



TYGODNIK SANOCKI

5 STYCZNIA 2016 | NR 1 (1304) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Jeszcze nie Sydney

Nowy Rok bieży!

I znów trzeba pozdejmować ze ściany nieaktualne kalendarze, powiesić nowe, przyzwyczać się, że dni stycznia, potem lutego przydarzają nam się w roku 2017, już nie 2016.

Czy jest się z czego cieszyć? Różne na ten temat wygłasza się opinie. Marek Grechuta przekonywał, że „ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”...

W sylwestrowy wieczór sanoczanie bawili się na Rynku. Nie wszyscy jednak. Jakub Szuryn obserwował wszystko z Orlego Kamienia, co zobaczył, upolował obiektywem aparatu i wysłał do redakcji „TS”. Jedno ze zdjęć umieszczamy na okładce: nie możemy się na nie napatrzeć, przecieramy oczy: Sanok to, czy Sydney?

Sanok, Sanok.

Z roku na rok ładniejszy, ciekawszy.

Więc może jednak jest z czego się cieszyć?

Oby te dni, których jeszcze nie znamy, przyniosły nam wiele dobrych i pięknych chwil, jak ta, na zdjęciu Jakuba Szuryna.



Sesja w powiecie

Wydatki pod lupą



Jeszcze zanim przewodniczący Rady Powiatu przywitał zebranych na XXXIV zwyczajnej sesji Rady Powiatu Sanockiego, było wiadomo, że dyskusja będzie gorąca. Radny Bogdan Struś zaraz na wstępie zapytał starostę o projekt uchwały, dotyczący budowy nowej siedziby dla Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, dając obecnym sygnał, że wiele spraw burzliwie dyskutowano podczas spotkań komisji.

Dochody w projekcie budżetu powiatu sanockiego wynoszą ponad 83 mln zł. Po stronie wydatków zapisana jest kwota: 81 743 862 zł. Planowana nadwyżka ma być przeznaczona na spłatę kredytów.

4

Zdarzyło się dwa lata temu

Sanocki lekarz przed sądem

W ubiegłym miesiącu przed Sądem Rejonowym w Krośnie rozpoczął się proces w bulwersującej sprawie sanockiego laryngologa. Lekarz miał w godzinach pracy opuścić oddział, pozostawiając pacjentów bez odpowiedniej opieki medycznej. W międzyczasie na oddziale doszło do tragedii.

6

Zimowe szaleństwo na torze „Błonie”

W okresie między świętami a sylwestrem rekordowym powodzeniem cieszyły się ślizgawki na torze łyżwiarskim „Błonie”. W ubiegły piątek sprzedano około 800 biletów. Takiej frekwencji nie było od dawna. Trudno powiedzieć, co właściwie sprawiło, że akurat pod sam koniec ubiegłego roku ślizgawki przyciągnęły aż tylu chętnych.



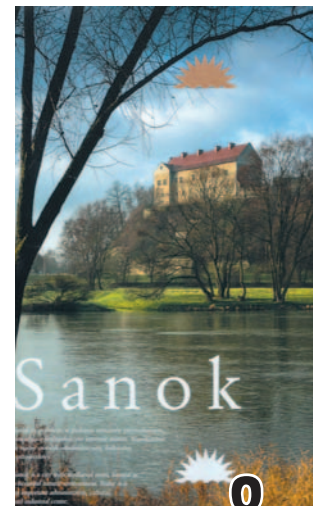
22

Piękno, które tkwi w szczególe

Sanok według Macieja Skowrońskiego

Staraniem władz miasta ukazał się album – „Sanok”, w obiektywie Macieja Skowrońskiego, według koncepcji graficznej Lecha Majewskiego. Jest to wydawnicze cacko. Jak wiele zależy od oka uzbrojonego w obiektyw, przekonujemy się, przewracając kolejne karty. I zadajemy sobie pytanie: czy to na pewno miasto, które widzimy na co dzień, czy też jakieś inne? Ładniejsze?

Słońce symbolizuje ład kosmiczny i energię. Od takiej symboliki, subtelnie wkomponowanej w okładkę albumu, zaczynamy wędrówkę – nieruchomą podróż, jakby powiedział Janusz Szuber. Witają nas najważniejsze obiekty: wzgórze, opasane rzeką, a na nim posadowiony zamek. Jest, być może, wczesna wiosna. Drzewa jeszcze się nie zazieleniły, ale trawa już robi się soczysta. Dobry czas na spacer po „tamtej stronie” Sanu i obserwację budzącej się do życia przyrody.



8

Dziś w numerze

6 stycznia ulicami Sanoka ruszy Orszak Trzech Króli. Co raz chętniej uczestniczymy ostatnio w spotkaniach plenarowych w przestrzeni miasta. Przyjmie się Orszak? Przekonamy się w piątek. I niech nam mróz ani wiatr nie będą straszne.

Finiszujący rok obfitował w przeróżne zdarzenia; wśród nich jedno z ważniejszych to sesja powiatowa i budżet na rok 2017. Z jednej strony oszczędności i zaciskanie pasa, aby spłacić zaciągnięte zobowiązania i utrzymać płynność finansową, z drugiej uchwała intencyjna o budowie nowej siedziby dla SOSW. Muzeum Historyczne dostało prztyczka za sukces frekwencyjny i promocyjny: turyści, odwiedzający Muzeum przyjeżdżają do miasta, a miasto to nie to samo, co powiat. Skoro miasto ma promocję, niech doloży się do utrzymania znacznej instytucji. Wiem, że upraszczam trochę sposób myślenia powiatowego Zarządu, ale wymogi lakonicznego skrótu są bezlitosne.

Wiemy o tym wszyscy: ruch turystyczny w centrum Sanoka żyje dzięki Muzeum

Historycznemu, wraz z nim okoliczne restauracje i hotele. To taka kulturalna fabryka, taki „autosan bis”, który nie powinien co roku drzeć o swoją przyszłość. Wyraźnie tego na sesji nie wyartykułowano, ale na Muzeum pieniędzy jest mniej, niż w ubiegłym roku. „Silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję” – mógłby za romantycznym wieszczem powtórzyć dyrektor Wiesław Banach.

Dyrektor Jakub Osika siedział na sesji powiatowej i w milczeniu spijał z ust radnych słowo po słowie. Co sobie myślał, lepiej nie pytać. Czekają go reorganizacja – z placówki oświatowej na kulturalną. Co zrobi z nauką języków obcych? Jak ją zasereguluje? Dodam tylko, że do redakcji „TS” zadzwoniła kiedyś starsza pani, emerytka, zachwycona zajęciami z języka włoskiego, organizowanymi w Młodzieżowym Domu Kultury. Oj, dołała pani, droga emerytka, oliwy do ognia, zachodząc do domu, jak nie, młodzieżowego. Nie dość, że Osika organizuje zajęcia dla wczesnoszkolnej drobicy, to jeszcze i emeryci się do niego garną. Dopust Boży.



A na serio: zastanawiające, jak w jednym miejscu zbiegamy o stanowiska pracy, a w innych pozbywamy się ich z premedytacją.

Tymczasem miasto wydało śliczny album. Z pomysłem i znajomością rzeczy. Warto mieć, warto podarować w prezencie. Miło brać do ręki taki wydawniczy przedmiot, który jest dobrą inwestycją w promocję: idealnie wydobywa z przestrzeni miejskiej to, co tutaj przyciąga turystów.

Lubimy chodzić na ślizgawki - ta forma spędzania czasu bardzo nam dogadza. Ostatnie w tym roku ślizgawki na MOSiR-ze miały rekordową frekwencję.

Spotykaliśmy się na Rynku przed Wigilią, potem w syl-

westra. Jeden z naszych czytelników oglądał sztuczne ognie z perspektywy Orlego Kamienia, przysłał nam piękne zdjęcia, jedno zamieściliśmy na naszym profilu na FB, drugie na okładce. Prawie jak Sydney! W Sanok trzeba jednak uwierzyć, koniecznie.

Nie znaczy, że żyjemy w raj: przed sądem toczy się sprawa lekarza, który nie był w stanie uratować chorego, bo nie dotarł do niego na czas, pełniąc dyżur w szpitalu. Piszemy o tym.

Jeśli o szpitalu mowa – ginekologii pewnie nie da się na nowo zorganizować. Co dalej? Rozpytamy o to w przyszłym numerze „TS”, który ukaże się w piątek 14 stycznia.

Z Krakowa otrzymaliśmy wiadomość o śmierci Ludwika Krempe. Życzeniem generała było, by spocząć w rodzinnym mieście. 9 stycznia będziemy mieli okazję pożegnać Go na sanockim cmentarzu.

Tymczasem byliśmy na spotkaniu opłatkowym u Marszałka Ortyła – była okazja, by porozmawiać z dziennikarzami z regionu; wynieśliśmy stamtąd całkiem sporo dobrej energii...

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23.12.2016r. zmarł ksiądz dziekan **Ryszard Rawicki** wioletni katecheta Gimnazjum nr 4 w Sanoku.

Wyrazy najgłębszego współczucia rodzinie zmarłego składa społeczność Gimnazjum nr 4 w Sanoku.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie z powodu śmierci **śp. MARIANA DWORZAŃSKIEGO** Bylego Pracownika Starostwa Powiatowego w Sanoku



składają
Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

Panu Grzegorzowi Kikta wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **TATY**



składają
Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 24 grudnia przy ulicy 1000-lecia 30-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił policję, że sprawca dokonał przywłaszczenia jego telefonu komórkowego Samsung wartości 1,4 tys. zł. Pokrzywdzony urządzenie pozostawił w taksówce podczas korzystania z zamówionego kursu.

* 24 grudnia przy ulicy 800-lecia lekarz pełniący dyżur w SOR zawiadomił, że pacjent znieważył go słowami wulgarnymi, groził pobawieniem życia i pobiciem oraz uderzając ręką w twarz i szarpiąc za ubranie naruszył jego nietykalność cielesną podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Zawiadamiający złożył wniosek o ściganie i ukaranie sprawcy za kierowanie do niego gróźb karalnych.

* 26 grudnia przy ulicy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich 20-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że gdy przebywał w lokalu gastronomicznym został skradziony portfel wraz z pieniędzmi i dokumentami oraz telefon komórkowy marki Sony Xperia. Wartość strat oszacowano na kwotę około 1450 zł.

* 28 grudnia przy ulicy Podgórze włamywacz po wybijeniu bocznej szyby w samochodzie Skoda zaparkowanym na parkingu dokonał kradzieży kabli do telefonów komórkowych, ładowarek do telefonów Samsung i prawdopodobnie „boxów” do serwisu telefonów. Łączna wartość strat została oszacowana przez właściciela na kwotę około 500 zł.

* 31 grudnia przy ulicy Jana Pawła II policjanci w trakcie kontroli drogowej ujawnili, że kierujący samochodem Volkswagen 34-letni mężczyzna posiada aktywny zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez Sąd Rejonowy w Brzozowie obowiązujący do dnia 12 marca 2022 roku.

Gmina Sanok

* 25 grudnia w Czerteżu doszło do zdarzenia drogowego. Kierujący wjechał do przydrożnego rowu. Na miejscu ustalono, że w pojeździe znajdują się czterej mężczyźni – 21-letni, wynik badania na zawartość alkoholu wykazał 1,2 promila alkoholu, 19-letni wynik badania 0,7 promila alkoholu, 19-letni wynik badania 1,4 promila alkoholu i 21-letni wynik badania 0,4 promila alkoholu. Osoby nie odniosły żadnych obrażeń ciała. Mężczyzn zatrzymano i osadzono w policyjnym areszcie do czasu wytrzeźwienia i przesłuchania. Policjanci ustalają kto kierował samochodem.

Gmina Bukowsko

* 31 grudnia w miejscowości Wolica podczas prac związanych z załadunkiem maszyny do obróbki drewna doszło do wypadku z udziałem 62-letniego mężczyzny. Pokrzywdzony kierując własnym ciągnikiem przy próbie wyciągnięcia maszyny został uderzony łańcuchem w głowę w wyniku czego stracił przytomność i został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Rzeszowie. Po zaopatrzeniu medycznym ustalono, że w wyniku obrażeń mężczyzna doznał złamania pokrywy czaszki okolicy czołowo-ciemieniowej. Konieczna jest również hospitalizacja. Badanie wykazało, że mężczyzna w trakcie wypadku był trzeźwy.

Smutna wiadomość z Krakowa

Ludwik Krempe nie żyje



W wieku 100 lat zmarł w Krakowie generał brygady pilot Ludwik Krempe, jeden z ostatnich żyjących polskich lotników z czasów II wojny światowej, kawaler Orderu Virtuti Militari - poinformował późnym wieczorem Krakowski Klub Seniorów Lotnictwa.

Niedawno pisaliśmy o tym, jak prezydent Andrzej Duda mianował Ludwika Krempe na stopień generała brygady w stanie spoczynku. Nominację wręczył mu osobiście podczas uroczystości na terenie 8. Bazy Lotnictwa Transportowego w Krakowie.

Ludwik Krempe urodził się w Sanoku w 1916 roku. W ostatnim czasie rozważano organizację uroczystości miejskiej z jego udziałem.

Na sanockim cmentarzu, 9 stycznia, odbędzie się pogrzeb generała.

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego męża **śp. Mariana Dworzańskiego** składa żona z dziećmi i wnukami.

Serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. Wincentego Hryszko

składa Rodzina

Panu dr. Wojciechowi Patysowi oraz

Pani pielęgniarce Renacie Kuziar

serdeczne wyrazy wdzięczności za troskę, życzliwość i opiekę nad **śp. Wincentym Hryszko**

składa Rodzina

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Katarzyna Kwolek – kkwolek04@gmail.com
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Przywitaliśmy Nowy Rok

Sylwester z Norbertem Dudziukiem

Wieczorny Rynek ostatniego dnia starego roku powoli zapelniał się ludźmi. Pomimo kilkustopniowego mrozu niespiesznie przybywały małe lub większe grupki, pary, pojedyncze osoby.

Okolo 21.00 na placu nie było jeszcze zbyt tłoczno – zaledwie kilkadziesiąt osób i to głównie młodych. Na scenie i przed nią krzątali się organizatorzy. Gdy o 22.00 z głośników popłynęła muzyka elektroniczna, amatorów sylwestrowej zabawy na sanockim Rynku było już znacznie więcej i z każdą chwilą ich ilość się zwiększała. Piętnaście minut przed jedenastą plac przed ratuszem był już wypełniony po brzegi i entuzjastycznie powitał Norberta Dudziuka – Norbiego, który wraz z zespołem pojawił się na scenie. Energia wykonawcy oraz towarzyszących mu artystów była tak wielka, że szybko udzieliła się tłumom, które wspólnie śpiewały i tańczyły w rytm popularnych przebojów. Mróz nie był w stanie nikomu przeszkodzić w fantastycznej zabawie, a Rynek dosłownie „ekspłodował” radością i młodością, niezależnie od tego w jakim wieku byli poszczególni uczestnicy sylwestrowej imprezy. Ciekawe jaki humor miała laszczka, która ze swoją panią przyszła na smyczy, by „powyginać ciało” w rytm żwawej muzyki. Niestety, nie udało się nam uzyskać jej opinii o noworocznym koncercie Norbiego w Sanoku.

Tuż przed północą na scenie pojawił się burmistrz Tadeusz Pióro, który życzył

mieszkańcom i gościom spełnienia marzeń, zarówno osobistych jak i tych, wspólnych wszystkim sanoczanom. Ostatnie sekundy starego roku zajęło odliczanie czasu, który pozostał jeszcze do północy. Odliczał burmistrz i artyści, a wraz z nimi całe miasto – zarówno tu, na Rynku, jak i na balach, imprezach i prywatkach.

Punktualnie o 24.00 zegar obwieścił Nowy Rok, w niebo wyrzuciły sztuczne ognie, oświetlając starówkę feerią żywych barw i przecinając powietrze ostrym świstem, a na franciszkańskiej wieży zabrzmiały dostojne dzwony.

Przywitaliśmy Nowy Rok 2017. Jaki będzie? To już w dużej mierze zależy od nas samych.

Robert Bańkosz



AUTOR (4)



Wigilia na Rynku

Hej, kolęda, kolęda!

Tegoroczne wigilijne spotkanie sanoczan na Rynku odbyło się w mroźnej, ale i wyjątkowo serdecznej atmosferze. Pachniał barszcz, były kolędy i żywa szopka. Harcerze przynieśli światelko z Betlejem. Składano sobie życzenia, łamano oplatkiem.

Wigilijne spotkanie mieszkańców miasta odbyło się 23 grudnia w południe. Na scenie występowały dzieci z Samorządowego Przedszkola nr 2, a wokół sceny gromadzili się sanoczanie

oraz zaproszeni goście. Świąteczny spektakl w dziecięcym wydaniu rozgrzał wszystkich i był doskonałym preludem do życzeń, które ze sceny składali burmistrz Tadeusz Pióro, arcybiskup senior die-

cezi przemyskiej Józef Michalik, ks. dziekan dr Andrzej Skiba, poseł dr Piotr Uruski, wicemarszałek Maria Kurowska. Mówiono o symbolice Bożego Narodzenia, o miejscu przy stole, pozostawionym dla zbłąkanego wędrowca, o pojednaniu; o tym, że święta mają przede wszystkim wymiar duchowy.

Harcerze dzielili się betlejemskim światelkiem pokoju. Na scenie pojawiły się zespoły Soul i Souliki pod kierownictwem Moniki Brewczak, rozbrzmiały kolędy.

Zaczęto łamać się oplatkiem, składać życzenia. Radni, burmistrzowie, proboszczowie, dyrektorzy miejskich instytucji, przedstawiciele służb mundurowych, goście, gospodarze – tak, jak być powinno w przedświąteczny czas.

Wigilijne spotkanie na Rynku zorganizowali burmistrz Tadeusz Pióro, Caritas Diecezji Przemyskiej i Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta.

FZ



AUTOR (5)

1 z 44 najlepszych agencji ubezpieczeniowych w Polsce



ZNAK JAKOŚCI

2016

MD Marek Dorotniak
ul. Kościuszki 12, 38-500 Sanok
e-mail: ag5700@ag.ergohestia.pl
www.facebook.com/hestiasanok/
tel.: +48 134 644 311, 509 039 985
www.dorotniak-sanok.ergohestia.pl

ERGO
HESTIA®

Sesja w powiecie

Wydatki pod lupą

Jeszcze zanim przewodniczący Rady Powiatu przywitał zebranych na XXXIV zwyczajnej sesji Rady Powiatu Sanockiego, było wiadomo, że dyskusja będzie gorąca. Radny Bogdan Straś zaraz na wstępie zapytał starostę o projekt uchwały, dotyczący budowy nowej siedziby dla Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, dając obecnym sygnał, że wiele spraw burzliwie dyskutowano podczas spotkań komisji.

Przyjęto jednogłośnie protokół z poprzedniej sesji, następnie przewodniczący komisji składali sprawozdania z posiedzeń między sesjami. W tym punkcie po raz pierwszy wspomniano sytuację Młodzieżowego Domu Kultury – do Komisji Budżetu, Finansów i Rozwoju Gospodarczego wpłynął list od dyrektora MDK Jakuba Osiki zawierający prośbę o zwiększenie dotacji dla MDK, o to samo zwrócił się radny Sebastian Niżnik. Była mowa o potrzebach finansowych Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz o uchwale intencyjnej, dotyczącej budowy nowej siedziby dla SOSW.

Budżet

Dochody w projekcie budżetu powiatu sanockiego wynoszą ponad 83 mln zł. Po stronie wydatków zapisana jest kwota: 81 743 862 zł. Planowana nadwyżka ma być przeznaczona na spłatę kredytów.

Przedstawiono projekt budżetu na rok 2017. Projekt uchwały budżetowej wcześniej był poddany analizie i przedyskutowany w komisjach. Wnioski zostały przekazane Zarządowi. Budżet jest skromny, priorytet to spłata kredytów i pożyczek. Nie jest „rozwojowy”. Wymaga wielu starań i zachodów, by rozwojowi mógł służyć. Powinien być „budżetem specjalnej troski” i wyjątkowej zapobiegliwości, jeśli chodzi o pozyskiwanie środków zewnętrznych.

Muzeum Historyczne, szpital, oświata – wyzwania, którym powiatowy budżet próbuje sprostać.

Dyskusje

Nie było dyskusji, o dziwo, tylko oświadczenia. Pierwsze złożyła Alicja Wosik w imieniu klubu radnych Służba



AUTOR

Ziemi Sanockiej. Klub zgłasza „za” budżetem na rok 2017. Alicja Wosik mówiła o potrzebie spłaty zobowiązań, zaciągniętych w ubiegłych latach, o potrzebie oszczędności i gromadzenia środków na wkłady własne do planowanych inwestycji. Podziękowała Lasom Państwowym, które często wspierają różne inwestycje powiatowe – główna w tym zasługa lobbingu Krzysztofa Strzyża. – Należy pamiętać, że budżet jest dokumentem wyjściowym, na którym się przez cały rok pracuje, wprowadzając niezbędne poprawki – mówiła radna.

Alicja Wosik odniosła się do kwoty przeznaczonej w budżecie dla Muzeum Historycznego, pomniejszonej w stosunku do roku ubiegłego: – Po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z sytuacją, gdy sejmik samorządu województwa podkarpackiego na trzy lata do przodu zagwarantował finansowanie Muzeum, umieszczając stosowne kwoty w wieloletniej prognozie finansowej. Oczeki-

waliśmy, że te kwoty będą wyższe, ale wiemy, że tam panują zasady podobne, jak przy konstrukcji budżetu powiatowego i nie jest wykluczone, że nastąpi korekta tych kwot. W montażu finansowym na rzecz Muzeum Historycznego ważna jest trzecia strona – miasto Sanok. Charakter placówki wymaga tego trzeciego filaru. Jeśli spojrzymy na ilość imprez, organizowaną w zamku przez samorząd miejski, na to, jak często mówi się w kontekście zamku i Muzeum Historycznego o promocji Sanoka, nie dziwi oczekiwanie, aby miasto stało się współgospodarzem placówki. Wiem, że wszystko jest na dobrej drodze – przekonywała radna.

Dalej była mowa o współpracy samorządów, o dotowaniu Miejskiej Biblioteki Publicznej przez powiat i pomocy finansowej miasta m.in. dla szpitala.

Alicja Wosik odniosła się na koniec także do sytuacji w MDK i potrzebie ewaluacji niektórych zadań placówki. Wtórował jej w tej kwestii

radny Jerzy Zuba. W wystąpieniach, dotyczących MDK padały wzmianki o restrukturyzacji, potrzebie oszczędności.

Oszczędności na taką skalę można uzyskać, likwidując miejsca pracy – tego radni nie mówią, ale trudno o tym nie myśleć, kiedy się ich słucha.

Budżet nie został uchwalony jednogłośnie, co zresztą od samego początku nie trudno było przewidzieć, słuchając sprawozdań z prac komisji.

Wojna nie całkiem na górze

Starosta Roman Konieczny w kontrze do byłego starosty Sebastiana Niżnika: padały wzajemne zarzuty o niegospodarność, brak lojalności, niezaradność, złą wolę. W jedną i drugą stronę, bez taryfy ulgowej.

Temat do poświęć numeru.

Wnioski i zapytania

Pytano o zasady współfinansowania inwestycji drogowych, o tryb składania wniosków o środki z zewnątrz, także o to, na jakich zasadach szkoły powiatowe organizują kursy nauki jazdy, o inicjatywy dyrekcji Centrum Integracji Społecznej.

Na koniec zabrał głos członek Zarządu Damian Biskup: – Ponieważ jesteśmy organizatorami wydarzenia bez precedensu, jakim jest w powiecie sanockim Orszak Trzech Króli, chciałbym wszystkich radnych zaprosić, żeby w tym wydarzeniu wzięli udział razem z rodzinami i nagłośnili je, gdzie tylko mogą. Orszak jest podzielony na dwa etapy; pierwszym etapem jest wyjście z parafii sanockich, drugim – wspólne przejście ulicami miasta na Rynek, tam zostaną odegrane jasełka, a potem będzie wspólne śpiewanie kołęd.

Budżet skromny, ale „płynny”.

msw

Starosta Roman Konieczny:

O finansowaniu Muzeum Historycznego

– Ze strony Marszałka Województwa Podkarpackiego mamy deklarację uchwały o przyznaniu na trzy lata pewnej, określonej już, kwoty. Rozmawialiśmy z Urzędem Miasta, z burmistrzem Tadeuszem Pióro, który deklaruje swój współudział – można powiedzieć, że montaż finansowy dla Muzeum Historycznego trwa. Ze strony marszałka województwa mamy zapewnienie, że z rezerw, podobnie jak w latach ubiegłych, zostaną Muzeum Historycznemu w Sanoku przyznane dodatkowe środki. Nie ma powodu do niepokoju.

Jeśli chodzi o wkład ze strony miasta, to otrzymaliśmy zapewnienie o jego cykliczności. Kwota, przyznawana przez miasto na utrzymanie Muzeum ma mieć tendencję wzrostową.

O nowej siedzibie SOSW

Na początku chcieliśmy przenieść Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, znaleźć dla niego lokal zastępczy. Brano pod uwagę budynek po dawnej „setce” przy ulicy Jagiellońskiej. To się nie udało. Dlaczego? Ponieważ przez cały czas zmieniają się oczekiwania „oddolne”: najpierw była mowa o natychmiastowym przeniesieniu SOSW z ulicy Konarskiego ze względu na fatalne – jak wówczas twierdzono – warunki lokalowe internatu. Potem zaczęto mówić o konieczności przeniesienia szkoły z budynku przy ulicy Lipińskiego i o pozostawieniu SOSW w budynku przy Konarskiego. Budynek po dawnej „setce” miał być lokalem dla SOSW przejściowym. Ostatecznie nie ma woli, aby tam przenieść placówkę. Dlatego postanowiliśmy podjąć uchwałę intencyjną o budowie nowej siedziby dla SOSW. Niedługo wystąpimy o przygotowanie projektu budowlanego i wybierzemy lokalizację, tak aby można było ubiegać się o pomoc przy współfinansowaniu tego zadania. Poseł Piotr Uruski zadeklarował swoje wsparcie. Liczymy na dofinansowanie ze strony PFRON-u i kilku fundacji. Rozmawiamy z niektórymi gminnymi samorządami na ten temat – mogą być zainteresowane współfinansowaniem, ponieważ w sanockim SOSW mieszkają i uczą się dzieci nie tylko z powiatu sanockiego.

Burmistrz Tadeusz Pióro:

O wsparciu z Miasta dla Muzeum Historycznego

Od zawsze byłem zwolennikiem podpisania porozumienia pomiędzy Urzędem Marszałkowskim a Starostą Powiatu Sanockiego – porozumieniem, które regulowałoby współfinansowanie Muzeum. Formalnie sytuacja się nie zmienia i utrzymanie Muzeum należy do zadań własnych Powiatu.

Miasto dokłada do utrzymania Muzeum kwotę symboliczną. 2 mln są potrzebne, aby instytucja mogła funkcjonować. Sumy od 50 do 100 tysięcy złotych, jakie może zaoferować miasto, to kwoty symboliczne i tak je należy traktować. Wspomagamy Muzeum Historyczne i będziemy to robić, chcąc w ten sposób podkreślić, jak ważna to placówka – dla promocji Sanoka wręcz strategiczna. Nie można jednak w żadnym wypadku mówić, że miasto zacznie być głównym udziałowcem, że porozumiano się z nami w tej kwestii, bo to nie jest prawda. Na temat zabezpieczenia symbolicznej kwoty dla Muzeum Historycznego rozmawiałem wyłącznie ze starostą.

W tym roku Urząd Marszałkowski deklaruje dla Muzeum 500 tys., kiedyś było to 600 tys. złotych. Najlepszym rozwiązaniem, dającym instytucji gwarancję stabilizacji i możliwość rozwoju, byłoby przejście Muzeum Historycznego przez Urząd Marszałkowski. Namawiam marszałka województwa do tego usilnie.

Miasto się nie odżegnuje od pomocy dla Muzeum, tak jak wspomaga inne instytucje powiatowe, jak choćby szpital czy remonty niektórych dróg, ale nie jest to pomoc duża i nie rozwiąże finansowych problemów powiatu.

Alicja Wosik, członek Zarządu Powiatu:

O uchwale intencyjnej i SOSW

Opróżnialiśmy budynek „setki” w nieco innych intencjach, ale wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców zgodziliśmy się tam przenieść Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, najpierw tak, jak wnioskowali rodzice: z ulicy Konarskiego, później z Lipińskiego. Reagowaliśmy na prośby, wychodząc z założenia, że w tym wypadku głos rodziców i opiekunów jest bardzo istotny. Gdy pojawiła się możliwość pozyskania zewnętrznych środków na budowę nowej siedziby SOSW, zarówno rodzice, jak i Zarząd Powiatu uznaliśmy, że tak będzie najlepiej i zamiast doraźnej przeprowadzki warto pomyśleć o całkiem nowej siedzibie. Jest możliwe, że budowa przebiegnie bez większego zaangażowania środków finansowych powiatu, stąd uchwała intencyjna. W obecnej sytuacji nie stać nas na budowę z własnych środków, ale mamy dale-

ko idące obietnice i możliwość pozyskania środków zewnętrznych. Takie rozwiązanie aprobują rodzice i opiekunowie dzieci, a wiadomo, że jest to środowisko specyficzne, warto więc wstrzymać się w ich oczekiwania.

O planach w perspektywie długofalowej

Budynek po dawnej „setce” przy ulicy Jagiellońskiej będzie mógł zostać wykorzystany zgodnie z naszym pierwotnym założeniem – by skonsolidować w nim rozrzucone po całym mieście instytucje i biura powiatowe. PCPR dziś funkcjonuje w dwóch budynkach, na przykład. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna mieści się w dwóch mieszkaniach przy ulicy Kościuszki – miejscu atrakcyjnym jako nieruchomość, ale funkcjonalnie na potrzeby poradni nie najszybszym. Warto by było to zmienić, żeby ułatwić ludziom dostęp do tych instytucji, a samym instytucjom lepsze warunki do pracy. Trzeba pamiętać, że jest to budynek położony w bardzo atrakcyjnej części miasta i w każdej

chwili może znaleźć nabywcę – takiego rozwiązania też nie możemy wykluczyć. Podobnie zresztą, jak lokale po Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej; tutaj nie mamy wątpliwości, że uda się znaleźć nabywcę, chodził przecież o mieszkania w kamienicy przy głównej ulicy miasta. Uważam, że podjęto racjonalne decyzje, które przyniosą dobre efekty finansowe, ale oczywiście w dalszej perspektywie. Każda przeprowadzka generuje koszty, związane choćby z adaptacją pomieszczeń i tego nie da się uniknąć. Patrząc na to szerzej, jestem przekonana, że powiat z tytułu podjętych dziś decyzji będzie mógł poczynić znaczące oszczędności.

O sytuacji Warsztatów Terapii Zajęciowej

Warsztaty Terapii Zajęciowej od kilkunastu lat były prowadzone przez jeden podmiot. Kontrola, przeprowadzona przez dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Grzegorza Kozaka wykazała szereg niepokojących zjawisk i w związku z tym uznaliśmy, że

tym tematem trzeba się zająć. Warsztaty terapii zajęciowej mogą być prowadzone przez różne podmioty. Nie chcę wnikać, dlaczego przez kilkanaście lat prowadził to jeden i ten sam podmiot. Uważamy, że zdrowszą sytuacją będzie konkurs, ogłaszany co kilka lat na usługę pod tytułem „Prowadzenie warsztatów terapii zajęciowej”. I dopuścimy do tego konkursu różne podmioty. Już zawiązał się kolejny podmiot, który chce to poprowadzić, być może w przyszłości będzie ich więcej i wytworzy się zdrowa sytuacja pewnej konkurencyjności na rynku tych usług, a my wybierzemy najlepszych. Ostatnio niestety nie działało się tam najlepiej i to, co wykazała kontrola, było bardzo niepokojące. Mamy prawo rozwiązać umowę, tak też zrobiliśmy i ogłoszony został konkurs. Chcemy, żeby osoby niepełnosprawne miały fachową opiekę, na wysokim poziomie. Wszystko jest jeszcze w fazie rozstrzygnięcia. Oferta, którą nam przedłożono, miała błąd formalny. Lada moment wszystko się rozstrzygnie.

WOT – nowe wojsko?

Mjr Piotr Lasek, szef Wydziału Rekrutacji WKU Sanok opowiada o powstaniu Wojsk Obrony Terytorialnej, ich zadaniach i rozlokowaniu na terenie naszego miasta.

Wojska Obrony Terytorialnej skąd w ogóle pomysł na stworzenie tego typu formacji?

Pomysł oczywiście z kierownictwa resortu Obrony Narodowej. W dniu 1 stycznia 2017 roku weszła w życie nowelizacja ustawy o powszechnym obowiązku obrony RP, powołująca do funkcjonowania Wojska Obrony Terytorialnej. Na Podkarpaciu funkcjonuje 3 Brygada Obrony Terytorialnej, a w Sanoku powstanie jeden z batalionów.

Jakie zadania czekają Wojska Obrony Terytorialnej?

Co do zadań nowelizacja przyjętej ustawy zakłada m.in., że poprzez powołanie WOT zwiększy się potencjał Sił Zbrojnych RP, ponadto żołnierze-ochotnicy mają za zadanie wspierać działania w zakresie ochrony ludności przed skutkami klęsk żywiołowych, czy ataków cyberprzestrzeni, mają oni także ściśle współpracować z administracją rządową i samorządową w zakresie obrony państwa. W zależności od dyslokacji, każda jednostka będzie miała wyszczególnione zadania przystosowane do swojego terenu. Idea, która przyświecała powstaniu WOT to najprościej mówiąc „obrona naszej małej ojczyzny”, stąd pomysł na terytorialność oddziałów i pododdziałów. Modelem docelowym jest aby kompania obrony terytorialnej zamknęła się w obrębie powiatu. Żeby ludzie z jednego batalionu pochodzili z tego samego regionu. Na naszym terenie mowa o czterech kompaniach z powiatów: bieszczadzkiego, brzozowskiego, leskiego i sanockiego. Owszem będzie też piąta kompania z powiatu krośnieńskiego i miasta Krosno. Ten ostatni obszar podchodzi pod właściwość terytorialną WKU w Jasle, a nasze działania opierać się będą na współpracy. Takie są plany.

Jakie warunki musi spełnić ochotnik zainteresowany wstąpieniem do Obrony Terytorialnej?



Wojska Obrony Terytorialnej
Dla Ciebie. Dla regionu. Dla Polski.

Do terytorialnej służby wojskowej może być powołana osoba, która spełnia następujące warunki: posiada obywatelstwo polskie oraz zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia czynnej służby wojskowej, nie była karana oraz przeznaczona do służby zastępczej, nie pełni innego rodzaju służby wojskowej i nie posiada nadanego przydziału kryzysowego, a także nie jest reklamowana od obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny.

Czy wiek jest również jakimś kryterium?

Nawiązując ponownie do nowelizacji ustawy, dla szeregowego górną granicę wieku stanowi 55 lat życia, dla podoficera i oficera 63 lata. Dol-

na granica pozostaje bez zmian, czyli ukończone 18 lat. Do wstąpienia w szeregi Obrony Terytorialnej nie ma przeciwwskazań co do płci, ponadto o powrocie do służby mogą zdecydować byli żołnierze zawodowi (cenne będzie ich doświadczenie), a także ci którzy odbyli jakąkolwiek formę służby wojskowej. Miejsce jest również dla tych, którzy nie mieli dotychczas styczności z przeszkoleniem wojskowym. Jest pomysł jak ich szkolić.

Co należy zrobić, żeby dostać się do OT?

Należy złożyć stosowny wniosek do właściwego terytorialnie Wojskowego Komendanta Uzupelnienia oraz zaliczyć pozytywnie postępowanie rekrutacyjne i wymagane badania.

Powołanie do służby następuje na okres od roku do sześciu lat.

Na jakich zasadach będzie odbywać się służba i co z uposażeniem zasadniczym?

Pełnienie służby w OT będzie się składać z okresu tzw. służby rotacyjnej (szkolenie w weekendy raz w miesiącu oraz szkolenie poligonowe raz w roku) oraz służby dyspozycyjnej, czyli pozostałego czasu poza jednostką w gotowości bojowej. Za dyspozycyjność ochotnicy otrzymają gratyfikację finansową: za gotowość bojową wynosi ona ok. 300 zł w skali miesiąca, a do tego uposażenie za każdy dzień ćwiczenia. Szeregowy miesięcznie może liczyć na ekwiwalent w wysokości ok. 500 zł. Wraz ze stopniem wojskowym oraz wyższym stanowiskiem służbowym kwota ta odpowiednio zwiększa się.

Co w najbliższym czasie czeka Wojskową Komendę Uzupelnień w Sanoku?

Najważniejsze dla nas zadania na najbliższe tygodnie 2017 r. to udział w kwalifikacji wojskowej, która rozpocznie się na terenie kraju już 30 stycznia. W naszym powiecie zacznie się ona 13 marca i potrwa do 12 kwietnia, a prace PKLeK odbędą się w budynku Hurtowni Materiałów Przemysłowych CHEMAL przy ul. Stapińskiego 2. W tym czasie będziemy promować Wojska Obrony Terytorialnej oraz sanocki batalion OT, do którego mogą wstąpić wszyscy zainteresowani po dopełnieniu tego obowiązku.

Zainteresowanych, po kwalifikacji wojskowej w latach wcześniejszych, serdecznie zapraszamy do sanockiej WKU gdzie z przyjemnością odpowiemy na wszystkie pytania.

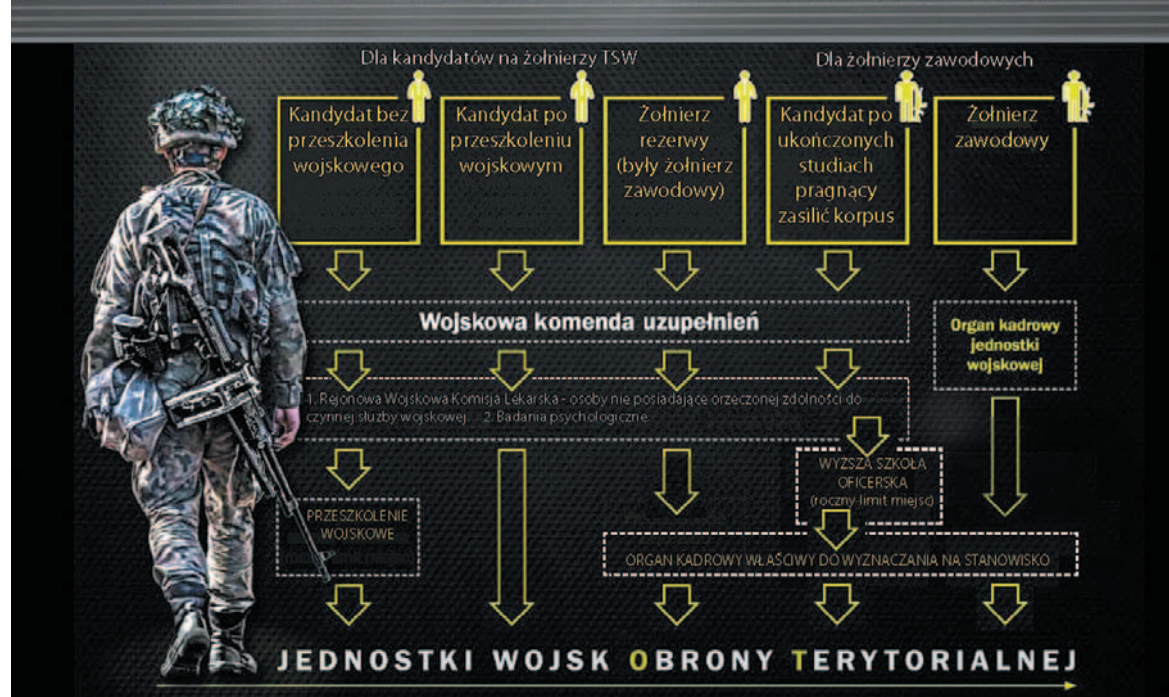
Rozmawiał Tomek Majdosz

Moim zdaniem

Stworzenie tzw. piątego rodzaju sił zbrojnych to dobry pomysł. Zważywszy fakt, że na stan obecny trzydziestodwumilionowe państwo dysponuje stutysięczną armią. To ponad czterokrotnie mniej niż na przykład na początku lat osiemdziesiątych. Zwiększenie dodatkowego potencjału sił do około pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy na pewno w jakimś stopniu uspokoi nawet największych malkontentów. W naszym mieście powstanie batalion, kompanie będą wywodzić się z poszczególnych powiatów, bo taka jest idea OT, sztab dowodzący mieścić będzie się w Rzeszowie. Z nieoficjalnych informacji wiadomo, że zainteresowanie sanockim batalionem jest spore, zgłosiło się już kilkuset chętnych. Jaki będzie stan w momencie powołania batalionu, czas pokaże, można się także spodziewać, że utworzenie OT spowoduje zniknięcie choćby niektórych organizacji proobronnych, ale to również czas zweryfikuje. Z pewnością są już odzewy od członków Strzelca na terenie powiatu sanockiego. Póki co ustawa z dnia 16 listopada 2016 roku o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw, podpisana przez prezydenta RP 21 grudnia ubiegłego roku, weszła w życie z dniem 1 stycznia. Teraz tylko należy czekać na odpowiednie regulacje prawne i gdzieś w okolicach drugiego kwartału na realizację. Zatem śmiało można powiedzieć, że wojsko wraca do naszego miasta.

Tomek Majdosz

CO MUSISZ ZROBIĆ BY ZOSTAĆ JEDNYM Z NAS ?



Zdarzyło się dwa lata temu

Sanocki lekarz przed sądem

W ubiegłym miesiącu przed Sądem Rejonowym w Krośnie rozpoczął się proces w bulwersującej sprawie sanockiego laryngologa. Lekarz miał w godzinach pracy opuścić oddział, pozostawiając pacjentów bez odpowiedniej opieki medycznej. W międzyczasie na oddziale doszło do tragedii.

9 maja 2014 roku 73 letni pacjent sanockiego oddziału laryngologicznego podczas posiłku zakrztusił się pokarmem. Doszło do utraty przytomności. Niezwłocznie przystąpiono do akcji ratunkowej, którą podjęły – pielęgniarka, osoba rozwożąca jedzenie oraz pani sprząająca. Okazało się bowiem, że na oddziale nie ma lekarza, pełniącego w tym czasie dyżur.

– Próbowano się z doktorem skontaktować telefonicznie. Pierwsze próby były nieskuteczne. Po tym jak w końcu odebrał telefon, zjawił się bardzo szybko, jednakże na miejscu był już personel przygotowania ratunkowego. Czynności życiowe zostały przywrócone, a pacjent przewieziony na oddział intensywnej opieki medycznej. Niestety, nastąpiły powikłania, między innymi niedotlenienie. Mężczyzna po około dwóch godzinach zmarł. Wersja ta będzie przedmiotem badania przed sądem. Tymczasem lekarzowi postawiono zarzut narażenia pacjenta na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia – mówi prokurator Marcin Boboła z Prokuratury Rejonowej w Brzozowie, która prowadziła śledztwo.

Rowerowe przejażdżki w godzinach pracy

Sytuacja „ujrzała światło dzienne” za sprawą anonimów. Zawiadomienie do prokura-



tury złożył również ówczesny dyrektor sanockiego szpitala.

Podobno już wcześniej wysyłane były anonimowe listy informujące co niektóre organy o fakcie opuszczania oddziału przez lekarza w godzinach pracy. – Nie chcę się na ten temat wypowiadać, bo nie to było przedmiotem śledztwa. Skoncentrowaliśmy się na konkretnym zdarzeniu. Z ustaleń prokuratury wynika, że w tym czasie, kiedy pacjent wymagał natychmiastowej pomocy, lekarza na oddziale po prostu nie było. Według zeznań świadków, przy-

jechał na rowerze po około trzydziestu minutach od feralnego zdarzenia. Jest to fakt absolutnie niedopuszczalny, zwłaszcza, że pacjent miał problem z przeżuwanym pokarmem i zaledwie kilka dni wcześniej z tego samego powodu był reanimowany. Kuriozalną sytuacją jest wzywanie do szpitala karetki pogotowia oraz udzielanie pierwszej pomocy przez osoby trzecie, nieposiadające odpowiednich kompetencji medycznych – mówi prokurator.

Na uwagę zwraca fakt, że tylko lekarz może wykonać

tracheotomię, zabieg niejednokrotnie ratujący życie, który w kryzysowej sytuacji powinien być przeprowadzony jak najszybciej.

Na wniosek brzozowskiej prokuratury zespół biegłych lekarzy (specjalistów medycyny sądowej, otolaryngologów, anestezjologów) ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego badał, czy zaistniała sytuacja miała związek ze zgonem mężczyzny.

Za narażenie pacjenta na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Na następnym posiedzeniu sądu, które przewidziano na początek 2017 r., planowane jest przesłuchanie kluczowych dla sprawy świadków – personelu szpitalnego przeprowadzającego akcję ratowniczą podczas nieobecności lekarza.

Marek D. nie przyznaje się do winy. Nadal pełni funkcję ordynatora oddziału laryngologicznego w Sanoku. Do tej pory wobec lekarza nie zastosowano środka zapobiegawczego w postaci zakazu wykonywania zawodu. Biorąc jednak pod uwagę klasyfikację czynu, niewykluczone, że prokurator z takim wnioskiem wystąpi, gdyż przestępstwo, o które oskarżony jest lekarz, ściśle związane jest z wykonywanym zawodem.

Katarzyna Kwolek

Prawnik radzi

Moja mama w testamencie przekazała wszystko swojej wnuczce tj. córce mojej siostry. Ja i siostra zostałyśmy całkowicie pominięte. Czy pomimo to, mamy jakieś prawa do spadku po mamie?

Elżbieta S.

Zgodnie z obowiązującym prawem, spadkodawca ma swobodę w dysponowaniu swoim majątkiem. Może on więc, za pomocą testamentu, powołać do dziedziczenia dowolnie wybrane przez siebie osoby. Nie oznacza to jednak, że w takiej sytuacji rodzina zmarłego zostaje w całości pozbawiona praw do spadku. Kodeks Cywilny, w celu ochrony interesów majątkowych najbliższych spadkodawcy wprowadza instytucję zachowku, czyli roszczenia o zapłatę określonej sumy pieniężnej. Zachówek przysługuje następującym osobom: zstępny, małżonkowi oraz rodzicom spadkodawcy, którzy byliby powołani do spadku z ustawy. W związku z tym zachówek nie przysługuje osobom, które np. zostały wydziedziczone przez spadkodawcę, albo uznane za niegodne dziedziczenia.

Wysokość zachowku wynosi połowę wartości udziału, który przypadłby danej osobie, gdyby dziedziczyła ona na podstawie ustawy. W przypadku zaś, gdy osoba uprawniona do zachowku jest trwale niezdolna do pracy albo jeżeli zstępny uprawniony jest małoletni, wysokość zachowku wynosi 2/3 udziału spadkowego.

W celu dokładnego ustalenia wysokości zachowku należy zastosować przepisy Ko-

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 380 ze zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113, www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

deksu Cywilnego, które szczegółowo określają w jaki sposób oblicza się wartość zachowku. Przykładowo na poczet należnego spadkobiercy zachowku należy zaliczyć darowizny, które ten otrzymał od spadkodawcy (z wyłączeniem drobnych darowizn, zwyczajowo w danych stosunkach przyjętych, bądź dokonanych przed więcej niż dziesięć laty, licząc wstecz od otwarcia spadku).

Konferencja w Krasicy

Motoryzacja ma zielone światło

12 grudnia na zamku w Krasicy odbyło się podpisanie umowy pomiędzy Klastrem Przemysłowo-Naukowym Ziemia Sanocka oraz Klastrem Wschodni Sojusz Motoryzacyjny w Tarnobrzegu. Jest to połączenie dwóch skupisk przemysłu motoryzacyjnego w województwie podkarpackim: południa z północą.

Mówi Alicja Wosik, członek zarządu powiatu sanockiego, która jako reprezentantka klastra „Ziemia Sanocka” uczestniczyła w wydarzeniach na zamku w Krasicy:

– Umowa, podpisana w Krasicy, jest pokłosiem wielu działań i wysiłków z obu stron. Sejmik Województwa Podkarpackiego końcem listopada 2016 roku uchwalił czwartą specjalizację dla regionu. Do tej pory było to lotnictwo, informatyka i tak zwana jakość życia, w czym mieści się turystyka, zdrowa żywność czy odnawialne źródła energii. Mając w pamięci znakomite osiągnięcia motoryzacyjne Sanoka, ziemi sanockiej, jak również Zagórza, aż się

prosi, żeby do nich nawiązać. W tej chwili uchwalenie czwartej specjalizacji sprawi, że wszystkie projekty, składane przez przedsiębiorców, a wpisujące się w specjalizację motoryzacyjną, będą wyżej punktowane. Ta branża będzie zapraszana, również przez samorząd województwa, na misje gospodarcze, na targi. Jeżeli marszałek województwa osobiście brał udział w targach lotniczych w Paryżu, by wypromować Dolinę Lotniczą, to teraz na podobną promocję może oczekiwać branża motoryzacyjna. Jest to bardzo duży krok w kierunku rozwoju i promocji przemysłu motoryzacyjnego. Czekaliśmy na ten moment, moment uchwalenia czwartej specjali-



zacji, i formalnie przypieczętowaliśmy naszą współpracę z klastrem północnym.

Widzimy wiele pól do wspólnych działań. Przede wszystkim brakuje kadry średniego szczebla i inżynierów –

tutaj otwierają się zadania dla samorządów, zwłaszcza powiatowych, którym podlega szkolnictwo ponadgimnazjalne. Jest ogromne zapotrzebowanie na rynku pracy, już dziś znajdujemy w naszych zakładach zatrud-

nienie przybysze z Ukrainy. Coraz częściej mówi się o zarobkach pracowników. Poziom płac był przedmiotem debaty przy okazji podpisywania umowy w Krasicy. Przyjechali tam szefowie głównych zakładów motoryzacyjnych, m.in. prezes Autosanu. Był dr Jan Fuks, szef naszego klastra, byli szefowie urzędów pracy, także z Sanoka. Kadra techniczna to nie tylko wysiłek samorządów i odpowiednie ukierunkowanie szkolnictwa ponadgimnazjalnego na potrzeby przemysłu, ale to także presja płacowa. Bez realnego podniesienia płac będzie ciężko znaleźć chętnych do pracy i sprawić, by młodzież nie wyjeżdżała w poszukiwaniu lepiej płatnych zajęć. Czekamy na wiele zadań. Warto pochylić się nad opracowaniem ścieżki kariery absolwenta średniej szkoły o profilu technicznym. Jeśli młody człowiek osiągnie wy-

kształcenie średnie i zdecyduje się na studia techniczne, to powinien wiedzieć, że inżynierskie studia może skończyć na sanockiej PWSZ, a magisterskie kontynuować na Politechnice Rzeszowskiej. Sanocka uczelnia jest członkiem klastra, włącza się aktywnie w tę strategię. Mamy już „jaskółkę” w postaci umowy pomiędzy uczelnią a PASS-POLEM na kształcenie kadry inżynierskiej. Takie było założenie klastra: pobudzać i inicjować podobne działania.

15 grudnia minął rok od założenia klastra na ziemi sanockiej i chcielibyśmy jedną z najbliższych sesji, być może już w styczniu, poświęcić sprawom gospodarczym, ponieważ jest zainteresowanie, także ze strony radnych, tym, co się dzieje w klastrze. Chcemy złożyć roczny raport i przy okazji nakreślić dalszą perspektywę działania.

Porozumienie z partnerami z Ukrainy

Szansa na dofinansowanie z UE

Koniec roku otworzył nowe perspektywy finansowe, jeśli chodzi o budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu. Na razie jest to preludeum do bardziej zaawansowanych działań, ale istotne dla planowanego montażu finansowego dla najbardziej kosztownej inwestycji miejskiej ostatnich lat, nad której przyszłością debatowano na ostatniej w 2016 roku miejskiej sesji nadzwyczajnej.



Tuż przed sylwestrem, 29 grudnia władze Sanoka podpisały porozumienie z przedstawicielami ukraińskiej miejscowości Wynogradiv w ramach unijnego projektu polsko-ukraińsko-białoruskiego. Porozumienie dotyczy wspólnie składanego wniosku: Sanok będzie się ubiegał o dofinansowanie budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu; strona ukraińska również zamierza budować obiekt rekreacyjno-sportowy.

– Będziemy partycypować w tym projekcie. Do końca roku trzeba było zło-

żyć tak zwaną „fiskę”, do końca maja będziemy przygotowywać projekt. Nasza część finansowa to 1 mln 250 tys. euro, z tego 90 proc., jeśli sprawy potoczyłyby się zgodnie z planem, byłoby wkładu ze strony unijnej, a jedynie 10 procent pozostałoby do sfinansowania z miejskiej kasy – mówi burmistrz Tadeusz Pióro. – Rozpoczynamy powoli montaż finansowy dla Centrum Rehabilitacji i Sportu. Czekamy na podpisanie umowy z wykonawcą inwestycji, wtedy przyspieszymy kompletowanie doku-

mentów wymaganych dla pozyskania dotacji z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Będziemy szukać także innych instytucji, które nas wspomogą, tak aby ze strony miasta wkład finansowy w budowę Centrum był jak najmniejszy.

Podpisanie umowy dokonali: Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro, Prezydent Miasta Wynogradiv Stepan Bochari, Dyrektor Investment and Development Center w Vynohradiv Artur She-rehi.

msw

Okres od 19 do 31 grudnia

Z Kroniki Straży Miejskiej

1. Ze względu na warunki atmosferyczne, strażnicy miejscy bardzo często interweniowali w sprawie nieodśnieżonych chodników, śliskich dróg, nawisów śnieżnych. W przypadkach, kiedy zachodziła potrzeba, miejsca najbardziej niebezpieczne zostały zabezpieczone i wyłączono dla osób postronnych.

2. Po informacji otrzymanej o rannym gołębiu na ulicy Daszyńskiego przybyli na miejsce patrol złapał i następnie przewiózł do schroniska dla dzikich zwierząt w Bukowsku rannego, zakrwawionego ptaka.

3. Wielokrotnie strażnicy miejscy interweniowali w stosunku do osób nadużywają-

cych alkoholu. W dziewięciu przypadkach, gdzie istniało zagrożenie utraty zdrowia lub życia konieczne okazało się przewiezienie tych osób na SOR, PDOZ lub do miejsca zamieszkania.

4. Sezon zimowy w pełni, stąd też i kontrole palenisk w kotłowniach. Strażnicy kontrolowali zarówno domy prywatne jak i również posesje, na których prowadzona jest działalność gospodarcza. W jednym przypadku, gdzie ujawniono wypalanie materiałów niedozwolonych, kontrola zakończyła się mandatem karnym.

5. Czas poprzedzający noc sylwestrową jest okresem handlu materiałami pirotechnicznymi. Kontrola punktów sprzedaży przez patrole straży miejskiej na szczęście kończyły się bez konsekwencji dla handlujących. Wszyscy zostali pouczeni o zakazie sprzedaży takich materiałów osobom nieletnim.

6. W dniu 29 grudnia patrol straży miejskiej służbę rozpoczął od ustalenia przyczyny mocnego zadymienia ulicy Zamkowej, Rynku i całej okolicy. Patrol ustalił miejsce pożaru sadzy w przewodzie kominowym na ulicy Żwirki i Wigury. Niezwłocznie został wezwany zastęp PSP Sanok.



Rzecznik ZUS podpowiada

Polacy mało wiedzą o ZUS

Polacy nie znają swoich uprawnień wynikających z systemu ubezpieczeń społecznych, co więcej – mylą ubezpieczenia. Mniej niż 10 procent ma w tej mierze zadawalający poziom wiedzy. A brak wiedzy powoduje, że oceniamy system ubezpieczeń społecznych i Zakład Ubezpieczeń Społecznych przez pryzmat emocji. Tak wynika z badania opinii publicznej przeprowadzonego przez Instytut Spraw Publicznych i Millward Brown.

Przeprowadzone w lipcu i sierpniu badania pokazały, że aż 3/5 ankietowanych nie ma żadnej wiedzy o systemie ubezpieczeń społecznych lub ich wiedza jest szczątkowa. Badani mylili poszczególne rodzaje ubezpieczenia. Niejednokrotnie nie odróżniali ubezpieczenia chorobowego od zdrowotnego, przypisując Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych odpowiedzialność za ochronę zdrowia. Mylone ze sobą są ubezpieczenia rentowe i wypadkowe. Z badania wylania się obraz społeczeństwa, które nie zna zasad i przepisów związanych z prowadzeniem składek od różnego rodzaju umów.

Relatywnie najwięcej osób zdaje sobie sprawę z obowiązków składkowych w przypadku prowadzenia własnego biznesu. Tylko 1/4 ankietowanych trafnie wskazała na instytucję III filara emerytalnego. Blisko 1/3 jako instytucję trzeciofilarową identyfikowała OFE. Prawie 40 proc. uczestniczących w badaniu stwierdziło, że wysokość składek na ubezpieczenia społeczne ustala Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Zaskakujące jest dodatkowo to, że tylko połowa badanych wskazała, że jednym z podstawowych zadań ZUS jest pobieranie składek i wypłata świadczeń. Ponad 40 proc. ankietowanych uznało, że Zakład wypłaca świadczenia z własnego budżetu, a blisko 50 proc. nie wie jaka jest zależność między Zakładem

Ubezpieczeń Społecznych a Funduszem Ubezpieczeń Społecznych.

W kontekście niewielkiej wiedzy o całym systemie ubezpieczeń społecznych opinia o Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych jest „raczej uogólnioną opinią o całym systemie ubezpieczeń społecznych, którego ZUS jest najwyraźniej uosobieniem”.

Co niezwykle interesujące, biorąc pod uwagę uzyskane wyniki, aż 2/3 ankietowanych wskazuje, że to właśnie I filar, czyli ZUS, gwarantuje bezpieczeństwo wypłaty emerytur. Zaufanie do pozostałych dwóch filarów emerytalnych wyraża nieco mniej niż połowa badanych. W pewność wypłaty świadczeń z I filaru bardziej wierzą osoby mające stałą pracę na etacie, posiadający zarówno zasadnicze, jak i wyższe wykształcenie, z miast o wielkości od 21 do 100 tys. mieszkańców. Co istotne, aż 2/3 badanych uznaje, że składki na ubezpieczenia społeczne stanowią istotny element bezpieczeństwa. Tyle samo ankietowanych wskazuje, że to państwo odpowiada za zabezpieczenie obywateli na starość. Tylko 1/5 uznaje, że to sami obywatele mają się zatroszczyć o swoją przyszłość. Aż 75 proc. uczestni-



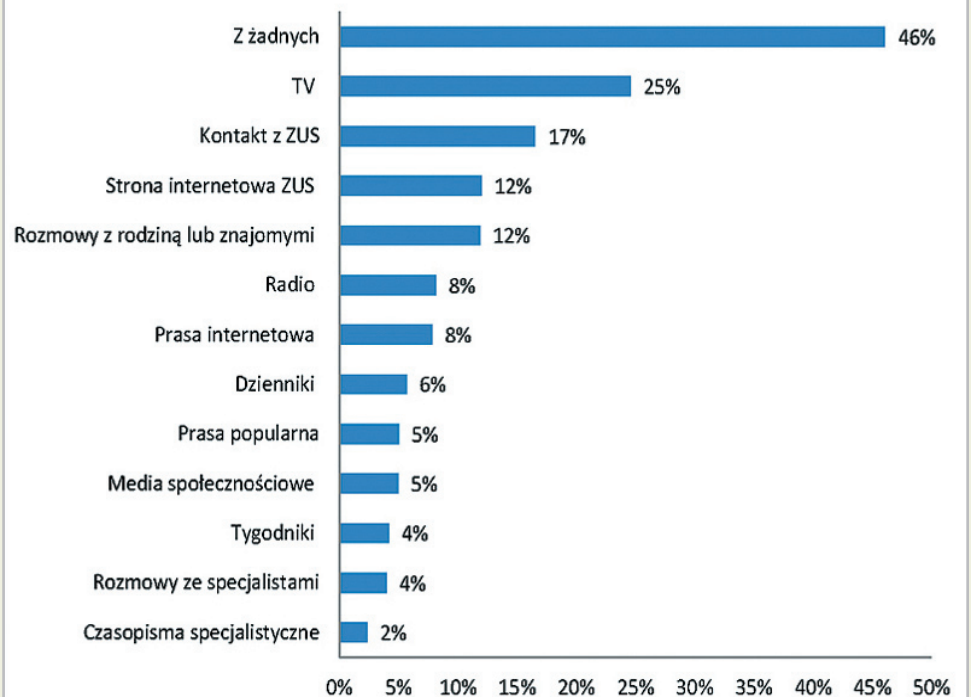
Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



ków badania stwierdziło, że nie oszczędza z myślą o starości. Niewiele ponad połowa z nich wskazuje, że dzieje się tak z powodu zbyt małych zarobków. Badani prawie po połowie podzielili się w swoich opiniach na temat propozycji rozszerzenia obowiązku odprowadzania składki na III filar emerytalny.

Badanie Instytutu Spraw Publicznych oraz Millward Brown z zakresu wiedzy Polaków o systemie ubezpieczeń społecznych zostało przeprowadzone z wykorzystaniem zarówno metod ilościowych (wywiad osobisty wspomagany komputerowo), jak i jakościowych (zogniskowany wywiad grupowy). Pierwszą z nich objęto reprezentatywną próbę 1030 osób dla ogółu ludności Polski w wieku 15-75 lat. Druga objęła pięć grup fokusowych: przedsiębiorców, osoby pracujące najemnie, uczniów i studentów, osoby mające przerwę w aktywności zawodowej oraz nieaktywnych zawodowo i bezrobotnych.

Z jakich źródeł czerpie lub czerpał(a) Pan(i) wiedzę na temat ubezpieczeń społecznych?



Badania opinii publicznej Instytut Spraw Publicznych i Millward Brown - wrzesień 2016

Piękno, które tkwi w szczególe

Sanok według Macieja Skowrońskiego

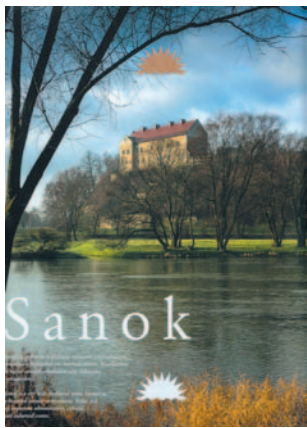
Staraniem władz miasta ukazał się album – „Sanok”, w obiektywie Macieja Skowrońskiego, według koncepcji graficznej Lecha Majewskiego. Jest to wydawnicze cacko. Jak wiele zależy od oka uzbrojonego w obiektyw, przekonujemy się, przewracając kolejne karty. I zadajemy sobie pytanie: czy to na pewno miasto, które widzimy na co dzień, czy też jakieś inne? Ładniejsze?

Słońce symbolizuje ład kosmiczny i energię. Od takiej symboliki, subtelnie wkomponowanej w okładkę albumu, zaczynamy wędrówkę – nieruchomą podróż, jakby powiedział Janusz Szuber. Witają nas najważniejsze obiekty: wzgórze, opasane rzeką, a na nim posadowiony zamek. Jest, być może, wczesna wiosna. Drzewa jeszcze się nie zazieleniły, ale trawa już robi się soczysta. Dobry czas na spacer po „tamtej stronie” Sanu i obserwację budzącej się do życia przyrody. Ta przyroda, widziana właśnie z takiej, jak na okładce, perspektywy, jest rarytasem dla fotografików, którzy przesiadują w zaroślach, ciągnących się wzdłuż „Sosenek”, i celują obiektywami w ptaki, buszujące w sitowcach, lub w zamkowe wzgórze.

Elegancka, ale bez pretensji wyklejka, zaraz potem herb miasta jak ekskluzywny bibelot. Chce się wejść, nogi same niosą.

Pierwsze ujęcie i od razu na pokuszenie: widok z Gór Słonnych na Poloninę Caryńską. W dole mgły, koncerty mgieł, chmur i pasm górskich.

Kolejny krok, tym razem w stronę miasta: z Orlego Kamienia widać je, rozpięte na zielonych wzgórzach. Fotograf pozwala nam patrzeć na nie z cienia. Już wiadomo, że zdjęcia mają swoją narrację, są



nie tylko przedstawieniem, ale próbują swych sił w opowieści.

Fenomenalne jest zdjęcie, zrobione z perspektywy czerwonego szlaku na stawy rybne i most olchowiecki. Cudownie soczysta zieleń! To, co brzydkie, wygląda jak zaczerpnięte kamienne resztki starożytności.

Góry Słonne w jesiennych barwach – kto się im oprze? Wyścielone dywanem lasu, na którym gdzieniegdzie rozrzucone domy. Wchodzimy do środka baśni.

Były takie próby u poetów: popatrzeć na drzewo, jakby się je widziało po raz pierwszy w życiu, poznając, dotykając wzrokiem. Takie drzewo, a obok, w dalszej perspektywie – zamek. Fotografia, która woła o tajemnicę, pobudza wyobraźnię. Pewnie dlatego Robert Bańkosz zdecydował się

opatrzyć to zdjęcie cytatem z „Zawiszy Czarnego”.

Ma nowy album o Sanoku także i swoją tradycyjną narrację i to nie byle jaką, bo pióra profesora Jerzego Bralczyka. W nią wplecione stare fotografie, reprodukcje obrazów, kilimów... Wysła z tego wszystkiego bardzo piękna historia, a przy okazji wiele cennych informacji o artystach i dziełach sztuki wizualnej, nawiązujących do Sanoka. W takich Olchowcach, na przykład, z XIX-wiecznego rysunku Jana Gniewosza można się zakochać. W Sanoku Anny Turkowskiej również.

Na Rynek wchodzimy wieczorem, ale przy dobrym świetle. Wzrok, tak jak zwykle – na Franciszkanów, potem na stary ratusz z zegarem. Za dnia można ze wzniesienia popatrzeć na Posadę – niezłe prezentuje się tam eklektyczny kościół z początku XX wieku. Ciekawą architekturę ma tamtejszy spichlerz. Widok na Górę Parkową skądś znad rybnych stawów daje jeszcze inną perspektywę.

Potem znów trochę historii i rysunki Jana Gniewosza, kapliczka Jana Nepomucena na akwareli Juliusza Łaby z 1946 roku.

Idziemy przez deptak, współcześnie. Kilka niepotrzebnych reklam, fakt, ale uroczyste kamienice i wejście do Bramy Węgierskiej. Potem Rynek w świetle dnia, koniecznie z kępą zieleni w dole fotografii – zieleń pozwala tam oddychać, Trochę szkoda, że nie ma jej zbyt wiele w tamtym miejscu, że jest wycofana. Ale jest i fotograf to skrętnie odnotował.

Sanok oglądamy z perspektywy dachów. Jest skąpany w zieleni lub mgle. My sanoczanie, bez trudu rozpoznajemy miejsca, ale też patrzymy na nie tak, jak nam każe fotograf: na przykład na willę Domańskich przykładamy złotą ramę z liści, bo park właśnie okrywa się jesiennym złotem. Uczymy się patrzeć dzięki temu albumowi na świat uważniej, to na pewno. Jest w tej książce wszystko, co ważne dla Sanoka, a nie ma przepychu, zbędnego nadmiaru. Jest wielogłosowość, wielokulturowość, historia pokazana niekiedy przez nakładanie klisz. Schody Franciszkańskie, sfotografowane tak, jakby je chciał widzieć Leon Getz. Są macewy z cmentarza żydowskiego i nabożeństwo w cerkwi. Ikona z zamkowych zbiorów, inscenizacja z zamkowego dziedzińca – historia wrośnięta w dziś, w jutro; największy tutejszy skarb.

„Tam, gdzie wypływają z szerokiej doliny San przecina góry i zmierza na północ, ku wzgórzom, które miejsca tego strzeże, powstała niegdyś osada, która od rzeki wzięła swą nazwę: Sanok. Zarówno ukształtowanie terenu, jak i uwarunkowania polityczne miały wpływ na to, że Sanok już od przeszło ośmiuset lat wpisuje się w historię Podkarpacia” – czytamy na koniec, zamykając okładkę.

Po czym przekładamy ją znowu z ręki do ręki, a tam: wiosna, zamek na wzgórzu, rzeka, zieleń, więc... jeszcze raz spacer po Sanoku i okolicy od strony Gór Słonnych schodząc... Pięknie.

Album „Sanok” wydało Wydawnictwo Bosz.

msw

Moja płyta

Chwytlive piosenki na dobry początek

MARILLION – Holidays In Eden (1991)



KONRAD SUMIŃSKI, sanoczanie z Holandii

Album, od którego rozpoczęła się moja przygoda z muzyką progresywnych Anglików. „Wakacje w raju” pierwszy raz usłyszałem w 1998 roku w Francji, gdzie wówczas rzuciłem polknąłem bakcyła pod nazwą MARILLION.

Dzisiaj posiadam już kompletną dyskografię studyjną i wiele koncertów na DVD, nawet ekskluzywnie wydania trzyplutowe, dostępne tylko przez oficjalną stronę grupy. Steve Rothery i spółka wydali wiele znacznie ambitniejszych krążków od „Holidays In Eden”, która to płyta uznawana jest za najbardziej komercyjną dzieło zespołu. Ale właśnie dlatego warto ją polecić komuś, kto na co dzień słucha muzyki środka, a chciałby poznać twórczość MARILLION. By się do niej nie zrazić na starcie, warto zacząć właśnie od „Wakacji...” i takich przebojów

jak „Cover My Eyes”, „No One Can” i „Dry Land”, potem stopniowo przechodząc do tych trudniejszych płyt, gdzie na pierwszym planie są nie chwytliwe melodie, lecz progresywne klimaty.

Obecnie wraz z żoną Anią mieszkam w holenderskim mieście Hulst, skąd mamy zaledwie 150 kilometrów do Lille we Francji, gdzie przed dwoma laty MARILLION dał kolejny znakomity koncert. Nie mogło nas tam zabraknąć. Grupa potwierdziła, że wciąż jest w znakomitej formie, a wokalista Steve Hogarth już dawno pozbył się łatki zastępcy Fisha. Kolejny raz mam nadzieję zobaczyć ulubiony zespół pod koniec kwietnia, akurat w dniu moich urodzin, gdy w zagrają podczas trzydniowej imprezy MARILLIONFEST w angielskim Leicester. Tak, tym samym, którego drużyna w poprzednim sezonie sensacyjnie wygrała rozgrywki Premier League, dystansując takie sławy, jak obydwie zespoły z Manchesteru czy londyńską Chelsea...

Wariacje filmowe

Postanowienia noworoczne

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Rozbłyły fajerwerki, wystraszone psy podkuliły ogony, gdzieś strzelił korek od szampana, tuż obok ktoś samotny próbował zasnąć i nie słyszeć. Nowy rok, nadzieje, plany, marzenia, a my jednak wciąż tacy sami, no może trochę starsi, ale o tym nie chcemy pamiętać. Po skończonym balu dobrze by było pościągać maski, będą jeszcze potrzebne na kolejne trzysta sześćdziesiąt pięć dni. Chwilowo jednak można pozwolić sobie na spojrzenie w prawdziwe oblicze. Potem już trzeba będzie założyć ją z powrotem, w innym przypadku wypadniemy poza nawias. Dokładnie czterdzieści lat temu Janusz Kijowski zadebiutował obrazem „Indeks”, nie od razu jednak film trafił do kin, musiał poczekać na swój moment z uwagi na cen-

zurę. Pominąć kontekst polityczny debiutu fabularnego Kijowskiego odnoszącego się do generacji ludzi wrastających u schyłku dekady towarzysza Wiesława, ciekawsza jest postać Józefa Monety (wspañiała rola Krzysztofa Zalewskiego). „O czym ja mam z nimi do jasnej cholery rozmawiać, ciągle się mnie czepiają”, te wbrew pozorom nic nie mówiące słowa, Moneta wypowiada na początku i na końcu filmu, zamkniętego w ramie, której cały środek wypełnia walka młodego mężczyzny z próbą dostosowania go do środowiska, społeczeństwa, dziś pewnie powiślelibyśmy także dostosowania do teraźniejszości PRL-owskiej. Moneta odstaje od swoich rówieśników, owszem oni też przechodzą okres buntu, bez tego nie byłoby polskiego marca 1968, ale podobnie jak ich rówieśnicy zza oceanu, którzy schowali kolorowe koszule,



przycięli włosy i najwzyczajniej poszli szukać pracy, polscy kontestatorzy powrócili na uczelnię, dokładnie tak samo jak przyjaciel Monety, Andrzej. Ale nie Moneta, on staje z całą rzeczywistością do walki, niczym Jakub próbujący się z Bogiem. Wynik z góry przesądzony, jedyny przegrany w tej bitwie jest

sam bohater. Wynajęte nędznie mieszkanie na poddaszu, brak perspektyw powrotu na uczelnię, utrata ukochanej kobiety, niedostosowanie się do zaleceń cenzury, może nawet niedoszedłego pracodawcy. Kurz po marcowej rewolucji już opadł, ludzie uśmiechnęli się do swoich szefów, ci do swoich kacyków z PZPR,

jednym słowem wróciła pożądana stabilizacja. I niech nas nie myli PRL-owska rzeczywistość, bo i w naszych realiach zagubiliby się Józef Moneta. Może nie miałby konta na Facebooku, wyrzuciłby go co chwilę z pracy za dochodzenie swoich praw, straciłby zapewne rzeszę znajomych, rozpiłby się i przepadł w jakimś DPS-ie. Ciekawe jak długo walczyłby z przysłowiowym sformowaniem i dopasowaniem do pozornych potrzeb społeczeństwa.

Nie ma znaczenia epoka, Moneta na jakiś czas porzucił maskę i to nie od święta tylko na co dzień. Bohater bez maski nosi na sobie piętno wykluczonego, niedostosowanego i po prostu głupiego w oczach mu współczesnych. Doskonale całą sytuację ilustrują słowa wiersza Zbigniewa Herberta wyśpiewane w filmie niezwykle sugestywnie przez Nataszę Czarnińską „Naucz nas także palce związać / i drzwi podpierać z tamtej strony / pokojów próżnej już miłości / niech kiedy trzeba będzie pięścią / to co marzyło tak o szczęściu

/ i osłaniało chudy płomyk”. Moneta ile się dało, osłaniał „chudy płomyk” wolności i szczęścia, nawet doprowadził do bolesnej konfrontacji na własnym ślubie. W końcu i Don Kichot kruszy kopie, pozostają tylko echa walki i być może wspomnienia. Nam oglądającym debiut Kijowskiego u progu nowego roku wypada na te półtora godziny filmu jeszcze nie sięgać po maskę, choć rozum podpowiada co innego, bo a nuż ktoś zakłóci naszą bezwstydną. Zawsze trzeba pozostawać w gotowości, to niekwestionowany imperatyw sformułowanych. Ale półtora godziny sam na sam z nagim „ja”, tak po Gombrowiczowsku obnażonym, to jest doprawdy coś.

„Indeks” reż. Janusz Kijowski, Polska 1977, premiera 1981. Gdynia 1981 (do 1986 Gdańsk) (Festiwal Polskich Filmów Fabularnych; od roku 2012 Gdynia Film Festiwal) - nagroda za pierwszoplanową rolę męską dla Krzysztofa Zalewskiego, Lublin 1981 (Międzynarodowe Forum Filmowe „Człowiek-Praca-Twórczość”) - I nagroda dla Janusza Kijowskiego.

Skarby architektury drewnianej

Cerkiew w Brzegach Dolnych

Na wschód i północ od Ustrzyk Dolnych znajduje się szereg interesujących cerkwi drewnianych, reprezentujących różne style architektoniczne. Najbliżej Sanoka położona jest świątynia w Brzegach Dolnych. Stoi przy drodze wiodącej w kierunku Łodyni, po lewej stronie, nieopodal za przejazdem kolejowym.



Jak podaje Wasyl Słobodian w artykule „Cerkwie w Berehach Dolnych i Łodynie” publikowanym w 11 numerze „Bieszczadu”, pierwsza informacja o tutejszej cerkwi pochodzi z 1532 r. Kolejna wzmianka o tutejszej cerkwi pochodzi z 1565 r. Następnie pojawia się w dokumentach w 1589 r. Przywilej erekcyjny nadał parafii Zygmunt II Waza w roku 1615. Jan III Sobieski potwierdził prawa i uposażenie parohii. Drewniana cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem Archaniola Michała, zbudowana w 1844 r. W 1733 r. miała się tu znajdować drewniana cerkiew również p.w. Michała Archaniola, z dzwonicą posadowioną nad przytwarem, którą niedawno poddano remontowi. Była to zatem zapewne świątynia pochodząca najpóźniej z przełomu XVII i XVIII wieku. W 1749 r. pobudowano kolejną cerkiew, która istniała do 1844 r. Według danych Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie, które przytacza Wasyl Słobodian miała ona mieć 20 łokci długości i 12 szerokości. Przyjmując, że tzw. łokieć lwowski nazywany też galicyjskim obowiązujący w Galicji 1787-1857 r. wynosił 59,6 cm miała ona 1192 cm długości 715,2 cm szerokości.

Nową cerkiew postawiono w 1844 r. za kadencji proboszcza Iwana Dnistriańskiego, ze składek miejscowej społeczności. Pracami budowlanymi kierował M. Buchaj Rej.

Odnawiano ją w latach: 1884, 1909 dobudowano wówczas zakrystię od strony południowej, a także wykonano polichromię. Prace te miały miejsce w czasie gdy służbę duszpasterską pełnił tutaj ojciec Wołodymyr Olchowij. Po raz ostatni przed wybuchem II wojny światowej remontu dokonano w 1922 roku staraniem ojca Wołodymyra Werbeńca, za

środkami pochodzące ze składek wiernych.

Po wysiedleniu mieszkańców wsi w 1951 r. do obwołu chersońskiego na Ukrainie, pełniła funkcję magazynu nawozów, a następnie magazynu materiałów budowlanych Zarządu Budownictwa Leśnego. W 1973 r. świątynię przejęli wierni rzymskokatolicy, zamieniając ją na kościół filialny p.w. Matki Bożej Różańcowej. Zaraz też podjęto prace remontowe, które prowadzono w latach: 1973-78. Zabezpieczono konstrukcję i odnowiono polichromię. Obecnie pełni funkcję kościoła parafialnego. Wcześniej kościołem parafialnym była cerkiew w Łodynie. Gruntowny remont obiektu zakończono dopiero w roku 1995.

Świątynia jest orientowana, zewnętrznie dwudzielna, o konstrukcji zrębowej. Prezbiterium o dwu zakrystiach. Z przodu przedsionek konstrukcji słupowej. Przy wiewtarze dwie niewielkie zakrystie dobudowane symetrycznie po obu stronach. Ściany szalowane deskami w pionie, wzmocnione lisicami. Dachy kalenicowe, dwuspadowe, pobite blachą. Nad nawą główną, pozorna wieżyczka sygnaturowa. Przed cerkwią stoi murowana dzwonnica parawanowa.

We wnętrzu stropy płaskie, z profilowanym gzymsem. Stropy i ściany pokrywa polichromia ornamentalna i figuralna. Na stropie części ołtarzowej przedstawienie Ducha Świętego wpisanego w krzyż równoramienny, w otoczeniu cherubinów. Na sklepieniu nawy głównej Trójca Święta Nowotestamentowa i czterech Ewangelistów. Przytwarze również wieńczy polichromia z krzyżem równoramiennym i cherubinami wokół. Wspomniany już Wasyl Słobodian analizując ornamentale motywy polichromii ściennej, inspirowanej wzorami ukraińskie-

go malarstwa dekoracyjnego, sądzi, że autorami wykonanej w 1922 r. polichromii mogli być pochodzący ze wschodniej Ukrainy malarze, zwłaszcza Oleksa Charkiw, który wykonywał wiele polichromii w okolicach Sambora i Starego Sambora.

Oryginalne wyposażenie nie zachowało się do dziś. Nad łukiem wschodniej ściany Mandylion na tle fryzu kwiatowego, obiegającego całe wnętrze.

Teologicznie nie jest to jednak prawdziwy Mandylion, lecz chusta św. Weroniki, gdyż przedstawia twarz Chrystusa umęczoną i z koroną cierniową. Obraz twarzy Chrystusa, który otrzymał na chuście Ananiasz z Edessy, przedstawiała zdrową twarz Mesjasza, na długo przed męką. Po obu stronach chusty, w rogach dwa cherubiny. Polichromia na chórze przedstawia króla Dawida, grającego na harfie.

Interesujące są rokokowe rzeźby śś. Kanoników datowane na 3 ćw. XVIII w. wieku, pochodzące z kościoła w Przeworsku, charakterystyczne dla tzw. szkoły lwowskiej. W polu głównym ołtarza obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, ofiarowującej

różaniec św. Dominikowi i Katarzynie Sieneńskiej. Ołtarze boczne mają charakter wyciętych z desek i pomalowanych konturów Pasji oraz św. Józefa z Dzieciątkiem. W zachodniej części nawy znajduje się niewielki chór wsparty na dwóch słupach. Pod chórem niewielki, niewyodrębniony zewnętrznie w bryle przytwarze. Nawę oddziela od wiewtara trapezowa tęcza.

Na zewnątrz cerkwi znajduje się tablica pamiątkowa, umieszczona w październiku 2001 roku, w 50 rocznicę przymusowego przesiedlenia do powiatu ustrzyckiego ludności polskiej z gmin: Bełz, Chrobrów, Krystynopol, Uhnów, Waręż i części Sokala.

Dzwonnica przycerkiewna murowana, parawanowa, współczesna cerkwi. Obok niej dawny, zniszczony cokół pod krzyż nagrobny ojca Michała Zubryckiego, miejscowego proboszcza, badacza Bojkowszczyzny, przyjaciela Iwana Franko, uznawanego za ojca ukraińskiej etnografii. W 1914 roku przejął on parafię Brzegi Dolne wraz z filią w Łodynie. Z powodu prorosyjskich sympatii był on prześladowany przez austriackie władze a nawet osadzony w obozie koncentracyjnym w Talerhofie. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej był również aresztowany przez władze polskie za sprzyjanie nowopowstałej Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej. Podpadły na zdrowiu ks. Zubrycki umiera w 1919 r. Z obawy przed represjami, następca o. Michajła, nowy proboszcz o. Werbenc nigdy nie odprawił panachidy (Mszy Żałobnej) na grobie poprzednika, pomimo iż znajduje się kilka metrów od wejścia do cerkwi.

Nieco dalej przy drodze do Ustrzyk Dolnych znajduje się dawny cmentarz wiejski, obecnie opuszczony i zapomniany.

Robert Bańkosz



Co ludzie gadają

My się chwalą nas

TOMASZ CHOMISZCZAK



Niegramatyczność tytułu jest zamierzona. Nie chodzi o nawiązanie do podobnie nieskładnych wypowiedzi na forach internetowych, lecz o fakt, że trudno jest tam czasem wyodrębnić podmioty: niektórzy się czymś chwalą i od razu są wychwalani przez innych – aż w końcu nie wiadomo, co było pierwsze. Albo jakaś instytucja sporządza tekst do mediów, a potem wywiesza triumfalnie kopię owego tekstu z własnym nagłówkiem, że „napisali o niej”. Targ próżności.

Półbiedy, kiedy faktycznie mają o czym pisać. Talent pewnie jest wart pochwały, choć przecież nie stanowi osiągnięcia człowieka, bo przychodzi w genach albo z „góry”. Ciężka praca? Zgoda, lecz pod warunkiem, że w różnych dziedzinach, a nie wciąż sportowych i artystycznych. No ale już nie do obrony są te wszystkie samochwalne raporty o rzeczach oczywistych, wynikających z obowiązków. Władza chwali się tym, co powinna robić z pobieraną pensją. Albo pozuje do zdjęć w trakcie akcji charytatywnej, zamazując istotę dobroczynności. Zwykli obywatele, by nie wyjść na gorszych, też „wywieszają się” na portalach z każdą blachostką: że kotek grzecznie wypił mleczko, że szklanka się im stłukła, że zjedli śniadanie albo są na diecie, że zgubili jedną skarpetkę itd. itp.

Susan Sontag w mało znanym opowiadaniu „Odszyfrowywanie” napisanym

ponad 40 lat temu zamieściła taki fragment: „Julia dzwoniła wczoraj z doniesieniem, że godzinę wcześniej zesłała, żeby odebrać bieliznę z pralni. Złożyłam jej gratulacje”. Wtedy, na początku lat siedemdziesiątych, taka scena mogła wydawać się niedorzeczna, jak z teatru absurdu, a w najlepszym wypadku po prostu zabawna z powodu swojego nieprawdopodobieństwa. Gratulować komuś odebranego prania? Obecnie to już nie brzmi tak absurdalnie: obłaskawiamy się na portalach społecznościowych za znacznie bliższe czynności. Ba, co tam – nawet za ich brak! „Dzisiaj mam wszystko gdzieś, nic nie robię”, pisze ktoś i dostaje setki pochwalnych komentarzy. Zuch leń!

„Im głupiej, tym mądrzej”, chciałoby się strawstować ulubione powiedzenie Gombrowicza. Albo przywołać znacznie starszego Erazma z Rotterdamu, który nie miał w wiekach średnich pojęcia, że kiedyś nastanie Facebook, ale już wtedy utrafił z tytułem dla całej masy pisanych dziś w Sieci tekstów-autoreklam: „Pochwała głupoty”.

Po „Świątecznym Koncercie Charytatywnym”

Dziękujemy!

Organizatorzy „Świątecznego Koncertu Charytatywnego” dla podopiecznych fundacji „Czas nadziei” pragną podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w tym cudownym przedsięwzięciu. Dziękujemy wszystkim ludziom dobrej woli i wielkiego serca, którzy spontanicznie zareagowali na wieść o pomysle zorganizowania takiej imprezy.

Koncert udał się znakomicie. Dopisało wielu wykonawców. Każdy mógł pokazać swój talent. Licznie przybyli uczniowie obydwu współorganizujących szkół Zespołu Szkół nr 5 i Zespołu Szkół nr 3, prezentując wspaniałą i zróżnicowany program artystyczny. Wydarzenie zostało uświetnione obecnością występu Angeli Gaber, Malwiny Bihun – uczennicy Zespołu Szkół nr 5 i jednocześnie uczestniczki programu Aplauz Aplauz, doskonałej „Szkołnej Orkiestry Dętej” z Zespołu Szkół nr 3, Spartan ze wspaniałym Mirosławem Kaźmierczakiem, „Leśnych Grajków” z Zespołu Szkół Leśnych z Leska, uczniów sanockiej Szkoły Muzycznej I i II stopnia. Dziękujemy wspaniałej publiczności, która dopisała bardzo licznie.

Aula Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku była pełna. Dzięki temu przedsięwzięciu udało nam się wspólnie zbierać 4062, 05 zł.

Szczególne podziękowania kierujemy na ręce Pani Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J. Grodka w Sanoku doc. dr Elżbiecie Ciporze za udostępnienie auli. Dziękujemy również Panu kanclerzowi PWSZ Lesławowi Siedleckiemu, Panu Januszowi Musowi za nieocenioną pomoc, Dyrekcji Zespołu Szkół nr 3 i Zespołu Szkół nr 5 za spontaniczną reakcję i wsparcie. Dziękujemy również wszystkim ofiarodawcom przedmiotów, które zostały zlicytowane na rzecz pomocy potrzebującym, chorującym, będącym podopiecznymi fundacji.

By świat nie miał granic

Biznes po francusku

Polacy nie gęsi – brzmi pierwsza część słynnej maksymy, wypowiedzianej przez Mikołaja Reja w czasach, gdy człowiek światowy władał poprawnie ojczystym językiem. Dziś nie wystarczy wypowiadać się wyłącznie w języku ojczystym, trzeba dodatkowo porządnie poznać chociaż jeden język obcy. Polacy nie gęsi, obcy język znają – tak by zapewne dziś zawyrokował pisarz z Nagłowic.



Propozycja, o jakiej w redakcji „TS” opowiadał niedawno Przemysław Piątkowski, dotyczy szkoły języka francuskiego. Od razu zaznaczamy, że zajęcia w tej szkole są płatne, jak większość usług, mających na celu podniesienie kwalifikacji. Nauka jest przecież szczególnego rodzaju inwestycją i ten punkt widzenia

zdaje się wracać do łask. Po wielu latach, spędzonych we Francji, Przemysław Piątkowski osiadł w Sanoku, rodzinnym mieście żony, i tu postanowił uczyć języka francuskiego. Wpadł na pomysł założenia szkoły językowej.

Do Ecole Prestige nabór trwa do 14 stycznia. Ilość miejsc jest ograniczona, bo-

wiem „prestige” to jakość, nie ilość. Co oferuje słuchaczom swoich zajęć Przemysław Piątkowski?

– Ludzie robią dziś interesy, zakładają firmy, sprzedają, kupują lub produkują towary na całym świecie, także we Francji i krajach francuskojęzycznych. W wielu przypadkach nie-

znajomość języka jest poważną barierą dla tego typu przedsięwzięć – mówi założyciel Ecole Prestige. – Jeden z kursów, jakie zamierzam zorganizować w mojej szkole języka francuskiego, będzie adresowany do przedsiębiorców: osób, dla których język francuski jest lub będzie w przyszłości narzędziem pracy. Dziś znajomość języka angielskiego jest niezbędnym minimum. Dwa języki obce pozwalają odnaleźć się doskonale na współczesnym rynku pracy zarówno w kraju, jak i za granicą.

Le Prestige „Commercial” to kurs, organizowany z myślą o przedsiębiorcach i pracownikach korporacji. Szkoła oferuje także kursy pod szyldem Le Prestige „Classique” i Le Prestige „Individuel” – dla tych, którzy chcą poznawać język i kulturę francuską w sposób klasyczny, na różnym szczeblu zaawansowania, do wyboru: w grupie maksymalnie dziesięcioosobowej lub na zajęciach indywidualnych.

Szkoła ma już swój adres internetowy: ecoleprestige.pl, tam można się dowiedzieć wszystkiego i o naborze, i o organizacji poszczególnych bloków zajęć.

Może warto?

FZ

Stypendium dla uczniów ZSI w Sanoku

„Ekonomik” na fali

Uczniowie ZSI w Sanoku Justyna Chwał z klasy 3 technikum żywienia i usług gastronomicznych i Jakub Szyńc z klasy 4 technikum ekonomicznego otrzymali stypendium przyznawane przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie w ramach projektu „Wsparcie stypendialne uczniów ponadgimnazjalnych szkół zawodowych – rok szkolny 2016/2017”.



Uczniowie „Ekonomika” spełnili wszystkie kryteria: osiągnęli bardzo wysoką średnią z wszystkich przedmiotów ogólnokształcących, średnia ocen z trzech wybranych przedmiotów zawodowych nie była niższa niż 5,00 oraz wykazali się szczególnymi osiągnięciami edukacyjnymi w zakresie przedmiotów zawodowych. Aby ubiegać się o stypendium, musieli również opracować Indywidualny Plan Rozwoju Edukacyjnego do realizacji w roku szkolnym 2016/2017.

– Ten sukces zawdzięczacie swojej determinacji i zaangażowaniu nauczycieli w rozwój zainteresowań zawodowych wykraczających poza program nauczania – powiedziała dyrektor Maria Pospolita, gratulując stypendystom dotychczasowych wyników i sukcesów. – Wierzę, że zdobyte środki pomogą wam w rozwijaniu pasji i doskonaleniu osiągnięć, a innych uczniów szkoły wasz sukces zmotywuje do pracy.

FZ

Nasz Patronat

Pochwalmy się kulturą spod strzechy

Co zrobić, by w Wiejskim Domu Kultury rzeczywiście zagościła kultura, a nie tylko widniała na jego szyldzie?

W kwietniu rusza nowa inicjatywa wydarzeń kulturalnych pt. „Z kulturą spod strzechy”, organizowana przez lokalne Stowarzyszenie Mieszkańców i Sympatyków Załuża w partnerstwie z BWA Galerią Sanocką i Gminą Sanok. Celem przedsięwzięcia jest ułatwienie mieszkańcom terenów wiejskich dostępu do wydarzeń kulturalnych i krzewienie ambitnych form sztuki w dobie wszechobecnej, nie prowokującej do głębszych przemysłów popkultury. Natomiast celem pobocznym jest promocja walorów turystycznych Załuża, którymi są: malownicze krajobrazy, położenie nad rzeką San, coraz liczniejsze gospodarstwa agroturystyczne, ośrodek wypoczynkowy Osada Załuż i lokalne, naturalne produkty rolne, takie jak: truskawki, miód czy sery. W niedługim czasie ma też powstać stadnina koni.

W ramach nowego przedsięwzięcia odbędzie się między innymi: tygodniowy, otwarty plener malarski, na który zaproszeni zostaną uznani na Podkarpaciu, a nie rzadko również i w kraju artyści młodego pokolenia, często absolwenci uczelni plastycznych, a w kilku przypadkach ich wykładowcy. Wspólnym, łączącym ich mianownikiem jest BWA Galeria Sanocka, z którą są zaprzyjaźnieni. Otwarta forma ma przyciągać wszystkich miłośników sztuki do podglądania pracy artystów, a także być pretekstem do ciekawych dyskusji. W trakcie wydarzenia przeprowadzone zostaną warsztaty plastyczne dla młodzieży. Całość zakończy się wystawą prac, powstałych w trakcie tygodniowego pleneru. Ostatnim punktem inicjatywy będzie przedstawienie sceniczne, wystawione w Wiejskim Domu Kultury przez grupę teatralną dla dorosłych, dzia-

lającą w BWA Galerii Sanockiej (przyp. red. szczegółowy program wydarzeń, zaprezentujemy w jednym z kolejnych wydań TS).

Innowacyjny sposób docierania do odbiorcy ze sztuką nowoczesną to kolejny punkt programu.

Organizatorzy nawiązują do strategii promocji marki regionu, a mocną stroną wydarzenia jest innowacyjny sposób docierania do odbiorcy. Obcując ze sztuką nowoczesną w proponowanej formie uczestnicy, poprzez kontakt z naturą, poznają lokalne walory turystyczne. Małe wsie przestają jawić się tylko i wyłącznie jako zamknięte, „skansenowe” prowincje. Zaczynają być postrzegane jako „atrakcyjny” region Podkarpacia – przestrzeń dla nowych perspektyw, działań, przemysłów, a nade wszystko przełamania ograniczających ludzkie myślenie stereotypów.

kk



XII Międzynarodowe Forum Pianistyczne

„Bieszczady bez granic”

Muzyka towarzyszy nam w codziennym życiu, inspirując i przynosząc ukojenie. Jesteśmy dumni, że gościmy mistrzów o światowym autorytecie, którzy swój czas i umiejętności przekazują młodym pianistom w trakcie indywidualnych spotkań, wykładów i niezapomnianych wieczornych koncertów – mówi Janusz Ostrowski, prezes Podkarpackiej Fundacji Rozwoju Kultury, będącej organizatorem Międzynarodowego Forum Pianistycznego.

Już po raz dwunasty sanocznianie oraz goście odwiedzający Sanok, będą mieli okazję posłuchać koncertów fortepianowych.

Wieczór inauguracyjny Forum to koncert laureata IV nagrody VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina z roku 1970, Eugena Indjica. Podczas kolejnych dni widzowie będą mogli wysłuchać koncertów osobistości muzyki klasycznej, ale nie tylko. W Sanoku wystąpią m.in. Krzysztof Kobylński & Rivka Shabi, Accademia Dell'Arco Chamber Orchestra, Kayah & Royal String Quartet. Zwieńczeniem Forum będzie Gala Finałowa, podczas której wystąpi Lwowska Narodowa Orkiestra Kameralna „AKADEMIA”.

Podczas kolejnych wieczorów widzowie zobaczą specjalne wizualizacje oraz kompozycje m.in. „Od Bacha do Pendereckiego”. – Wieczorne koncerty cieszą się coraz większą popularnością, dlatego co roku zapraszamy utalentowanych pianistów,



którzy pozwalają nam przeżyć coś zupełnie nowego, nieprawdopodobnego i niepowtarzalnego. To właśnie podczas tych wieczorów możemy dostrzec, jak wielką rolę w naszym życiu odgrywa muzyka – mówi Janusz Ostrowski.

Poranki z pedagogiką, podwieczorki z nauką, wieczory z wyborną muzyką

Jak co roku Forum składa się z kilku przestrzeni. Pierwszą są koncerty kameralne, drugą wykłady oraz lekcje mistrzowskie dla uczniów i studentów. Podczas trwa-

nia imprezy funkcjonuje Mistrzowska Szkoła Pedagogiki Fortepianowej, w ramach której prowadzone są wykłady dla pedagogów uczestniczących w warsztatach oraz cieszące się dużą popularnością konkursy „Młody wirtuoz” i konkurs pianistyczny o „Zło-

KALENDARIUM:

5.02.2017 – Gala Inauguracyjna XII MFP „Bieszczady bez granic” Eugen Indjic (USA)

6.02.2017 – Nowe brzmienie etno-folku-jazzu, Krzysztof Kobylński & Rivka Shabi

7.02.2017 – Recital Mistrzowski Akiko Ebi, Tatiana Shebanova in memoriam

8.02.2017 – Koncerty fortepianowe „Od Bacha do Pendereckiego” Accademia dell'Arco Chamber Orchestra pod dyr. Pawła Radzińskiego

9.02.2017 – Forum Miastu – „Kayah & Royal String Quartet”

10.02.2017 – Gala Finałowa „Koncerty fortepianowe od Bacha do Schnittke” – Lwowska Narodowa Orkiestra Kameralna „AKADEMIA”

Sponsorzy i Partnerzy- Instytucje Wspierające

XII MFP uzyskało Honorowy Patronat Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest wspierane przez Marszałka Województwa Podkarpackiego, Wojewodę Podkarpackiego, władze Miasta Sanoka, Starostwo Powiatowe i Gminę Sanok. Głównymi sponsorami są: PGNiG, SANOK RUBBER, YAMAHA, PINIOER PEKAO, BANK PEKAO, AUTOMET, PGE, TRI POLAND, PASS-POL, DO-MET, ATW, PROMA, IZOSTAL S.A, SLOVRUP, IMPEXRUR, DPM INDUSTRY, THERMALEO, MASTER4U, BYBASS, MANUFAKTURA.

te Parnasy” – nagroda, która dla wielu młodych muzyków stała się przepustką do wielkich sal koncertowych. Warto zaznaczyć, że Forum to nie tylko Sanok – to także koncerty orkiestr i solistów, uczestników Forum, odbywające się w kilku miastach Polski.

„Od Bacha do Pendereckiego” to temat przewodni tegorocznej XII edycji. W programie szczególne miejsce znajdzie muzyka wybitnego kompozytora Jana Sebastiana Bacha.

– Poprzez wyrażanie pełnej gamy emocji za pomocą fortepianu muzyka ta odkrywa

wiele nowych zakamarków i tajemnic, będąc niezgłębioną kopalnią tego, co może być źródłem fascynacji, a także materiałem do nauki i nieskończonej pracy artystów – opowiada Janusz Ostrowski. Forum Pianistyczne na stałe wpisało się w pejzaż wydarzeń kulturalnych Sanoka, będąc gratką dla koneserów muzyki poważnej. Jak podkreślają organizatorzy, nie byłoby całego przedsięwzięcia, gdyby nie długa lista sponsorów, upatrujących potrzebę wspierania tego typu ambitnych inicjatyw.

Katarzyna Kwolek

Wsparcie MKiDN

Rozbudowa infrastruktury dydaktycznej PSM

Rok 2016 był kolejnym bardzo udanym rokiem w działalności Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. Oprócz znanych z wielokrotnych informacji w różnorodnych mediach wspaniałych osiągnięciach uczniów w różnych konkursach, festiwalach i przesłuchaniach od zagranicznych – poprzez ogólnopolskie – po regionalne – był to również kolejny bardzo dobry okres dla poprawy infrastruktury szkolnej.

Przyczyniło się do tego dofinansowanie dla szkoły z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 150 000 zł na złożony i bardzo wysoko oceniony wniosek w ramach Programu Operacyjnego „Rozwój Infrastruktury Kultury. Infrastruktura Szkolnictwa Artystycznego”. W ramach wniosku uzyskano dofinan-

sowanie zadania: „Adaptacja akustyczna sali kameralnej i zakup pomocy dydaktycznych do PSM I i II st. w Sanoku”. W ramach tego zadania udało się wykonać adaptację akustyczną sali kameralnej na II piętrze w starym budynku szkoły poprzez zakup i montaż ustrojów akustycznych, tj: materiałów wibroizolujących i wyciszających, paneli i tka-

nin dźwiękochłonnych oraz oświetlenia sceny i widowni. Dokonana modernizacja sali pozwoliła na prowadzenie zajęć dydaktycznych m. in.: z zespołami kameralnymi, zwłaszcza w zakresie kameralistyki fortepianowej oraz organizowanie imprez muzycznych prezentujących muzykę akustyczną, koncertów, popisów, audycji muzycznych,



Sala po adaptacji akustycznej pozwala na prowadzenie ciekawych zajęć dydaktycznych i pracę z zespołami kameralnymi



Zakupiono fortepian gabinetowy Yamaha C-2X

przesłuchań konkursowych itp. Umożliwi również organizację seminariów metodycznych i warsztatów muzycznych dla uczniów i nauczycieli, a także koncertów dla mieszkańców regionu z wykorzystaniem dobrych jakościowo instrumentów muzycznych w odpowiednich warunkach akustycznych.

Ponadto zakupiono fortepian gabinetowy Yamaha C-2X do realizacji zajęć z zakresu kameralistyki, a w szczególności

duetów fortepianowych, tablicę interaktywną z oprogramowaniem, co przyczyni się do podniesienia jakości i efektywności nauczania i zaspokoi potrzeby edukacyjne uczniów i pedagogów. Zakupiono również mały akordeon guzikowy Pignini Genesis Maxima, umożliwiający najmłodszym uczniom naukę gry zgodną z najnowszymi trendami metodologicznymi akordeonistyki światowej.

Zrealizowane dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zadanie bardzo poprawiło warunki funkcjonowania Szkoły i z pewnością przyczyni się do kolejnych osiągnięć dydaktyczno-organizacyjnych, a także dalszej tak owocnej działalności promującej muzykę w wykonaniu utalentowanej młodzieży dla społeczności Sanoka i Podkarpacia.

FZ

Fragment książki Witolda Mołodyńskiego

Z dziennika bieszczadzkiego

„Z dziennika bieszczadzkiego urbanisty” Witolda Mołodyńskiego to kontynuacja cyklu wspomnień autora, które były publikowane na łamach „TS”. Ostatni odcinek pt. „Co z tą granicą” ukazał się przeszło półtora roku temu. Witold Mołodyński współpracuje z naszą gazetą, jako pierwsi pisaliśmy recenzję jego książki „Bieszczadzkie okupacje 1939-1945”, która ukazała się nakładem wydawnictwa Carpathia w 2016 roku.

Najazd w Bieszczady

Pierwsze jaskółki pojawiły się już jesienią 1964 roku, kiedy następcą po moim ojcu – łowczy Gwidon S. – zaprosił na jesienne rykowisko jeleni generała Frey-Bieleckiego. W czasie polowania generał początkowo myślał, że w oddali ryczy stado bydła z PGR-u, o pomyłce przekonały go ustrzelone przez niego trzy byki. Zadowolony wyjechał do Warszawy, dzięki czemu przez następne trzy tygodnie koło łowieckie mogło swobodnie polować, zapraszając dewizowych myśliwych. Po tym okresie przyjechało wojsko – zapewne KBW – i nie pytając nikogo wysiedliło mieszkańców – pracowników leśnych z ich zabudowań, zasiedlając je wojskiem, które miało pilnować obszarów wydzielonych na polowania rządowe. Tak się narodził późniejszy słynny Arłamów. O lokalizację tego ośrodka nikt się do nas nie zwracał, a jak się wkrótce okazało, pracownia urbanistyczna w Sanoku stała się dla władz PRL po prostu niewygodna.

Pozostało mi do opracowania jeszcze kilka wiosek przy torach kolejowych oraz na północy powiatu. Z tych pierwszych to – jak pamiętam – była Ustjanowa, w której władze miejscowe nie życzyły sobie odbudowy szymborskiej oraz Brzegi Dolne – wieś mego dzieciństwa, gdzie mieliśmy ogród warzywny i gdzie budowaliśmy mury dom. Tę „naszą” działkę wydzieliłem osobno jako usługową na sklep przy skrzyżowaniu w nadziei, że nam ją kiedyś zwrócą. Ale nie zwrócili. Przydzielona przesiedleńcom latami zarastała chwastami.

Za Krościenkiem w stronę Kwaszeniny kilka wiosek przydzielono przesiedleńcom z Grecji i dopiero ostatnie dwie wioski – Wojtkowa i Wojtkówka – czekały na moje opracowanie. Przy opracowaniu Krościenka ponownie natrafiłem na anomalia graniczne, gdzie linia granicy na krótkim odcinku załamywała się aż czterokrotnie, obchodząc jakiś obszar, „pod ochroną” zwany „Katyną”.

Latem 1965 roku – jak grom z jasnego nieba – otrzymałem pismo z WRN w Rzeszowie w sprawie Uchwały o rozwiązaniu Rejonowej Pracowni Urbanistycznej w Sanoku. Wszyscy pracownicy otrzymali wypowiedzenie z pracy z miesięcznym okresem. Po tym czasie PPRN w Sanoku miało przekazać sprzęt i środki finansowe zespołom leskiego i ustrzyckiego do tych powiatów. O zaistniałej sytuacji powiadomiłem osobiście władze miasta i powiatu bieszczadzkiego, ale z rozmowy nie wynikało, że mogę być zatrudniony w swoim rodzinnym mieście. Mieli opracowane plany 32 wiosek, które – parcelowane przez geometrów – były sprzedawane przez bank dla potencjalnych nabywców. Do zatwierdzenia projektów wystarczył władzom



ARCHIWUM PRYWATNE (2)

technik budowlany, dojeżdżający nota bene z Sanoka. Z czasem Ustrzyki „dorobiły się” własnego technika, ale nigdy nie wykazały chęci zatrudnienia architekta.

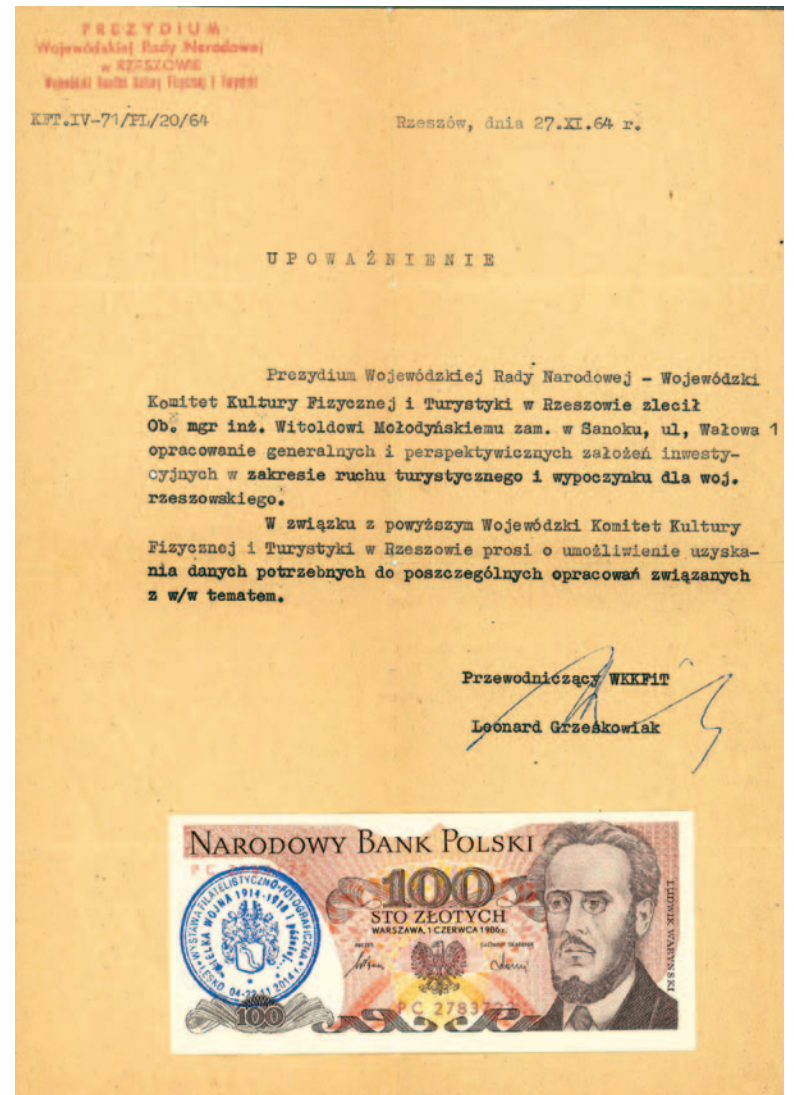
O zaistniałej sytuacji zawiadomiłem również Główny Zarząd Hoteli Turystycznych w Warszawie. Po kilku dniach otrzymałem odpowiedź, że z chwilą wygaszenia umowy o pracę z PPRN w Sanoku, będę zatrudniony przez nich do prowadzenia biura projektów i nadzoru budowlanego na inwestycje turystyczne w Bieszczadach. Nawet zapowiedzieli, że w tej sprawie przyjadą w najbliższym czasie do Sanoka. Do tej dobrej wiadomości doszła jeszcze jedna – zawiadomienie o przyznaniu mi paszportu.

Przy odbiorze tego wymarzonego przez wielu dokumentu funkcjonariusz zapytał mnie między innymi, czy będę we Francji szukał pracy? Chwilę się zastanawiałem nad tym, czy powiedzieć, że właśnie zwolniono mnie z pracy, ale wtedy mogliby mi zatrzymać paszport. Z drugiej jednak strony mogli już wiedzieć o zwolnieniach – i tak źle, i tak niedobrze. Pokazałem więc zwolnienie i oświadczyłem, że chętnie bym tam popracował, zwłaszcza w Alpach, żeby się przekonać, jak są zagospodarowywane i z czego tam ludzie w górach żyją. O dziwo! Paszport mi wręczono, boć może dlatego, że „w zastaw” pozostawiałem małżonkę z dwoma synami.

W tym też okresie wypowiedzenie z pracy otrzymał sekretarz PMRN w Lesku i I sekretarz PZPR w Ustrzykach Dolnych. Byli oni najbardziej aktywnymi działaczami w swoich powiatach w sprawach rozwoju inwestycji turystycznych. Ewidentnie był to niewidoczny zamach na tego typu działaczy w Bieszczadach. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, kto mógł być tym ukrytym „zamachowcem”.

Z paszportem wybrałem się do Warszawy po wizy – austriacką i szwajcarską. Przy okazji wstąpiłem do Ministerstwa, do wydziału Hoteli Turystycznych, gdzie omówiliśmy dalsze szczegóły mojej pracy w Sanoku. Umowę miałem podpisać po powrocie z mojego „szkoleniowego” pobytu we Francji. W drodze powrotnej poznałem w pociągu grupę pięciu naukowców rosyjskich, którzy przyjechali do Warszawy na jakiś zajazd atomistów. Do Krakowa jechali specjalnie, żeby zobaczyć sztukę Mrożka „Tango”. Widząc, że dobrze władam ich językiem, poprosili mnie, czy nie zechciałbym im towarzyszyć w teatrze jako tłumacz. Oczywiście zobowiązali się kupić dla mnie bilet.

Tłumacząc moim towarzyszom sens, który odbierałem ze sceny, sam przeżywałem mocne wrażenia, patrząc jak niewidzialna w ciemnościach osoba wyciąga rękę do światła i każe sobie podawać części garderoby postaci, która



była u szczytu kariery zawodowej. Tego wieczoru po raz pierwszy pomyślałem, że takim rozbieranym człowiekiem mogłem być i ja. Tyle że samo wypowiedzenie z pracy to zaledwie tak, jakby mi zabrano futrzaną czapkę.

Poucająca sztuka Mrożka „Tango”

Zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę – to był sanocki burmistrz.

– Słuchaj, Witold, są u mnie panowie z Ministerstwa Sportu i Turystyki w sprawie utworzenia na terenie miasta biura projektowo-inwestycyjnego na Bieszczady, gdzie ty masz to biuro prowadzić. Na ile osób przewidujesz zatrudnienie? I jaki to ma być lokal?

– Dwa pokoje z toaletą i bieżącą wodą w umywalce – odpowiedziałem. – A co do zatrudnienia, to zadowolony od trzech osób.

– Wszystko da się załatwić, ale wiesz, kto tu rządzi? I panowie z Ministerstwa muszą złożyć wizytę w Komitecie PZPR.

Wiedziałem, że mogą być trudności z dogadaniem się z tymi „co nie mogli zdać matury”, ale skoro ja próbowałem się z nimi dogadywać w sprawach zawodowych, to tym bardziej potrafią to zrobić panowie z ministerstwa.

Niestety, nie dogadali się. Nie pomogli argumenty, że kilka osób z terenu miasta zostanie zatrudnionych w nowym biurze. „Ani lokalu

nie damy, ani pracy dla pana Witolda.” Początkowo myślałem, że to była zemsta za to, że kiedyś nie chciałem wydać pozytywnej opinii na kupno gmachu dzisiejszej biblioteki przez prywatną osobę. Tymczasem było to już „ściągnięcie ze mnie marynarki” – zgodnie ze sztuką Mrożka. Na pożegnanie gości z Warszawy obiecali, że całą sprawę muszą załatwić w stolicy, a na razie, żebym spokojnie zwiędzał sobie Alpy. O ile w pracowni dla Ustrzyk kończyłem ostatnie plany wsi, o tyle okazało się, że mam jeszcze do skończenia trzynastu projektów budynków indywidualnych, plus jeden budynek szkolny w Bukowsku. Zajęło mi to całe wolne od pracy w biurze lato. Było to tym pilniejsze, że już pensji nie pobierałem i należało zostawić w domu jakąś „rezerwę budżetową” na życie dla rodziny. Z Rzeszowa – zamiast wyrównania za projekt programu bieszczadzkiego – przyszło pismo, że do moich projektów programowych zostaną opracowane dodatkowe „wytyczne metodyczne”, które zresztą nigdy nie nadeszły, a więc i wyrównania nie mogłem się spodziewać. Zaczynałem rozumieć, że te „niewidzialne siły”, które z ciemności wyciągały rękę po następne sztuki mojej garderoby, mieszczą się aż w Warszawie i wcale żadnego planu zagospodarowania turystycznego na Bieszczady sobie nie życzą. ►

urbanisty

Ale tego jeszcze nikt z mojego otoczenia się nie domyślał. Nie wiem nawet, czy wiedzieli o tym moi znajomi z Ministerstwa Sportu i Turystyki, skoro uważali, że główną przeszkodą dla mnie była komórka PZPR w Sanoku z towarzyszeniem Masoniem na czele.

Zrozumiałem, że szansę na pracę będę miał dopiero po zmianie tych ludzi z Komitetu. Stało się jasne, że muszę znaleźć pracę we Francji.

Pożegnanie z zaporą

Przed wyjazdem do Francji musiałem wykończyć wszystkie prywatne projekty budynków mieszkalnych, co wiązało się z długą pracą siedzącą. Zaczęłem odczuwać brak ruchu i coraz częściej miałem chęć wyskoczyć z domu na jakąś wycieczkę górską. Z ciekawości wybrałem zaporę wodną w Solinie. Od samego początku interesowałem się tamtejszą organizacją placu budowy, rozmieszczeniem infrastruktury, sposobem składowania zbędnego urobku, a przede wszystkim zapleczem mieszkaniowym. Na moich oczach rósł olbrzymi maszyn betonowy przegradzający dolinę Sanu, który miał zmienić te kwitnące łąki i pola uprawne w bieszczadzkie morze. To miał być dobry początek, znałem ze studiów podyplomowych projekty Warszawskiego Biura Siłowni Wodnych, które opracowało w 1952 roku koncepcję energetycznego wykorzystania zasobów wodnych Sanu. Przewidywała ona 25 stopni wodnych wraz z elektrowniami, począwszy od Kiczery Łowieckiej, a skończywszy przy ujściu Sanu pod Radomskiem.

Wiedziałem jaki ogrom pracy będzie nas – urbanistów – czekał przy zagospodarowywaniu turystycznym wybrzeży tych zapór. Miałem wątpliwości, czy damy radę wszystko zrobić do emerytury. Nie miałem natomiast wątpliwości, że będzie to jedyny taki olbrzymi łańcuch ośrodków sportowo-wypoczynkowych w Europie.

Tak rozmyślając, doszedłem do stromej pagórka, podobnego do „brazylijskiej Głowy Cukru”, obok którego płynął strumyk. Za pagórkiem rozciągała się piękna dolina w kształcie amfiteatru, porośnięta bujną trawą, kwieciami i – od czasu do czasu – krzewami jałowca. Nie było na niej śladów miedz własnościowych, widocznie od dawien dawna służyła tamtejszym mieszkańcom na wypasy bydła. Pod szczytem już widziałem miejsce na kilkanaście domków letniskowych z widokiem na „amfiteatr”, okoliczne góry i w dole trudną jeszcze do wyobrażenia taflę wody z odbijającym się w niej ciemnym zarysem lasów.

Wracając górą jeszcze raz spojrziałem na masyw zapory, całkowicie zautomatyzowaną betoniarnię, pajęczynę taśmociągów podających różne frakcje kruszywa i dźwig liny rozwijający masę betonową do wszystkich miejsc zapory. Wszystko to działało jak w olbrzymim zegarku, dzięki sprawnym urządzeniom technicznym. A jednak największą wartość w tym „zegarku” stanowił

zgrany zespół ludzi. Wierzyłem, że im akurat pracy nie zabraknie aż do emerytury. Władze obiecały budowniczym, że po zakończeniu pracy przy zaporze w Solinie, rozpoczną realizację kolejnych projektów następnych stopni wodnych – w pierwszej kolejności poczynając od Czorsztyna na Dunajcu. Niestety, nic z tego nie wyszło.

Po zakończeniu prac „Hydrobudowa” przestała istnieć. Betoniarnię sprzedano, a najnowszy angielski dźwig trafił na złom. Budownictwo zapory rozproszyło się po całej Polsce, a realizacja projektów zbiorników wodnych Czorsztyn-Niedzica i Sromowce Niżne zostały przełożone w czasie. Zaiste, sposób, w jaki „rozbierano” nasze cementownie, huty, stocznie i setki innych przedsiębiorstw, z najbliższymi nam – Kombinatem Drzewnym w Ustjanowej i mleczarnią w Ustrzykach Dolnych – godny byłby pióra Mrożka!

Znając już stosunek Komitetu PZPR w Sanoku do mojej osoby, musiałem się liczyć z kosztami znalezienia pracy na jakiś okres we Francji. Na moich stryżów, mieszkających w Ardenach, nie bardzo mogłem liczyć, dlatego skrzętnie zbierałem różne adresy moich znajomych we Francji. Zapisalem się do Stowarzyszenia Międzynarodowej Organizacji Hotelarskiej dla Młodzieży. Oplacilem składki na cały rok i już się widziałem mieszkańcem Paryża. To jednak wciąż nie rozwiązywało wszystkiego.

Zadzwońłem do znajomego dziennikarza z „Gazety Krakowskiej”, wyjaśniając mu swoją sytuację i prosząc o radę. Był już dwa razy w Paryżu i wybierał się po raz trzeci. Zanosilo się, że możemy jechać razem, tylko miałem wcześniej przyjechać do Krakowa na zakupy, przy okazji których miał mi udzielić niezbędnych rad i wskazówek. W krakowskich Sukiennicach kupi-

cony o alpejskie obserwacje. Niestety, inżynier ten rok później zginął tragicznie z niewyjaśnionych powodów w Tatrach Słowackich i już nikt więcej wyciągami narciarskimi w Bieszczadach się w PKL nie zajmował. Pamiętam, że mieszkał obok przystanku kolejowego na Gubałówkę. Cześć jego pamięci!

Po powrocie z Krakowa mogłem zaczynać pakować walizkę. Zbliżał się grudzień 1965 roku. W moim notesie przybyło kilka nowych adresów wiedeńskich. Pierwszy był od myśliwych, tam mogłem liczyć na darmowy nocleg, kilka następnych należało do sklepów, gdzie skupowano od polskich turystów atrakcyjne cepeliowskie towary. Nie muszę chyba wyjaśniać, kim byli właściciele tych sklepów, mówili po polsku i trzeba było umieć się z nimi targować.

Dzień wyjazdu nadszedł szybko, pożegnania ze znajomymi, smutne rozstanie z żoną i chłopakami, Andrzejkiem i Piotrusiem. Obiecałem im, że popracuję tylko tyle, żeby kupić nowy samochód i żebyśmy mogli jeździć na wycieczki, a tata do pracy.

Ze znajomym dziennikarzem spotkałem się na dworcu kolejowym w Krakowie. Było już ciemno, kiedy pociąg wyruszył do Pragi. Na granicy nic się nie zmieniło: te same wieżyczki, zasięki, szczekanie psów i kontrole w wagonach i pod wagonami.

Dalsze losy sanockiego urbanisty

Praga była dla mnie pierwszym niemal „zachodnim” miastem. Obiad we francuskiej restauracji, ciemne piwo bezpośrednio z gorzelni pod Hradczanami. Ale zaliczyliśmy też skarbiec królewski. W Wiedniu pozbyliśmy się towaru, zwiedziliśmy zamek Schonbrunn i wieczorem przy pieczonej sanockiej kurze uczciliśmy świętego Mikołaja. Dziennikarz na noc odjechał do Paryża, ja do fortecy na nocleg. Przede mną był jeszcze Innsbruck i szwajcarskie ośrodki narciarskie za najdłuższym tunelem w Europie.

Przed wyjazdem do tunelu podziwiałem zielone stoki alpejskich gór, na których pasły się stada laciących krów. W tunelu pociąg jechał wolniej, co przedłużało moją bezczynność w obserwacji krajobrazów alpejskich. Niespodziewanie rozjaśniło się w wagonie, wokół było biało, po stokach z gór zjeżdżali narciarze, wyciągami w górę sunęły jak paciorki nowi amatorzy białego szaleństwa.

Podróż była przerywana w Pradze, Wiedniu, Innsbrucku, Szwajcarii zanim dojechałem do Grenoble.

Jak zagospodarowywałem Bieszczady

Były to czasy, kiedy jeszcze „worek bieszczadzki” był w gestii Tatrzańkiego Parku Narodowego i miał stanowić ekwiwalent dla górali za zabrane im przez Park w Tatrach terenów. Na razie wypasali owce bez ograniczeń, ale coroczne transporty stad stawały się coraz bardziej kłopotliwe. Powstał problem, który należało rozwiązać.

Co do terenów położonych na południowy wschód od Ustrzyk Górnych uzgodniłem z krakowskimi naukowcami, że zostanie na nich utworzony rezerwat przyrody. Przekazanie góralom Caryńskiej, Wetlińskiej i Rawki miało skutkować ponownym zagospodarowaniem kilku nieistniejących wiosek, co bez górali nie mogłoby się powieść. Trzeba było się spieszyć, szukać koncepcji jakiegoś lepszego zagospodarowania tych trzech połonin, a dopiero poza nimi nakreślić granice otuliny tych cennych pomników przyrody, poza którymi można by lokalizować osadnictwo dla górali (chodziło w szczególności o: Wetlinę, Caryńskie, Nasiczne, Dwernik, Procisne, Stuposiany, Pszczeliny i Bereżki). Na razie jednak ani górale nie naciskali na zagospodarowanie tych miejscowości, ani banki nie szukały chętnych, którym można byłoby umożliwić osiedlenie się w tych tajemniczych, pustych, a jakże uroczych stronach.

Rezultatem moich wycieczek z członkami Klubu Narciarskiego z Krosna było ustalenie pierwszego wyciągu krzeselkowego z Ustrzyk Górnych na Połoninę Caryńską i wytyczenie tras zjazdowych. Nie za bardzo mi odpowiadał ten wschodni stok Połoniny Caryńskiej na trasy zjazdowe, ale skoro miał być wyciąg, to i zjechać do przyszłej bazy noclegowej trzeba było.

Dalszym etapem mojej współpracy z Krośnieńskim Klubem Narciarskim było korzystanie z ćwiczebnych lotów aeroklubu krośnieńskiego, podczas których nanosiłem na mapy zaleganie pokrywy śnieżnej na północnych stokach połonin jeszcze w maju. Chodziło rni o projektowanie infrastruktury narciarskiej tam, gdzie możliwe było przedłużenie sezonu narciarskiego.

Z Zakopanego otrzymałem wiadomość, że w Bieszczadach zaplanowano na następną pięcioletkę 1965-1970 budowę dwóch wyciągów narciarskich. Do Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Rzeszowie przyjechała Dyrekcja Państwowych Hoteli Turystycznych z Warszawy z umową na opracowanie programu zagospodarowania turystycznego trzech bieszczadzskich powiatów. WPU w Rzeszowie odmówiła, ale wskazała na Okręgową Pracownię Urbanistyczną w Sanoku i podali mój adres prywatny. Cóż miałem robić? Połowę wiadomości miałem już zebranych, ale do takiego opracowania potrzebny był zespół przynajmniej trzyosobowy. Cena w umowie z Wojewódzką radą Narodową opiewała na kwotę 50 tys. zł. Stanowiło to równowartość 50 projektów domków jednorodzinnych. Zostałem zaopatrzony w odpowiednie niezbędne dokumenty prawne i zabrałem się do roboty.

Na współpracę mogłem liczyć w Lesku z p. Lenartą, sekretarzem Miejskiej Rady Narodowej, w Ustrzykach z I sekretarzem PZPR i w Lutowiskach z nadleśniczym p. Wojomirem Wojciechowskim.



Ostatnie tygodnie w Sanoku

Przygotowanie się do wyjazdu za „żelazną kurtynę” w latach sześćdziesiątych nie było takie proste. W banku mogłem kupić za złotówki jedynie... pięć – dosłownie pięć dolarów, zwanych wówczas popularnie „zielonymi”. Nieco więcej wolno było kupić banknotów państw, przez które się jechało do „kapitalizmu”.

łem kilka cepeliowskich drobiazgów, „Zorke” u optyka, ale już po damski wyszywany kożuszek musiałem pojechać do Zakopanego. Przy okazji odwiedziłem Biuro Projektów PKL, gdzie zaznajomiłem ich z moją sytuacją w Sanoku. Inżynierowi, który miał się zajmować projektowaniem bieszczadzskich wyciągów, obiecałem współpracę jak tylko powrócę do kraju wzboga-

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Biuro Przesyłek Niedoręczonych”
Natasza Socha

Zuzanna, dwudziestotrzyletnia dziewczyna, chcąc się usamodzielić, podejmuje bardzo ważną decyzję – postanawia żyć na własny rachunek. Opuszcza dom rodzinny, aby podjąć pracę w Biurze Przesyłek Niedoręczonych, oddalonym o 400 km od miejsca, które zna od dziecka i jest jej bardzo bliskie.



Do Biura docierają rocznie tysiące białych i kolorowych kopert, pocztówek z różnych zakątków świata, a także paczki - wszystko to, co nie dotarło do adresata. Zuzanna ma za zadanie segregować i układać przesyłki według obranych kategorii, a także w miarę możliwości ustalić

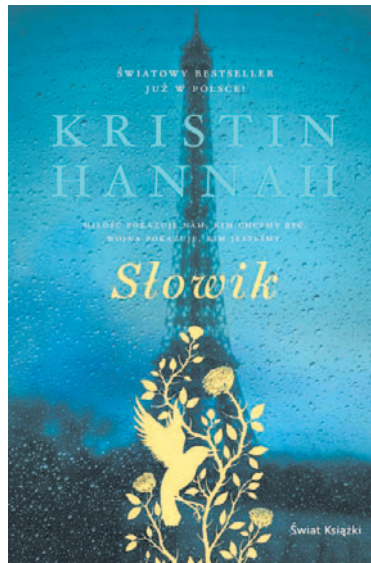
prawidłowe dane adresata. Pewnego dnia trafia na zbiór listów, a każdy z nich został wysłany w połowie grudnia, jedne mają koperty w kolorze błękitu, drugie są zielone. Korespondencja ta trafia do Biura regularnie od trzydziestu ośmiu lat. Normalnie nie przechowuje się tak długo listów, jednak te zostały schowane przez jedną z pracownic. Nadane zostały przez dwoje ludzi, Teklę i Gaspára, którzy niegdyś przeżyli miłość od pierwszego wejrzenia i pragną się ze sobą spotkać, jednak los im nie sprzyja. Zuzanna nie mogąc powstrzymać swej ciekawości zaczyna czytać owe listy i tak poznaje historię dwojga ludzi. Postanawia ich odnaleźć, jednak to nie jest takie łatwe, a czasu ma coraz mniej...

Książka opowiada o miłości, tęsknocie, pustce i samotności, ale także o ludzkiej życzliwości. Powieść jest pełna optymizmu, potrafi wzruszyć, a przy tym jest przyjemna i lekka w odbiorze.

Ania

„Słowik”
Kristin Hannah

To piękna i wzruszająca powieść, która ukazuje losy dwóch sióstr podczas II wojny światowej. Isabelle i Vianne nie miały łatwego życia. Ich matka wcześniej zmarła, a ojciec po powrocie z wojny nie był już tym samym człowiekiem, nie mógł poradzić sobie z tym, co go spotkało i zaczął pić. Vianne była mężatką i wychowywała córkę, natomiast



Isabelle była zbuntowaną nastolatką, którą wyrzucano z kolejnych szkół z internatem.

„Słowik” to książka, która wciąga i przenosi czytelnika do okupowanej Francji. Poznajemy codzienne zmagania ówczesnie żyjących, ich trudne wybory i dylematy. Czy można być jeńcem we własnym domu? Jak przetrwać i znaleźć w sobie siłę, kiedy wydaje się, że nie ma już nadziei na koniec głodu, przesładowań i bólu? Czy można zapomnieć traumatyczne doświadczenia czasu wojny i zacząć normalnie żyć? Jaką rolę w walce z okupantem odegrały kobiety? Do jakich poświęceń były zdolne? Czy syn Vianne dowiędzie się, kim tak naprawdę była jego matka oraz ciotka i kto był jego biologicznym ojcem...? Według mnie,

„Słowik” jest jedną z najlepszych książek 2016 roku. Polecam wszystkim, którzy lubią dobrą literaturę i zachęcam do przeczytania.

Marzena

„Hygge. Klucz do szczęścia”
Meik Wiking

Czym jest to tajemnicze hygge, o którym ostatnio zrobiło się tak głośno?

Składa się na nie wiele różnych czynników: poczucie bezpieczeństwa i zadowolenia, przebywanie z bliskimi, ciepło, pyszne jedzenie, światło... Ogólnie mówiąc, to „odpowiedni nastrój i coś, czego się doświadcza, a nie rzeczy. To przebywanie z ludźmi, których się kocha. To dom. Poczucie, że jesteśmy bezpieczni, chronieni przed światem”. Najlepszy przykład hygge podany w książce Meika Wikinga to sytuacja, w której razem z przyjaciółmi przebywacie w ciepłym, bezpiecznym domu, jesteście zmęczeni po całym dniu, ale zadowoleni, właśnie przygotowujecie pyszne jedzenie, a na zewnątrz szaleje śnieżyca. To, co wtedy odczuwacie, to hygge.

W swojej książce Meik Wiking w prosty i przejrzysty sposób opowiada czym jest hygge i podaje wiele przykładów, jak je osiągnąć. Autor jest dyrektorem Instytutu Badań nad Szczęściem, który znajduje się w Kopenhadze, więc naprawdę zna się na temacie. Okazuje się, że ludzie są najbardziej szczęśliwi, kiedy mają kontakt z tymi, których kocha-

ją i odczuwają spokój i poczucie bezpieczeństwa. Kiedy potrafią cieszyć się z małych rzeczy i doceniać nawet najdrobniejsze chwile. Kiedy nie skupiają się wyłącznie na pracy i życiu zawodowym. Te właśnie elementy składają się na hygge, na którego punkcie Duńczycy są tak zwariowani.



„Hygge. Klucz do szczęścia” to przepięknie ilustrowana (zdjęciami oraz grafikami) książka, która może i nie odkrywa niczego nowego, ale przypomina, co jest w życiu ważne. I podaje mnóstwo sposobów na spędzenie czasu z rodziną i przyjaciółmi tak, żeby odnaleźć hygge oraz po prostu dobrze się bawić i zacieśniać relacje. Polecam.

Beata

Odcinek 37

Hania miała dziwne przecucie, lęk, który narastał z minuty na minutę. Próbowwała w głowie kalkulować, zostać i dać się wciągnąć w szatańską grę Marszałka, a może zwać, ale dokąd? Szczywanis ją i tak znajdzie, gdziekolwiek by nie uciekła. Powiadomić; tylko kogo? Sytuacja stawała się bez wyjścia, w głowie pulsowała wściekle krew, dziewczyna w panice przyglądała się uciekającym cyfrom na telefonie. Jeszcze siedem minut, Marszałek jest punktualny, rzadko się spóźnia. Zostało pięć minut, Boże co robić – pomyślała w obłądziej Hania. Minuta, przeklęta minuta! Dziewczyna z wściekłością patrzyła na drzwi, ale nic się nie wydarzyło. Teraz czas jakby przyspieszył, minuty uciekały niczym zwinne mrówki. Już dziesięć minut po czasie, a Marszałek wciąż nie ma. Korki, niemożliwe w tym mieście, co go w robocie zatrzymało? Myśli lotem błyskawicy przyszywały umysł dziewczyny, pomału opadały emocje. Za oknem gwarzyło niespieszne osiedle, ten pozorny spokój przerwał nagły sygnał karetki pogotowia, która pomknęła nieznaną ulicą. Dalej nic się nie zmieniło. Przeleciała już godzina,

złowroga cisza zaległa w mieszkaniu, Hania nadal nie dowierzając, usiadła na łóżku. Bolała ją potwornie głowa, nie mogła patrzeć, miała wrażenie napuchniętych powiek, w końcu poczuła kołysanie jakby stała na statku. Z odrętwienia wybudziło ją delikatne pukanie do drzwi. Z początku Hania myślała, że się przesłyszała, jednak pukanie nadal dało się słyszeć. Nienachalny, ledwo słyszalny dźwięk rytmicznego stukotu. Dziewczyna z obawą podeszła do drzwi i zaglądnęła przez wizjer. To, kogo zobaczyła, przeszło jej najśmielsze oczekiwania. Hania nie bacząc na nic, rzuciła się na szyję Bartkowi i „Siwemu”, cała trójka stała w otwartych drzwiach, płacząc z radości.

– Haniu, nie ma czasu, zabierz, co możesz, wyjaśnimy ci wszystko po drodze – pierwszy odezwał się stary Szalas.

Dziewczyna na moment stanęła na środku pokoju, zawsze zachowywała się w ten sam sposób, aby opanować swoje nerwy i przeanalizować sytuację. Po czym do niewielkiego plecaka spakowała najpotrzebniejsze rzeczy, na koniec chwyciła jeszcze pół bułki psennej.

– Jestem gotowa, możemy iść.



Bartek zbiegł po schodach, uważnie przyglądając się okolicy, Hania odruchowo naciągnęła bejsbolówkę na głowę, wyszła wraz z „Siwem”, kierując się w gąszcz czteropiętrowych bloków.

– Zaparkowaliśmy gdzieś indziej, w razie ogona – powiedział Bartek.

Wreszcie trafili na niewielki przybłokowy plac. Kiedy już cała trójka znalazła

się w starej, srebrnej Hondzie Civic, Hania nie wytrzymała.

– Mówcie, proszę, mówcie o wszystkim, jak... jak wy... tutaj, tak się cieszę, że jesteście, że żyjecie.

Stara Honda powoli kierowała się w stronę błękitnego Sanu, potem skręciła w prawo, by za niewielką górką przywitać Trepczę, wokół buczynowe lasy szykowały się do kwitnienia. Bartek wy-

jaśnił Hani, że muszą jechać inną drogą, nie wzbudzającą podejrzeń, na Końskie, Dydnów i do Rzeszowa, a stamtąd autostradą do Krakowa. Stary Szalas i Bartek mówili przez cały czas na przemian, dziewczyna łowiła każde ich słowo, każde zdanie, ile razy słyszała coś dobrego, na przykład, że czeka na nich Odrzykoń, z radości klaskała w dłonie. Prawie w ogóle nie czuła

głodu, ani pragnienia, chciała jedynie dobrych wiadomości i spokoju. Niepokoił ją tylko jeden fakt, co się stało z Marszałkiem, dlaczego nie przyjechał. Kilka razy w myślach podejrzewała podstęp, ale ufała Bartkowi i „Siwemu”, coś jednak cały czas dręczyło ją w głębi duszy.

Tomek Majdosz

Ubożne skutki diet

Racjonalne odchudzanie

Odchudzanie, rzucenie palenia, regularne uprawianie sportu to najczęściej formułowane postanowienia noworoczne. Prozdrowotna zmiana trybu życia rozpoczyna się w psychice. Stan, w którym fizyczne „ja” kłóci się z wyobrażeniem na swój temat, często staje się przyczyną żywieniowych motywacji.

– Zgłaszają się do mnie osoby otyłe, które przez lata nie mogą schudnąć. Twierdzą jednocześnie, że jedzą mało, a otyłość jest widocznie problemem o podłożu zdrowotnym, ponieważ zbędnych kilogramów nijak pozbyć się nie mogą. Robimy prosty test, polegający na spisywaniu przez tydzień posiłków spożytych w ciągu dnia. Niejednokrotnie okazuje się, że normy kaloryczności są dosyć mocno przekroczone. Często ludzie nie zwracają uwagi, że kolorowe napoje, soki, alkohole, pomimo że w płynnej postaci, są bardzo kaloryczne – mówi Karolina Wąsik, dietetyk (Naturhouse).

W obecnych czasach co rusz słyszymy o nowych, rewolucyjnych dietach. Szybka

utrata wagi, bez efektu jojo. Jak mówią dietetycy, we wszystkim potrzebny jest zdrowy rozsądek. W czasach globalnego marketingu musimy brać pod uwagę, że za wieloma „przełomowymi odkryciami” kryją się przede wszystkim korzyści finansowe.

Poniżej charakterystyka (wady/zalety) niektórych bardzo popularnych w ostatnich latach diet odchudzających:

Dieta kapuściana – podstawą jest zupa warzywna składająca się z kapusty, pomidorów, cebuli, marchwi, selera i papryki. Zalecane są warzywa oraz niewielkie ilości mięsa i owoców. W diecie tej całkowicie eliminuje się nabiał (oprócz mleka) i produkty zbożowe.



HTTP://WWW.TECHNICALS.COM/PHOTO/ROBESITY

Zalety: Pozwala schudnąć około 3 kg w tydzień.

Wady: Należy stosować ją maksymalnie 2 tygodnie, po dłuższym stosowaniu prowadzi do utraty beztłuszczowej

masy ciała (mięśni). Zwiększa ryzyko osteoporozy. Dostarcza za mało wapnia, żelaza oraz witamin B1, B12, PP.

Dieta Dukana – opiera się na spożywaniu zwiększo-

nej ilości białka przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości węglowodanów i tłuszczów. W pierwszej fazie, tak zwanej uderzeniowej, trwającej od pięciu do dziesięciu dni, bez

konieczności liczenia kalorii spożywa się tylko i wyłącznie produkty białkowe. Następnie jest faza równowagi, co drugi dzień można włączyć do diety owoce lub warzywa. Faza ta trwa do chwili uzyskania zamierzonej wagi. Kolejny etap to tzw. utrwalenie a następnie etap stabilizacji, trwający do końca życia, którego głównym założeniem jest spożywanie raz bądź dwa razy w tygodniu produktów tylko i wyłącznie białkowych.

Zalety: Dieta nie wymaga liczenia kalorii. Pozwala schudnąć od 2 do 3 kg w tydzień.

Wady: Dieta uboga jest w węglowodany (kasze, ryż, makaron, ziemniaki, owoce). Do organizmu dostarcza się zbyt małą ilość glukozy, a więc energii. Niedostateczna ilość glukozy jest ponadto przyczyną powstawania ciał ketonowych uszkadzających nerki i wątrobę.

kk

bibl. „Diety odchudzające i skuteczność ich stosowania” M. Woźniak, J. Jeszka

Podkarpackie lasy kuszą złodziei

Przyjechali z kieleckiego po stroisz

Ogólnopolska akcja CHOINKA nie zakończyła się wcale wraz z nastaniem Świąt Bożego Narodzenia. Tuż przed sylwestrem w Nadleśnictwie Strzyżów zatrzymano na gorącym uczynku sprawcę dewastacji młodnika, który przyjechał 200 kilometrów aż z kieleckiego, by nielegalnie pozyskać stroisz w podkarpackim lesie.



28 grudnia minionego już roku leśniczy leśnictwa Wola Zgłobieńska wraz z podleśniczym, patrolując teren zauważyli na śniegu ślady wejścia do ogrodzonej kilkuletniej uprawy leśnej, poprzez celowo zniszczone ogrodzenie. Dokładniejsze oględziny pozwoliły stwierdzić, że na drzewkach zostały obłamane boczne gałęzie dla pozyskania stroiszu jodłowego. Następnie odnaleziono, zgromadzone przy drodze, powiązane w wiązki gałęzie jedliny, a przy nich mężczyzną,

który na widok umundurowanych leśników zaczął uciekać.

– Leśnicy dogonili i zatrzymali uciekającego mężczyznę – relacjonuje Andrzej Modliszewski, nadleśniczy Nadleśnictwa Strzyżów. – Wezwali Straż Leśną i policję. W toku czynności wyjaśniających ustalono, że zatrzymany jest sprawcą zniszczenia części uprawy leśnej, a w poszukiwaniu atrakcyjnych gałęzi przyjechał aż z odległego o prawie 200 km powiatu kieleckiego.

Działania pracowników leśnictwa, strażników leśnych i policjantów doprowadziły do odzyskania stroiszu jodłowego. Jak przeliczono było to 8 tysięcy pojedynczych gałęzi powiązanych w wiązki. Sprawcy postawiono zarzut zniszczenia mienia o wartości ponad 6,5 tys. zł. Trwają czynności w celu ustalenia czy działał on w pojedynkę, czy miał pomocników.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy
RDLP w Krośnie

Koty czekają na dom

Zaadoptuj futrzaka

Wilczek ma 2,5 miesiąca, jest bardzo drobnutki z racji przebytego kociego kataru, co, jak wiadomo, kotom nie służy. Ma zadziorny „wilczy” pysio i cudne zielone oczka, ale charakterem zbliżony jest do owieczek; jest niesamowicie miziaty i spragniony czułości. Głaskania nigdy mu dość, wystarczy zbliżyć do niego dłoń, a Wilczek natychmiast, mrużąc, zwiija się w ślimaczka i pokazuje radośnie brzuszek. Kocia słodycz na czterech łapach. Kotek jest zaszczepiony, odrobaczony i ma książeczkę zdrowia. Ktokolwiek chciałby pokochać Wilczka, proszony jest o kontakt na nr 790811000 lub 693972837

Beksa jest 3,5 miesięczną dziewczynką. Rozdzielona z bratem, który szybko znalazł dom, nie może się zaklimatyzować w naszej kociarni, gdzie przy 30 kotach nikt nie jest w stanie poświęcić jej tyle uwagi, ile ona potrzebuje. Wycofana i strachliwa „Beksunia” chciałaby bardzo mieć swój stały dom i człowieka do kochania tylko dla siebie. Koteczka jest zaszczepiona, odrobaczona i czyściutka. Załatwia się do kuwety. Łagodna i potulna nadaje się do domu z dziećmi. Jeśli zdecydujesz się przygarnąć kotkę, prosimy o kontakt na nr 790811000 lub 693972837

Migotka to mała kocińska, w białobure plamki, takie cudo z różowym noskiem. Migotka ma 2,5 miesiąca, jest bardzo drobna i delikatna. Jest zaszczepiona

i odrobaczona, posiada książeczkę zdrowia. Pokochaj tę kocią kruszynkę, która najchętniej w ogóle nie schodziłaby z kolan. Kontakt: nr 0811000 lub 693972837

Bąbelek to bury kocurek, ma niecałe 2 miesiące i szuka domku. Gabarytowo mieści się na dwóch dłoniach, więc to puchata kulka raczej niż kot :) Kto byłby chętny pokochać i przygarnąć Bąbelka, proszony jest o kontakt na nr 790811000

Pipi i Mała Mi to dwie malutkie 3-miesięczne kotki, obie zaszczepione, odrobaczone i odporne. Posiadają książeczkę zdrowia. Pipi jest energiczna i skora do zabaw, a Mała Mi bardziej nieśmiała i spokojna. Obie bardzo potrzebują uwagi i ludzkiego ciepła. Każdy, kto chciałby zaoferować im kochający dom, proszony jest o kontakt: 790811000 lub 693972837

ab



Pipi i Mała Mi



Bąbelek



Wilczek

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Sanockie przygody Dobrego Wojaka Szwejk

Dobry Wojak Józef Szwejk – bohater kultowej powieści Jaroslava Haška trafił do Sanoka 15 lipca 1915 roku. Jak czytamy w książce, po południu na tutejszym dworcu kolejowym z pociągu wysiedli żołnierze 11 kompanii marszbatalonu 91 pułku piechoty austro-węgierskiej. Wśród wysiadających był także Szwejk, handlarz psami z czeskiej Pragi.

„Przygody Dobrego Wojaka” to powieść mocno osadzona w realiach tamtego czasu i oparta na wielu prawdziwych zdarzeniach, których uczestnikiem był albo sam Jaroslav Hašek, albo jego znajomi. Można domniemywać, że wiele z opisywanych sytuacji rzeczywiście miało miejsce na wojennej trasie pisarza, a większość, jeżeli nie wszyscy niehistoryczni bohaterowie książki, mieli swe pierwowzory, zazwyczaj w postaci kolegów Haška od kufla czy kieliszka. Pisarz słynął zresztą z wstawiania do swoich tekstów swych znajomych, wielokrotnie pod prawdziwymi nazwiskami. W zamian licząc zazwyczaj na rewanż przy knajpiowym stoliku.

Przez Przelęcz Łupkowską do Sanoka

Zanim jednak Szwejk trafił do Sanoka, wraz ze swą jednostką musiał przejechać przez Przelęcz Łupkowską. Dobry Wojak pokonywał tę trasę niedługo po udanej ofensywie wojsk niemieckich i austro-węgierskich, które w wyniku operacji gorlickiej wyparły Rosjan z Galicji. Wcześniej, przez wiele miesięcy, trwały tu jednak zacięte walki, których efekty były wciąż widoczne.

Jaroslav Hašek tak opisuje swoje wrażenia: „O tym, że tędy przechodziły masy wojsk i że tu krótko lub długo obozowały, świadczyły ludzkie nieczystości pochodzenia międzynarodowego, należące do wszystkich narodów Austrii, Niemiec i Rosji. Te nieczystości po żołnierzach wszystkich narodowości i wszystkich wyznań religijnych leżały obok siebie lub piętrzyły się jedne na drugich i ani myślały bić się ze sobą.

Żołnierzom zapowiedziano, że na Przelęczy Łupkowskiej dostaną posiłek. Jego jakoś wzbudzała jednak uwagi i wzburzenie żołnierzy, zapewne powszechne w tamtym okresie w każdej jednostce: „na dnie menażki w porcji polewki znajdował piechur dwa małe kawałki mięsa, a jeśli się który urodził pod planetą jeszcze gorszą, to znajdował tam tylko kawałek szperki. W kuchni panował zwykły



Laweczka Dobrego Wojaka

nepotyzm wojskowy, obdzielający tych wszystkich, którzy byli blisko kliki panującej. Pucybuty w Łupkowskiej Przelęczy laźlili z zatłuszczonymi gębami, a każdy ordynans miał brzuch twardy jak kamień. Działy się rzeczy wołające o pomstę do nieba”.

To właśnie na Przelęczy Łupkowskiej Józef Szwejk wymyślił określenie „wicipierdola” w stosunku do podporucznika Duba, któremu nie spodobały się szwejkowe spostrzeżenia odnośnie porzuconego przez żołnierzy oprzyrządowania. Określenie to miało przyłgnąć do niższej rangi oficerów w przeciwieństwie do pułkowników, majorów czy starych kapitanów, dla których zarezerwowany był tytuł „pierdoly”.

W dalszej drodze pociąg z kompanią, której ordynansem był Szwejk, mijal po kolei

Szczawną, za którą zaczęły pojawiać się żołnierskie mogiły, zaś koło stacji widać było krzyż przydrożny z Chrystusem, któremu pocisk w czasie ostrzału urwał głowę i Kulaśną, gdzie widać było zdruzgotany pociąg Czerwonego Krzyża, który runął z nasypu kolejowego. To wzbudziło zainteresowanie jadących i oburzenie kucharza Jurajdy, który zapytał retorycznie: „Czyż to wolno strzelać do wagonów Czerwonego Krzyża?” Odpowiedział mu w swoim stylu Szwejk: „Nie wolno, ale można. Wycelowali akuratnie, a wytłumaczyć się nietrudno, że to było w nocy i że znaków Czerwonego Krzyża nie było widać. W ogóle dużo jest na świecie takich rzeczy, których robić nie wolno, ale można. Najważniejsze to, żeby spróbować, czy zakazanej rzeczy zrobić nie można”.

Ludzie różnymi chadzają drogami

Jedną z głównych „atrakcji” przybywającego do Sanoka wojska były z powodzeniem tu funkcjonujące „zamtuzy” czyli domy publiczne. Jeden z takowych mieścił się w „Hotelu pod Trzema Różami”, gdzie trafił także Szwejk, poszukując podporucznika Duba, który nie zjawił się o czasie na naradę w jednostce. Dub, przynajmniej we własnym mniemaniu, trafił tam zaś z wyższych pobudek:

„U panny Elly siedział tymczasem podporucznik Dub, który gdy już batalion rozlokowany był w gimnazjum, zwołał swój oddział i w długim przemówieniu wywodził, że Rosjanie przy odwrocie wszędzie zakładali domy rozpusty z personelem pozarażanym chorobami płciowymi, aby tym podstępem narazić armię austriacką na wielkie straty. Niniejszym ostrzega przeto żołnierzy przed udawaniem się do takich domów. Sam osobiście przekona się, czy żołnierze usłuchali jego rozkazu, który jest surowy dlatego, że wojsko znajduje się już w strefie przyfrontowej. Każdy żołnierz przylapany w domu rozpusty, będzie pociągnięty przed sąd polowy. Podporucznik Dub poszedł przekonać się osobiście, czy „żołnierze nie wykraczają przeciwko jego rozkazowi, i dlatego za punkt oparcia dla swojej kontroli wybrał sobie kanapkę panny Elly w pokoiku na pierwszym piętrze tak zwanej „Kawiarni Miejskiej”. Na kanapce owej bawił się bardzo mile”.

Mocno omotany wdziękami panny Elly oraz spożytym alkoholem podporucznik, dopiero po dłuższej chwili niemrawej dysputy ze Szwejkem zaczął przytomnieć. „Zaczynał się orientować, że jednak nie jest w koszarach, ale dla pewności zapytał: – Gdzie to ja jestem? – Raczy pan się znajdować w burdelu, panie lejtnant. Ludzie bowiem różnymi chadzają drogami. Dzielny ordynans doprowadził oficera do budynku Gimnazjum, gdzie kwatrowała jednostka. ▶



Jaroslav Hašek



Pamięć o Szwejkowi kultuwyje m.in. wnuk Jaroslava Haška. To on odsłaniał laweczkę wojaka w Sanoku



Rudolf Hrušínský jako Dobry Wojak Szwejk, w najsłynniejszej czeskosłowackiej ekranizacji z 1956 roku

„W bramie gimnazjum Szwejk opuścił podporucznika Duba, który zataczając się, wszedł po schodach na piętro do auli, gdzie odbywała się narada wojenna, i natychmiast zameldował się kapitanowi Sagnerowi jako zupełnie pijany. Podczas obrad siedział ze spuszczoną głową, a w czasie dyskusji wstawał od czasu do czasu i wołał: – Wasze poglądy są słuszne, moi panowie, ale ja jestem kompletnie pijany”

Kompania Szwejka długo nie zagrzała w Sanoku. Ruszyła dalej, w kierunku na Tyrawę Wołoską, której nazwa w tekście została zniekształcona:

„Kompania 11 wyszła o pół do szóstej na Turowę-Wolską. Szwejk włókł się w tyle za sztabem kompanii i z sanitariuszami, a porucznik Lukasz objeżdżał całą kolumnę i co chwila zajeżdżał ku sanitariuszom, aby się przekonać, czy dobrze został przez nich ułożony na sanitarnym wózku podporucznik Dub, wieziony ku bohaterskim czynom nieznaney przyszłości. Dla zabicia nudy porucznik Lukasz wdawał się w rozmowę ze Szwejkem, który cierpliwie dźwigał swój plecak i karabin i opowiadał sierżantowi rachuby Vażkowi o tym, jak to się ładnie maszerowało onego czasu na manewrach koło Wielkiego Międzyrzecza”.

Sto lat popularności

Sama postać Józefa Szwejka liczy sobie ponad sto lat. Jego postać pojawia się po raz

pierwszy w humoreskach z 1911 roku, zaś rok później ukazuje się „Dobry wojak i inne osobliwe historyjki”. Przygody praskiego handlarza psami są później kontynuowane w „Dobrym wojaku Szwejku w niewoli”. Najbardziej popularna i rozbudowana wersja jego przygód zaczęła ukazywać się od 1921 roku, gdy wyszedł pierwszy tom „Przygód dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej”. Powieść niestety pozostała niedokończona. Autor zmarł w 1923 roku.

Mimo upływu lat, „Przygody Dobrego Wojaka” wciąż cieszą się niesłabnącą popularnością. Czytają je kolejne pokolenia, zaś fani twórczości Haška, dumnie paradygując w austro-węgierskich uniformach, kultywują pamięć o Józefie Szwejk. Także w Sanoku. W 2003 roku do użytku oddano ławeczkę z postacią wojaka. Odsłaniał ją wnuk pisarza – Richard. Uliczkę, przy której miał znajdować się dom publiczny, gdzie udało się odnaleźć podporucznika Duba, nazwano „Zaulkiem Józefa Szwejka”. Powstał także turystyczny szlak śladami wojaka, który okrąża praktycznie całe Bieszczady, prowadząc doliną Oslawy i Sanu, przez Góry Słonne w Góry Sanocko-Turczańskie. Wędrówkę umilają tabliczki z cytatami ze Szwejka. Szlak po stronie polskiej prowadzi od Przelęczny nad Radoszycami poprzez Radoszyce-Komańczę-Szczawne-Wysoczany-Poraż-Zagórz-Sanok-Załuż-Tyrawę Wołoską-Rozpucie-Ropienkę Górna-Wojtkówkę-Jureczkową-Krościenko do granicy państwa.

Z kalendarium podkarpackiej historii 5–12 stycznia

Urodzili się

6.01.1881 w Jaszczwi koło Sanoka urodził się Edward Dubanowicz. Od 1904 działacz Ligi Narodowej i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, porucznik Wojska Polskiego, w latach 1919–1927 poseł na Sejm Ustawodawczy I kadencji. W 1921 zakładał Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, miał duży udział w tworzeniu Konstytucji Marcowej 1921 roku. W 1940 roku deportowany przez Sowieców do Kazachstanu, skąd został zwolniony po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a rządem emigracyjnym. Pozostał na emigracji w Londynie.

11.01.1927 w Płowcach urodził się Marian Kruczek, wybitny artysta malarz, rzeźbiarz i grafik. Był autorem licznych wystaw w kraju i za granicą. Z jego inicjatywy powstała Plenerowa Galeria Sztuki, część jego prac można oglądać w sanockim Muzeum Historycznym.

Zmarli

6.01.1958 w Stanach Zjednoczonych zmarł Marian Kister. Wydawca, współzałożyciel i współwłaściciel wraz z Melchioriem Wańkowiczem Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Urodzony w Mościskach, ukończył Gimnazjum Męskie w Sanoku. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1924 osiadł w Warszawie i wraz z Wańkowiczem założył Towarzystwo Wydawnicze „Rój”. W wydawnictwie tym zajmował się sprawami finansowymi i technicznymi, podczas gdy Wańkowicz sprawował kierownictwo literackie. Wojna zastała go w Londynie. Na emigracji kontynuował działalność wydawniczą, prowadząc wielce zasłużoną dla propagowania polskiej literatury oficynę Roy Publishers.

8.01.1916 zmarł Aleksander Mniszek Tchorznicki, ziemianin, właściciel wielu dóbr na ziemi sanockiej, prawnik, działacz społeczny. W swej karierze był m.in. wicesekretarzem Ministerstwa Sprawiedliwości w austriackim rządzie, prezydentem Sądu Okręgowego w Kołomyi i prezydentem Sądu Krajowego we Lwowie. W 1909 roku zapisał miastu Sanok północną część góry Stróżni z przeznaczeniem na park imienia Chopina, pod jego patronatem powstał też specjalny fundusz pomocy chorym prawnikom. Zasłynął jednak przede wszystkim prowadzeniem głośnej sprawy sporu granicznego między ówczesną Galicją a Węgrami, w wyniku czego Morskie Oko udało się utrzymać w granicach prowincji, a w konsekwencji przyszłego państwa polskiego.

Wydarzyło się

5.01.2013 w Sanoku i w miejscowym Muzeum Budownictwa Ludowego rozpoczęto kręcenie zdjęć do filmu „Als der Tod ins Leben wuchs” („Kiedy śmierć wrosła w życie”), niskobudżetowej produkcji niemieckiej, osadzonej w realiach wojennych na okupacyjnym pograniczu niemiecko-radzieckim.

8.01.2009 ksiądz Feliks Kwaśny otrzymuje tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka za długoletnią działalność duszpasterską oraz tworzenie od początku istnienia sanockiej parafii Chrystusa Króla.

9.01.2013 w Międzybrodziu w pobliżu starej cerkwi znalezione zostaje ciało 29-letniego Krystiana L. Policjanci podejrzewają o zbrodnię 32-letniego Andrzeja B., współnika zabitego w narkotykowych interesach. Gdy następnego dnia usiłują go zatrzymać, ten barykaduje się razem z 17-letnią dziewczyną i ostrzeliwuje funkcjonariuszy. Gdy po kilkunastu godzinach do mieszkania wkraczają antyterrorysty, znajdują na miejscu dwa ciała. Andrzej B. najpierw zastrzelił dziewczynę, później siebie.

10.01.1872 Rada Miasta Sanoka nadaje na wniosek burmistrza Jana Okołowicza tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka staroście mieleckiemu Romanowi Zdankiewiczowi w dowód „uznania prawości obywatelskiej i szczególnych zasług dla miasta położonych”.

10.01.1928 burmistrzem Sanoka zostaje wybrany Jan Porajewski, lekarz i działacz społeczny pochodzenia żydowskiego. Przed objęciem funkcji wóldarza miasta był m.in. dyrektorem tujejszego szpitala. Był autorem wprowadzanych w następnych latach w życie planów zmian w sprawach sanitarnych, kanalizacyjnych, budowlanych i oświatowych. Po ponad rocznym sprawowaniu funkcji złożył rezygnację, której rada nie chciała przyjąć. 10 maja 1929 niespodziewanie popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę z rewolweru. Przyczyną tego desperackiego kroku była nieuleczalna choroba.

11.01.1946 atak oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii na wieś Królik Polski. Miejscowość zostaje podpalona, giną 24 osoby, w zdecydowanej większości kobiety i dzieci.

11.01.2008 w Besku odbyło się zebranie założycielskie Lokalnej Grupy Działania „Dorzecze Wisłoka”, odpowiadającej za realizację Lokalnej Strategii Rozwoju na terenie gmin Rymaków, Besko, Zarszyn i Bukowsko.

11.01.2010 premiera spektaklu „Prymas w Komańczy” zrealizowanego w ramach cyklu Scena Faktu Teatru Telewizji. Dramat powstał w oparciu o wspomnienia Marii Okońskiej, ojca Jerzego Tomzińskiego, siostry Stanisławy Nemeček oraz „Zapiski Więzienne” kardynała Stefana Wyszyńskiego. W rolę prymasa wcielił się Olgierd Łukaszewicz. W spektaklu wystąpili ponadto m.in. Magdalena Rózczyńska, Anna Cieślak, Henryk Talar, Adam Ferency.

11.01.2014 trenerem hokejowej drużyny Ciarko PBS Bank KH Sanok został Miroslav Fryčer, przed laty reprezentant Czechosłowacji i olimpijczyk. Zespół pod jego kierownictwem zdobył tytuł Mistrza Polski. Po triumfie trener odszedł ze stanowiska, by po kilku pierwszych meczach sezonu 2014/15 powrócić do Sanoka.



W dawnym Gimnazjum imienia Królowej Zofii kwaterował oddział Szwejka

W tekście wykorzystano fragmenty książki „Przygody Dobrego Wojaka Szwejka” w przekładzie Pawła Hulki Laskowskiego z 1931 roku. Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt jakubowski@interia.pl. Fot. autor, archiwum i Tygodnik Sanocki

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 4-pok., 4-piętro 76m². Os. Błonie lub wynajmę tel. 503042377
- ★ Mieszkanie 37m², IV p., ul. Sadowa. Tel: 792 611 781

Kupię

- ★ Garaż w okolicach Kościuszki 43. Dzwonić tel. 608 390 530 Waldemar.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Umieblowany duży pokój z używalnością kuchni dla 2 lub 3- ch Panów pracujących. Tel. 512 220 202
- ★ Lokal ok. 50m² w Hotelu „Pod Trzema Różami”, tel. 607-642-500

- ★ Wynajmę lokal biurowy pow. ok. 42 m² przy ul. Jagiellońskiej. Tel. 692-039-146

AUTO MOTO

Sprzedam

- ★ Jaguar X Type 2003r., standard amerykański, w idealnym stanie. Kontakt: szere777@mf.com.

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoni!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoni!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Deski szalunkowe po jednym użyciu. Ilość ok 6 m³. Tel; 504 202 358
- ★ Drewno opałowe, tel. 504 372 404

PRACA

Dam pracę

- ★ Przyjmę do pracy mężczyznę – dam mieszkanie. Proszę dzwonić. Tel: 797 648 683
- ★ Zatrudnię osobę w zakładzie produkcyjnym do obsługi maszyn stolarskich, mile widziane doświadczenie w zakresie produkcji sztalug. Miejsce pracy: Pielnia tel: 795-277-545

Poszukuję pracy

- ★ Opieka nad starszymi osobami – wieloletnie doświadczenie tel. 732 702 793
- Usługi

- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.

Korepetycje

- ★ Niemiecki tel. 506 900 373
- ★ Matematyka tel. 509 466 264

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

PLISY RZYMSKIE TANIO!
tel. 600 297 210

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

DYŻURY
Przewodniczących Rady Powiatu Sanockiego oraz członka Zarządu Powiatu Sanockiego
III PIĘTRO POKÓJ NR 40
STYCZEŃ 2017

13 I (piątek) godz. 12–14
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

17 I (wtorek) godz. 12–13
Pan Andrzej Chrobak
Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

27 I (piątek) godz. 12–14
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

DYŻURY W RADZIE MIASTA
12 stycznia 2017 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Banach Krzysztof
w godz. 17–18

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

ÉCOLE DE FRANÇAIS LE PRESTIGE

SZKOŁA JĘZYKA FRANCUSKIEGO W SANOKU

NABÓR ROZPOCZĘTY

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU

WWW.ECOLEPRESTIGE.PL
TEL. 785 649 520
531 991 639

UL. CERKIEWNA 2
38-500 SANOK

TYGODNIK SANOCKI
Jesteśmy dla Was od 1991 roku

Zapraszamy do biura ogłoszeń
Sanok, ul. Rynek 10

www.tygodniksanocki.eu

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE "DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żarowe - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrówka
tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPORT GRATIS

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie **od dnia 05.01.2017 r. do dnia 26.01.2017 r.**, zostaną wywiezione do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczone do zbycia. Wykazy obejmują nieruchomości położone w Sanoku, oznaczone jako działki:

- nr 543/1, 543/2, 545/2 o łącznej pow. 0,0718 ha, przy ul. Mostowej, obręb Olchowce;
- nr 801/4 o pow. 0,0562 ha, przy ul. Polnej, obręb Śródmieście;
- nr 1563 o pow. 0,0757 ha, przy ul. Słowackiego, obręb Śródmieście;
- nr 1564 o pow. 0,0804 ha, przy ul. Słowackiego, obręb Śródmieście;
- nr 540/1 o pow. 0,2076 ha, przy ul. Mostowej, obręb Olchowce;
- nr 540/2 o pow. 0,1804 ha, przy ul. Mostowej, obręb Olchowce;
- nr 980/16 o pow. 0,0059 ha, przy ul. Zamenhofa, obręb Dąbrówka – sprzedaż w drodze bezprzetargowej.

Z Sanoka w świat

Dobre wejście w Nowy Rok

Kilka lat temu postanowiliśmy spędzić sylwestra i Nowy Rok aktywnie. Zwykle wybieraliśmy góry, w tym roku zamarzyła nam się egzotyka. Z pomocą przyszyły tanie linie lotnicze, które od niedawna oferują loty z Krakowa i Warszawy do izraelskiego Ejlatu (lotnisko Ovda) w przystępnych cenach. Prognoza pogody na przełom grudnia i stycznia w tym regionie to przyjemne 20 stopni, słońce i jeszcze cieplejsza woda.

Pierwszą atrakcją tuż po przylocie jest izraelska kontrola paszportowa – o wiele bardziej restrykcyjna niż w innych znanych nam krajach. Trzeba przygotować się na szereg pytań dotyczących celu podróży, długości pobytu, relacji z pozostałymi członkami grupy, itd. Nam się udało, ale w autobusie z lotniska do centrum miasta dowiedzieliśmy się, że nie wszyscy pasażerowie naszego lotu opuścili terminal.

Podróż z lotniska w Ovdzie do Ejlatu to droga przez piękną, surową pustynię wzdłuż granic z dwoma krajami: Egiptem i Jordanią – ustawione wzdłuż drogi w pełni zmilitaryzowane posterunki graniczne, wywierają wrażenie na turystach z Europy. Sam Ejlal jest wątpliwej urody kurortem pełnym hoteli i sklepów (miasto jest strefą bezcłową), z krajowym lotniskiem umieszczonym w środku miasta. Główne atrakcje w okolicy to, oprócz licznych plaż, pustynny Park Timna z kopalnią miedzi, która działa od czasów króla Salomona do dziś, rafa koralowa, park Rafa Delfinów, w którym można popływać z delfinami w ich naturalnym środowisku i oceanarium.

Jako wymagający podróżnicy nie mogliśmy poprzestać na samym pobycie w Ejlacie i zdecydowaliśmy się na wycieczkę do majestatycznej Petry – starożytnego miasta Nabatejczyków, które znajduje się na liście Nowych Siedmiu Cudów Świata. Każdy fan Indiany Jones'a zna dobrze fasadę skarbcza Petry (Al Khazneh), która w filmie „Indiana Jones i ostatnia krucjata” była ukazana jako wejście do świątyni, w której miał znajdować się Święty Graal.

Mimo że Ejlal i Petrę dzieli zaledwie dwie godziny drogi samochodem, podróż dla turysty nie jest ani tania, ani łatwa. Nie można wypożyczyć samochodu w Izraelu i przejechać nim przez granicę do Jordanii, trzeba używać transportu publicznego, taksówek, ewentualnie wynajmować samochody po obu stronach granicy. Po przeczytaniu relacji z wypraw w internecie, zdecydowaliśmy się na najprostszą drogę: podróż z Ejlalu do granicy z Jordanią trwa zaledwie kilka minut. Przejście graniczne między Izraelem a Jordanią to kolejne ciekawe doświadczenie. Z taksówki odebrała nas izraelska przewodniczka, która przeprowadziła całą naszą dziesięcioosobową grupę przez izraelską część przejścia granicznego. Jest to jedno z najdroższych przejść granicznych, przez jakie przechodziliśmy: opłata po stronie izraelskiej wynosi 60 USD, wiza jordańska kosztuje 65 USD. Jordania chcąc zachęcić turystów do pozostania dłużej na jej terytorium oferuje „promocję” – przy pobycie na minimum 3 noce wiza jest za darmo. Po przejściu przez stronę izraelską (gdzie kilkakrotnie należało pokazać paszport), zostaliśmy odebrani po jordańskiej stronie przejścia granicznego przez Ahmeda – kolejnego przewodnika – który pomógł nam dopełnić wszystkich formalności po stronie jordańskiej. Wizyta na granicy trwała ok. 1,5 godziny, po czym ruszyliśmy z naszym docelowym przewodnikiem Alim w kierunku Petry.



Osiolki w Petrze

Po drugiej stronie granicy izraelsko-jordańskiej znajduje się bliźniaczy dla Ejlalu kurort – Aqaba. Mimo bliskiej odległości między miastami, wyraźnie widoczny jest ich różny charakter. Podróż z Aqaby do Petry przebiega w pięknej scenarii, wzdłuż pustyni Wadi Rum, na której kręcony był m.in. film „Marsjanin”.

Po 2h jazdy dotarliśmy do miasteczka Wadi Musa, w którym zaczyna się zwiedzanie Petry. Najkrótsza trasa zwiedzania to ok. 4,5km w jedną stronę. Teren jest ogromny i można w nim z powodzeniem nie nudzić się nawet przez kilka dni, operatorzy oferują różne opcje wycieczek – spacerować można połączyć np. z jazdą konną, na

osiolku lub wielbłądzie. Droga do najsłynniejszej atrakcji Petry, czyli skarbcza, wiedzie przez malowniczy wąwóz Siq. Już sam wąwóz robi wrażenie, a kiedy nagle zza skał wylania się fragment skarbcza, z ust zwiedzających wydobywają się wyrazy zachwytu (międzynarodowe „wow”).

Jest wiele miejsc na świecie polecanych przez przewodniki czy listy atrakcji, które

trzeba choć raz w życiu zobaczyć. Nie wszystkie na żywo okazują się być tak spektakularne jak ich zdjęcia w internecie. Musimy przyznać, że Petra w żadnym momencie nie rozczarowuje, a wręcz zachwyca jeszcze bardziej niż można było się tego spodziewać.

Bez względu na to, ile dni spędzimy w Jordani, jeżeli decydujemy się na lot powrotny do Polski z Ejlalu, na-

leży ponownie przejść przez skrupulatne kontrole na granicach: jordańsko-izraelskiej oraz na lotnisku w Ovdzie. Każdy, kto odwiedził Jordanię czy inny kraj arabski, musi liczyć się ze wzmożoną kontrolą przy wyjeździe z Izraela. Należy przyjąć to ze spokojem, w końcu ma to na celu jedynie zapewnienie bezpieczeństwa (również naszego).


Helena i Marian



Petra - skarbiec i kot



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



PODKARPACKIE



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny

Zapraszamy do udziału w projekcie

„Aktywizacja zawodowa szansą na rynku pracy dla osób bezrobotnych o niskich kwalifikacjach powyżej 29 roku życia z terenu powiatu sanockiego”

realizowanym przez
Podkarpacką Agencję Konsultingowo Doradczą Sp. z o. o.
w partnerstwie z Powiatowym Urzędem Pracy w Sanoku

Wsparcie skierowane jest do osób:

- POSIADAJĄCYCH STATUS OSOBY BEZROBOTNEJ ZAREJESTROWANEJ W URZĘDZIE PRACY W SANOKU
- W WIEKU POWYŻEJ 29 LAT
- O NISKICH KWALIFIKACJACH (BRAK, PODSTAWOWE, GIMNAZJALNE, PONADGIMNAZJALNE)
- POSIADAJĄCYCH I LUB II PROFIL POMOCY
- ZAMIESZKAŁYCH W POWIECIE SANOCKIM

W ramach projektu oferujemy:

- I. Identyfikacja potrzeb UP oraz sporządzenie/aktualizacja IPD
- II. Poradnictwo zawodowe
- III. Pośrednictwo pracy
- IV. Szkolenia i kursy zawodowe:
 - w formule Open
 - Pracownik biurowy z podstawami płac i księgowości
 - Pakiet prawo jazdy kat. C, E-C, kwalifikacja na przewóz rzeczy
 - Kucharz z egzaminem czeladniczym
 - Sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej i fakturowaniem
 - Magazynier z obsługą wózka jezdniowego
 - Spawanie metodą TIG 141 (3 stopnie)
- V. Subsydiowane zatrudnienie
- VI. Staże - 6 miesięczne
- VII. Wyposażenie/doposażenie stanowiska pracy dla UP po zakończonym stażu

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA

Zapraszamy do Biura Projektu: Sanok, ul. Rymanowska 20A, (budynek Powiatowego Urzędu Pracy, pawilon A, I piętro, pokój nr 6). Biuro czynne: od poniedziałku do piątku w godz. od 8³⁰-14³⁰.

Szczegółowe informacje na stronie www.aktywnysanok.pakd.pl oraz pod numerem telefonu: **13 46 570 68**, e-mail: a.lacka@pakd.pl

Projekt realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Między dobrem a złem, naturą a kulturą

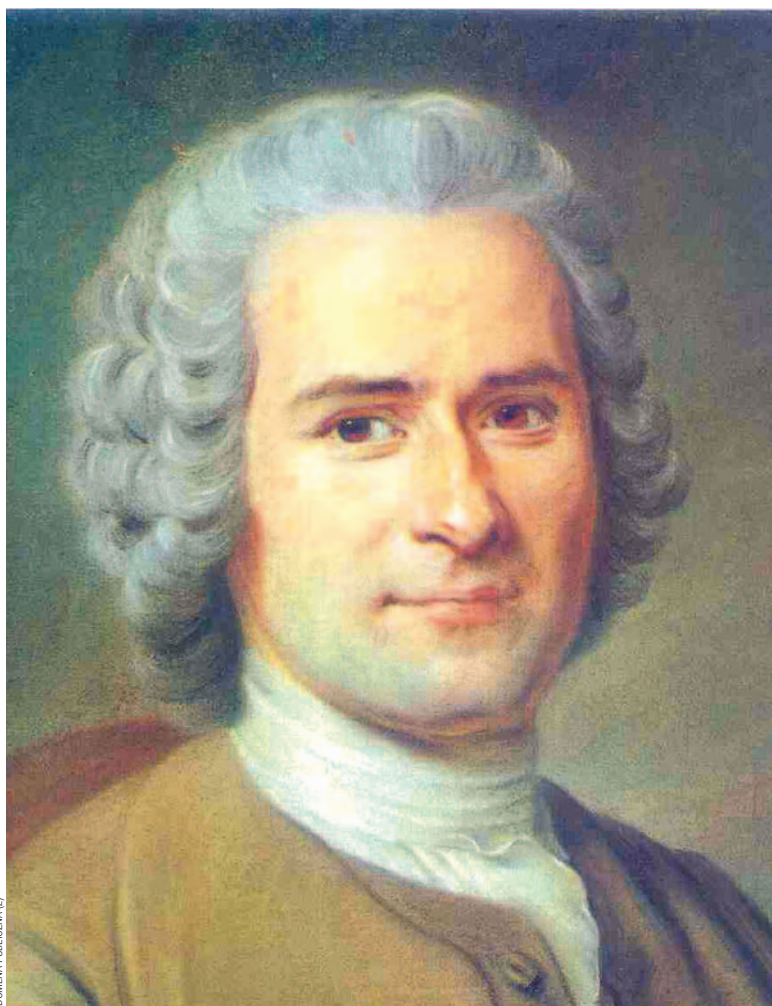
Mędracy świata...

6 stycznia obchodzimy święto Trzech Króli. Trzej mędracy zechcieli podjąć wysiłek poznania nieznanego. Ruszyli w podróż, przybyli do Betlejem. Poniższy tekst nie dotyczy ani królów, ani Objawienia Boskiego. Nie bezpośrednio... Raczej tego, jak następcy Kacpra, Melchiora i Baltazara próbowali zdefiniować świat: z Bogiem, to znów obok Boga...

W średniowieczu św. Augustyn stwierdził, że naturę ludzką stanowi nie rozum, lecz wola. Natura człowieka uwidacznia się w jego pragnieniach, a nie w wiedzy, jaką posiada. Czynniki irracjonalne, jakim jest wola, ma przewagę, albowiem wiara (wola) jest rzeczą niezbędną do poznania Boga. Augustyn twierdził, że ludzie mają dwojaką naturę, dobrą lub złą. Przyczyną tego podziału jest łaska, którą zostali obdarzeni tylko wybrani przedstawiciele gatunku ludzkiego. Jedną cechą ludzkości stanowi plemię potępionych, „państwo ziemskie”, a drugą wybranych - „państwo Boże”. Augustyn zakładał, że ludzka natura w swej istocie jest zła. Do jej zmiany i odkupienia niezbędna jest łaska, która jest dostępna tylko nielicznym. Dlatego też postulował ideę państwa jako „bicz Bożego”, które ma strzec ludzi przed ich popędliwą i nieczystą naturą. Natura ta została zbrukana, gdy człowiek został wypędzony z raju.

Św. Tomasz z Akwinu uważał, podobnie jak Arystoteles, że dusza i ciało stanowią o naturze człowieka. Przeciwny był pod tym względem wobec św. Augustyna, twierdzącego, że esencją człowieka jest dusza, a ciało jest jedynie gnijącą, zbędną materią. Hilemorfizm Tomasza zakładał, że duch ludzki jest formą ciała i nie stanowi oddzielnego autonomicznego bytu. Zakładał również, że człowiek ze swej natury jest „zwierzęciem politycznym” (*animal civile*). Ma naturalną skłonność do tego, by tworzyć społeczność i organizmy państwowe. Państwo stanowi dlań wynik naturalnej ewolucji, której efektem jest stworzenie społeczności idealnej. Tym, co skłania ludzi do tworzenia społeczności, jest ludzka natura rozumna, stanowiąca realizację Bożej woli. Tomasz zwraca również uwagę na to, że do pełnej aktualizacji ludzkiej natury nie wystarcza jedynie czynnik kulturowy. Albowiem człowiek posiada w sobie potrzebę poszukiwania: „pełni prawdy, dobra i piękna – pełni, która transcenduje kulturę i otwiera pełnię łaski”.

Michel Mointaigne, podobnie jak cynicy, był przekonany o tym, że należy uniezależnić się od własnych namiętności, bo to właśnie one czynią z nas niewolników. Postulował również odejście od społeczeństwa, przywiązania, a nawet uniezależnienie się od śmierci. Przedmiotem zainteresowania myśliciela-humanisty był głównie człowiek postrzegany jako część przyrody. Powinien on żyć w zgodzie z naturą, która jest zarazem najlepszą nauczycielką w kwestii umiaru. Jednakże tylko niektóre elementy w człowieku są dziełem przyrody, pozostałe są owocem życia w cywilizacji. Te nabyte wzorce kulturowe stanowią jego sztuczną istotę. Nieraz przysłaniają one naturalne cechy, co wywołuje w człowieku sztuczne cierpienia i przyjemności. Gdyby człowiek powrócił do swych naturalnych ko-



Jan Jakub Rousseau

zeni, pozbyłby się wielu cierpień i tylko niektórych przyjemności.

Warto również zwrócić uwagę na poglądy Tomasza Hobbesa, albowiem cała jego idea polityczna wynikała z dość specyficznie zdefiniowanego „stanu naturalnego”. Zakładał on, że w tym stanie człowiek kieruje się elementarnymi odruchami fizjologicznymi. Najmocniejszym z tych popędów jest pragnienie przetrwania. W stanie naturalnym panuje totalny chaos i ludzie walczą zaciekle o władzę i przedmioty materialne. W tej walce każdy ma prawo do wszystkiego. Hobbes zakładał, że człowiek posiada wystarczającą porcję rozumności, by przezwyciężyć ten stan, lecz zbiór wyalienowanych jednostek nie byłby w stanie dokonać samodzielnie tej przemiany. Niezbędnym czynnikiem byłby Lewiatan (suweren), który byłby w stanie zapanować nad egoistycznymi popędami pojedynczych ludzi i zapewnić im bezpieczeństwo. Oczywiście byłoby to możliwe tylko w przypadku powszechnej zgody, która mogłaby powstać dzięki tej minimalnej rozumności posiadanej przez człowieka. Ona miała mu wskazać korzyści, jakie płyną z podporządkowania się Lewiatanowi.

Hobbes wyróżnił również trzy czynniki składające się na naturę człowieka, a są nimi: rywalizacja, nieufność i żądza władzy. W swoim dziele Lewiatan pisał tak:

„Pierwsza posługuje się gwałtem, ażeby uczynić się panem innych mężczyzn, kobiet, dzieci

nym). W przeciwieństwie do Hobbesa, Rousseau postrzega stan natury jako okres pokoju, a nie wojen, w którym ludzie kierowali się litością. Pisał tak: „... że dzicy właśnie dlatego nie są zli, że nie wiedzą, co znaczy być dobrym; nie rozum to bowiem należy oświecony nie wędzidło prawa powstrzymują ich od złych czynów, lecz brak namiętności i nieznajomość występku.”

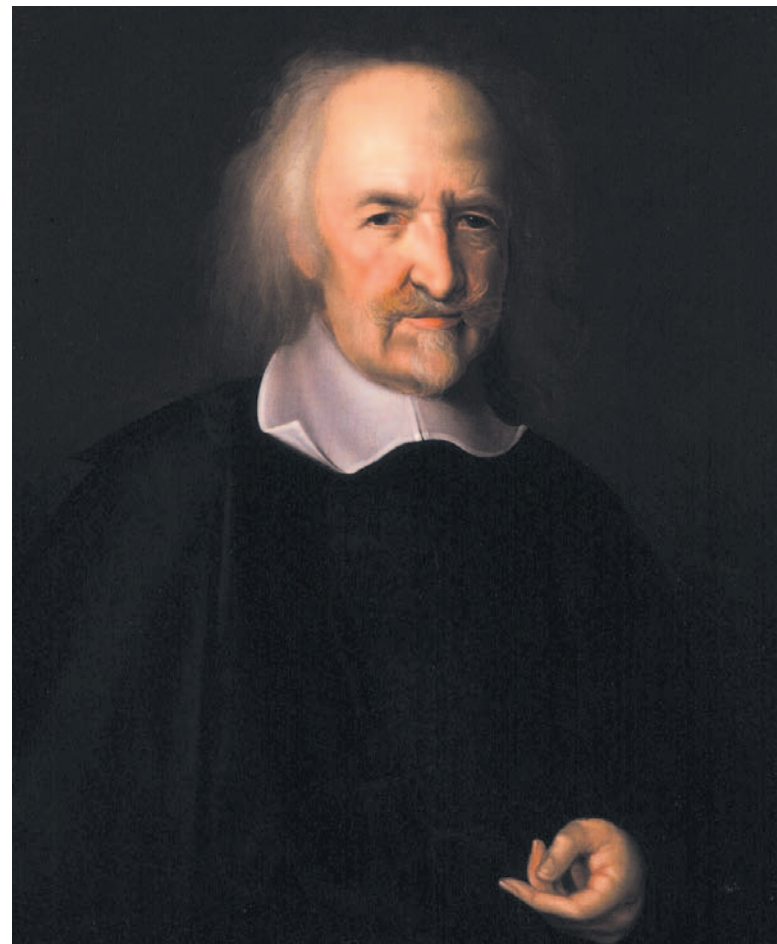
Zakładał on, że wzrost różnic pomiędzy ludźmi, jest wynikiem wychowania, techniki i procesów akulturacyjnych emanujących ze społeczeństwa. Rousseau podaje również powody, jakie stały za tym, że człowieka opuścił stan pierwotny. W tym procesie przejścia ludzki umysł udoskonalił się, jednakże gatunek ludzki uległ zepsuciu. Taki los ludzkiego plemienia został sprokrowany przez rozwój techniki w szczególności metalurgii oraz rolnictwa. Rousseau pisze tak: „... w oczach poety sprawcami ucywilizowania człowieka i zguby rodzaju ludzkiego były złoto i srebro, ale w oczach filozofa są nim żelazo i zboże.” Drugą ważną przyczyną było powstanie własności prywatnej, pogłębiającej różnicę między jednym człowiekiem a drugim. Różnice materialne przyczyniły się do rozwoju stosunków poddańczych i człowiek niegdyś wolny stał się niewolnikiem cywilizacji. Jedni ludzie zaczęli się bogacić kosztem drugich, a silni zawłaszczali cudze mienie. Spowodowało to wybuch wojen i konfliktów, albowiem jedni rościli sobie prawa do własności drugich, kierując się zasadą siły czy też prawem ustanowionym. Rous-

seau podaje swojego rodzaju credo rodzaju ludzkiego: „... rodzaj ludzki spodlony i udręczony, nie mógł już ani się cofnąć, ani zrzec się swych nieszczęsnych zdobyczy i pracował wyłącznie na swoją hańbę, nadużywając zdolności, które przynoszą mu zaszczyty, aż sam stanął na progu zagłady.”

Rousseau wyraża tęsknotę za stanem pierwotnym i jest przekonany o tym, że tylko zły los sprawił, że człowiek opuścił ten stan. Ma również przykrą świadomość tego, że rodzaj ludzki już nigdy nie będzie mógł powrócić do szlachetnego życia dzikich.

Według Immanuela Kanta, natura ludzka jest podmiotowym źródłem zażywania wolności. Wyraża się ona poprzez akt wolnej woli, dokonującej wyboru określonej zasady postępowania. Bo tylko dzięki takiemu ujęciu możliwym jest rozróżnienie pojęć dobra oraz zła. Charakter człowieka nie jest wrodzony, nie został też stworzony przez naturę. Jest on dziełem samego człowieka. Natomiast jego usposobienie pochodzi z natury, co nie znaczy, że jest dane od urodzenia. Oznacza tylko, że jest źródłem pierwotnej akceptacji zasad. Kant w swoim dziele „O obecności złego pierwiastka obok dobrego, czyli zło radykalne w naturze ludzkiej” stawia pytanie, czy człowiek z natury jest dobry czy też zły. Jego odpowiedź ma charakter kompromisowy, Kant twierdzi, że człowiek ma w swojej naturze zarówno pierwiastek dobra jak i zła.

Andrzej Borowski



Tomasz Hobbes

UNIHOKEJ

Liga sanocka

Niedźwiedzie i Wilki pożerają rywali

Z lokalnych rozgrywek wycofał się zamykający tabelę El-Bud, co sprawiło, że w każdej kolejce jedna drużyna musi pauzować. Najpierw padło na Wilki, pod nieobecność których ostre kły pokazały Niedźwiedzie, pożerając AZS PWSZ. Co ciekawe, wynik ustalony został już w pierwszej tercji, a każdą z siedmiu bramek zdobył inny zawodnik.

Nieco więcej walki było w wygranym przez Besco starciu z Forestem, za to największych emocji dostarczył pojedynek Komputronika z Coś Słodkiego. Ci pierwsi prowadzili do przerwy różnicą 3 goli, ale po zmianie stron rywal rzucił się do odrabiania strat. Choć „łasuhy” zdołały doprowadzić do stanu kontaktowego, to ostatnie słowo należało do faworyta.

Dziesiątą kolejkę znów rozpoczęło spotkanie z udziałem drużyny AZS PWSZ, która po zaciętej walce musiała uznać wyższość Foresta. Bohaterem meczu był Przemysław Kot, autor efektownego hat-tricka w decydujących momentach pojedynku. Jeszcze bardziej wyrównane okazało się starcie Niedźwiedzi z Besco. Bieszczadzkie drapieżniki prowadziły już 3-1, jednak w przedostatniej minucie przeciwnik doprowadził do wyrównania. Gdy wydawało się, że potrzebne będą rzuty karne, na 12 sekund przed końcem zwycięską bramkę dla Niedźwiedzi zdobył Dominik Pielech.

IX kolejka:

PWSZ – ARRIVA SANOCKIE NIEDŹWIEDZIE 1-6 (1-6)
Bramki: Kwieciński – Janik, Podstawski, Brukwicki, Popiel, Bomba, Ambicki.

FOREST – BESCO 3-7 (1-3)

Bramki: Czytajło 2, Słomiana – Marcin Cybuch 2, B. Milczanowski 2, Dębiński 2, D. Cybuch.

COŚ SŁODKIEGO – KOMPUTRONIK 4-5 (0-3)

Bramki: Packanik 2, Ł. Pelczarski, Dębicki – Zadyłak, samo-
bójcza, Niemiec, Szczudlik, Wituszyński.

X kolejka:

PWSZ – FOREST 5-7 (2-3)

Bramki: Poznański 2, Polański, K. Ziemia, Kwieciński – Kot 3, Jaklik 2, samobójcza, Czytajło.

KOMPUTRONIK – ESANOK.PL WILKI 3-8 (1-4)

Bramki: Karnas 2, Mermer – Leś 2, Rudy 2, Nazarkiewicz 2, D. Popek, T. Sokołowski.

BESCO – ARRIVA SANOCKIE NIEDŹWIEDZIE 3-4 (1-1)

Bramki: Warchoń, B. Milczanowski, Folta – Janik, Bomba, Januszcak, Pielech.

Półfinały wojewódzkie Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Gimnazjady dziewcząt

Gospodynie z Bukowska mało gościnne

Turnieje rozegrano w Bukowsku, gdzie podwójne zwycięstwo odniosły drużyny gospodyń, prowadzone przez Jakuba Barcia. Awans wywalczyły także SP Niebieszczany i G Korczyzna oraz zespoły ze Starej Wsi.



Zawody w Bukowsku dostarczyły sporych emocji

W obu grupach do zmagania przystąpiło po 5 szkół, więc rywalizacja toczyła się systemem „każdy z każdym”. Bardziej zacięta okazała się walka w młodszej kategorii, bo Bukowsko tylko o punkt wyprzedziło Niebieszczany, tym samym biorąc rewanż za zawody powiatowe. W bezpośrednim meczu padł remis 1-1; dla miejscowych był to jedyny stracony gol. Miejsce 3. zajęła Stara Wieś.

Podstawówki:

SP Niebieszczany – SP Stara Wieś 2-0, SP Odrzykoń – SP15 Krosno 1-6, SP Niebieszczany – SP Bukowsko 1-1, SP Stara Wieś – SP15 Krosno 4-1, SP Odrzykoń – SP Bukowsko 0-4, SP Niebieszczany – SP15 Krosno 3-3, SP Odrzykoń – SP Stara Wieś 0-1, SP15 Krosno – SP Bukowsko 0-2, SP Niebieszczany – SP Odrzykoń 5-0, SP Stara Wieś – SP Bukowsko 0-1.

Gimnazja:

G Korczyzna – G Stara Wieś 0-0, G3 Krosno – G Bukowsko 0-5, G Korczyzna – G1 Sanok 0-0, G Stara Wieś – G3 Krosno 2-3, G Bukowsko – G1 Sanok 1-0, G Korczyzna – G3 Krosno 1-0, G Stara Wieś – G Bukowsko 0-3, G3 Krosno – G1 Sanok 0-4, G Korczyzna – G Bukowsko 0-5, G Stara Wieś – G1 Sanok 1-0.

Najlepiej postrzelają byli obrońcy (Michał Leś i Tomasz Rudy – po 2 trafienia). Przy wyniku 8-1 ekstraklasowcy nieco zdjęli nogę z gazu, dzięki czemu rywalom udało się zmniejszyć rozmiary porażki.

„Wataha” rusza na Toruń

Cieszy forma drużyny Esanok.pl Wilki, zaprezentowana na kilka dni przed meczem z TLU Toruń, którym nasi unihokeiści rozpoczną walkę o awans do ćwierćfinału Mistrzostw Polski. W fazie zasadniczej rywale wygrali tylko jeden z ośmiu pojedynków, tracąc blisko sto goli. Dlatego też sanoczanie są faworytem, a jeżeli pokonają rywali jutro na wyjeździe, to przed własną publicznością (21-22 stycznia) wystarczy im jedno zwycięstwo, bo walka toczy się do dwóch wygranych.



Radość drużyny Wilków. Oby w podobnym nastroju wróciła z Torunia

HOKEJ

Turnieje żaków „Warrior Cup”

Młodsza drużyna wygrała w Tychach!

Żacy młodszy grali w Tychach, gdzie drużyna STS UKS Niedźwiadki MOSiR okazała się najlepsza, odnosząc turniejowe zwycięstwo. Wyróżnienia indywidualne otrzymali Marcel Karnas i Hubert Szarzyński. Słabiej poszło ich starszym kolegom, którzy w Janowie zajęli 5. miejsce.

Były to trzydniowe turnieje, podczas których mecze zamiast tercji miały po dwie połowy, a każda liczona była osobno. Nasi żacy młodszy rozpoczęli od wysokich zwycięstw nad LHT Lublin, by nazajutrz podzielić się punktami z pierwszą Kadrami Śląską.

– Drugi pojedynek ze Ślązakami pełen był emocji. Tuż przed przerwą straciliśmy pierwszą bramkę, a chwilę po zmianie stron – drugą. Mimo wszystko moi zawodnicy nie podłamali się, podejmując skuteczną walkę o odrobienie strat. Ostatecznie wygraliśmy 4-2 – podkreślił trener Tomasz Wolanin.

Ostatniego dnia rywalizacji Niedźwiadki rozegrały jeszcze dwa mecze, zdoby-

wając komplety punktów w starciach z reprezentacją Moraw i drugą Kadrami Śląską. Dzięki temu hokeiści z Sanoka zajęli w Tychach 1. miejsce. Dodatkowo najlepszym napastnikiem turnieju wybrany został Marcel Karnas, a tytuł najlepszego obrońcy przyznano Hubertowi Szarzyńskiemu.

Turniej w Janowie nie był zbyt udany dla naszych żaków starszych, którzy punktowali tylko trzy razy – na rozpoczęcie (zwycięstwa nad LKH Łódź/Liberec) i zakończenie zmagania (remis z drugą Kadrami Śląską). W międzyczasie było aż 7 porażek, nic zatem dziwnego, że podopiecznym Michała Radwańskiego przypadło dopiero przedostatnie miejsce.



Zwycięska drużyna żaków młodszych. Skład tworzyli: Jakub Sławik, Wiktor Piegoń – Hubert Szarzyński, Kacper Niemczyk, Jakub Słomiana, Marcel Karnas, Maciej Czopor – Karol Tymcio, Marcel Puzkarski, Krzysztof Stabryła, Jan Śnieżek, Adam Sawicki – Szymon Stabryła, Kacper Pielech, Szymon Kluczniak, Jakub Izdebski i Leon Samborski

Żacy młodszy

NIEDŹWIADKI SANOK – LHT LUBLIN 9-1 i 6-2

Bramki: Karnas 5, Sawicki 3, K. Stabryła 2, Czopor 2, Słomiana 2, Samborski.

NIEDŹWIADKI SANOK – KADRA ŚLĄSKA I 2-3 i 4-2

Bramki: Karnas 3, Czopor, Niemczyk, Sawicki.

NIEDŹWIADKI SANOK – KADRA MORAW 4-3 i 4-1

Bramki: Karnas 4, Czopor 2, K. Stabryła 2.

NIEDŹWIADKI SANOK – KADRA ŚLĄSKA II 3-0 i 3-1

Bramki: Izdebski 2, Słomiana, Niemczyk, Czopor, Karnas.

Żacy starsi

NIEDŹWIADKI SANOK – LKH ŁÓDŹ/LIBEREC 2-0 i 4-1

Bramki: Lisowski 4, Starosciak 1, Piotrowski 1.

NIEDŹWIADKI SANOK – SOKOŁY TORUŃ 1-3 i 2-3

Bramki: Radwański, Pisula, Rocki.

NIEDŹWIADKI SANOK – KADRA ŚLĄSKA I 0-5 i 0-5

NIEDŹWIADKI SANOK – KADRA MORAW 0-7 i 0-7

NIEDŹWIADKI SANOK – KADRA ŚLĄSKA II 1-2 i 1-1

Bramki: Lisowski, Pisula.

SZACHY

Remis z angielskim arcymistrzem!

Uczestnicy zawodów w Olympia Conference Centre rozgrywali po 9 partii, z tempem 90 minut i 30 sekund na ruch plus 30 minut po 40. posunięciu. Startowało blisko 250 szachistów, w tym ponad 30 arcymistrzów z całego świata. Maciek Czopor zakończył rywalizację z dorobkiem 4,5 punktu, notując 5 remisów oraz po 2 wygrane i porażki. To znakomity wynik, biorąc pod uwagę, że prawie we wszystkich meczach mierzył się z dużo silniejszymi rywalami, którzy mieli rankingi FIDE wyższe o ponad 200 pkt. Drugą partię wychowanek Komunalnych zremisował z arcymistrzem Wellsem (ranking 2431), co uważa się za ogromny sukces. Każdy mecz nasz zawodnik grał bardzo długo, nawet do 5,5 godziny.

Kolejnym turniejem był London Chess Classic Super Rapidplay, rozgrywany z dwa razy licniejszą obsadą, bo startowało prawie pół tysiąca szachistów. Tempo: 25 minut + 10 sekund. Rywalizacja trwała 2 dni, a każdy uczest-

Jak przed rokiem Maciej Czopor spędził okres świąteczny w stolicy Anglii, biorąc udział w dwóch silnie obsadzonych turniejach. Pierwszą z tych imprez był London Chess Classic Fide Open, podczas którego sanoczanin zremisował z arcymistrzem Peterem Wellsem!



Podczas turniejów w Londynie Maciek Czopor toczył walkę z dużo wyżej notowanymi rywalami

nik miał 5 partii dziennie. Czopor ponownie grał z dużo mocniejszymi przeciwnikami, zdobywając 5,5 pkt. za 5 zwycięstw, 4 porażki i remis.

– Były to kolejne udane występy syna, który znowu potwierdził, że może grać z szachistami o dużo wyższych rankingach, walcząc

o zwycięstwa. A przy okazji udało się zrobić kilka zdjęć z arcymistrzami – powiedziała Iwona Czopor, mama zawodnika.

REMONT „WIERCHÓW”

Stary stadion ma być jak nowy



Na dobry początek dyrektor MOSiR-u Tomasz Matuszewski oprowadził po „Wierchach” przedstawicieli POL-BUDU

We wtorek Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji podpisał umowę z firmą POL-BUD z Przysietnicy, która wkrótce będzie modernizowała „Wierchy”. Inwestycja potrwa do 30 czerwca, w tym czasie stadion zostanie wyłączony z użytkowania.

Wykonawca przejął już obiekt, rozpoczynając przygotowania do rozpoczęcia robót. Prace obejmują następujące zadania: remont i wykończenie wnętrza budynku oraz zadaszenia trybuny, przebudowę wszystkich instalacji i wentylacji oraz docieplenie budynku toalet. Następnie przewidziano wyposażenie zaplecza sportowego w odpowiedni sprzęt i umeblowanie, jak również zakup sprzętu do pielęgnacji boiska (ciągnik z oprzyrządowaniem). Oczywiście stadion remontowany będzie

według aktualnych norm i standardów, więc z uwzględnieniem potrzeb osób niepełnosprawnych (podjazdy, toalety, parkingi, itp.).

Skoro remont ma potrwać do wakacji, to automatycznie rodzi się pytanie, gdzie wiosną będą grać piłkarze Ekoballu Geo-Eko, prowadzący w tabeli krośnieńskiej okręgówki. Wszystko wskazuje na to, że na klubowym stadionie w Bykowcach, gdzie może zmieścić się około 300 kibiców. Rozważana jest też opcja Euroboiska w Pakoszówce.

ŚLIZGAWKI W MODZIE

Zimowe szaleństwo na torze „Błonie”

W okresie między świętami a sylwestrem rekordowym powodzeniem cieszyły się ślizgawki na torze łyżwiarskim „Błonie”. W ubiegły piątek sprzedano około 800 biletów. Takiej frekwencji nie było od dawna.

Trudno powiedzieć, co właściwie sprawiło, że akurat pod sam koniec ubiegłego roku ślizgawki przyciągnęły aż tylu chętnych. W każdym bądź razie brakowało nie tylko łyżew, ale i miejsc parkingowych, do tego niemal półtorę godzinę trwała

sprzedaż biletów, których rozszło się około 800. Oczywiście taki tłum na torze „Błonie” stworzył coś na kształt zimowego peletonu, który do wspólnej jazdy mógł porwać nawet tych, którzy łyżwy mieli na nogach pierwszy raz w życiu...



Takich tłumów na torze łyżwiarskim „Błonie” nie pamiętają najstarsi... pracownicy MOSiR-u

PIŁKA NOŻNA

Turniej rocznika 2007 w Jarosławiu

Akademia Piłkarska ponownie na podium

Kolejny dobry występ wychowanków Akademii Piłkarskiej, którzy wywalczyli 3. miejsce w stawce 8 drużyn. I to mimo braku kilku podstawowych zawodników. Z powodzeniem zastąpili ich gracze o rok młodszy.

Podopieczni Jakuba Gruszekiego i Jakuba Kluski rozpoczęli z przytupem, od wysokich zwycięstw nad Siarką Tarnobrzeg i JKS „Niebiescy” Jarosław. Potem były remisy z Soccerem Ropczyce i Sandecją Nowy Sącz, czyli zespołami, które wywalczyły dwie czołowe pozycje. Po wygranej z JKS „Czarnymi” drużyna Akademii Piłkarskiej mogła się włączyć do

walki o końcowy triumf. Niestety, na finiszu „zabrakło paliwa” – remis z Motorem Lublin i porażka z Unią Tarnów. Mimo wszystko miejsce na najniższym stopniu podium uważa się za sukces. Dodatkową atrakcją dla zawodników była możliwość spotkania Bogdana Zajęca, drugiego trenera reprezentacji Polski, który uświetnił turniej swoją obecnością.

Akademia Piłkarska Sanok – Siarka Tarnobrzeg 3-0

Bramki: Sokołowski 2, Gołda.

Akademia Piłkarska Sanok – JKS Jarosław Niebiescy 4-0

Bramki: Koczera 2, Gołda, Walkiewicz.

Akademia Piłkarska Sanok – Soccer Ropczyce 1-1

Bramka: Koczera.

Akademia Piłkarska Sanok – Sandecja Nowy Sącz 2-2

Bramki: Koczera 2.

Akademia Piłkarska Sanok – JKS Jarosław Czarni 3-2

Bramki: Słota, Gołda, Łuszcz.

Akademia Piłkarska Sanok – Motor Lublin 3-3

Bramki: Walkiewicz 2, Gołda.

Akademia Piłkarska Sanok – Unia Tarnów 1-2

Bramka: Szlachcic.



Drużyna Akademii Piłkarskiej zajęła w Jarosławiu 3. miejsce

Minimistrzostwa Deichmann 2017

Zapisy już ruszyły!

Ubiegłoroczne eliminacje miejskie w Sanoku, organizowane przez Ekoball, okazały się tak udane, że tym razem to u nas rozegrane zostaną finały dla drużyn z szeroko rozumianego okręgu krośnieńskiego. Zapisy już ruszyły.

Przed rokiem deichmannowska rywalizacja zagościła u nas po raz pierwszy, z miejsca stając się prawdziwym hitem. W zmaganiach prowadzonych zarówno na „Wierchach”, jak i stadionie Ekoballu w Bykowcach, uczestniczyło kilkuset młodych piłkarzy, gorąco dopingowanych nie tylko przez rodziców. Powodzenie imprezy było tak duże, że w tym roku firmująca rozgrywki firma Kocham Sport właśnie Sanok wytypowała jako głównego organizatora finałów miejskich.

Zapisy ruszyły w poniedziałek i potrwać do 19 marca. Warto pamiętać, że im wcześniej zgłosi się zespół, tym większa szansa na rezerwację wybranego państwa. Czyli w myśl zasady: kto pierwszy ten lepszy! Oplata startowa wynosi 120 zł od zawodnika. Oficjalne otwarcie Minimistrzostw Deichmann 2017 odbędzie się w drugi weekend kwietnia, a rozpoczęcie rozgrywek – dwa tygodnie później. Ogólnopolski finał finałów zaplanowano na weekend 23-25 czerwca.

Regulamin rozgrywek na stronie www.kochamsport.pl.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

LEKKOATLETYKA

XXXVI Bieg Sylwestrowy w Humennem

W komplecie na podium!

Na Słowację pojechała czwórka naszych zawodników i wszyscy stanęli na podium. Damian Dziewiński tylko przez pomylenie trasy nie wygrał generalnie, zajmując 2. miejsce, podobnie jak Andrzej Michalski w kategorii M-50. Natomiast Marek Nowosielski i Krystian Kurzydło odnieśli zwycięstwa, odpowiednio w kat. M-60 i młodzieżowców.

Trudny technicznie wyścig rozegrano na dystansie 5 km z udziałem 56 osób. Sanocznianie poprzedzili go solidną rozgrzewką. Potem Dziewiński biegł swoim tempem, pewnie zmierzając po końcowy triumf, jednak na kilaset metrów przed metą pomylił trasę, a straty kilkunastu sekund nie udało się już od-

robić. Ostatecznie reprezentant Sokoła finiszował z czasem 17.22, około 25 metrów za zawodnikiem ze Słowacji. Miejsce 7. generalnie zajął Kurzydło – wynik 18.43 – wygrywając zarazem wśród młodzieżowców, z przewagą 40 sekund nad najgroźniejszym rywalem. Nowosielski był 12. w klasyfikacji łącznej,

a przy tym bezkonkurencyjny w kat. sześćdziesięciolatek – kolejny zawodnik finiszował blisko minutę później. Warto podkreślić, że z rezultatem 20.17 zająłby 2. miejsce w kategorii M-40. Natomiast Michalskiemu czas 21.01 wystarczył do 14. pozycji generalnie i 2. w kat. pięćdziesięciolatek.



Stoją od lewej: Andrzej Michalski, Marek Nowosielski, Damian Dziewiński i Krystian Kurzydło

XXVI Bieg Sylwestrowy w Gorlicach

Drugi plac weterana

Zaledwie dzień po starcie na Słowacji Marek Nowosielski pojechał na kolejny wyścig, znów z dobrym skutkiem. W znacznie mocniejszej obsadzie było 2. miejsce.

Tym razem nasz zawodnik zdecydował się pobic na 10 km. Dystans ten pokonał w czasie 40.16 (pozycja

73. na ponad 300 osób), w kat. M-60 ustępując jedynie Andrzejowi Maciołowi z Team Pierzynka Kraków.

– Przez ponad połowę trasy starałem się dotrzymać mu kroku, potem jednak nieco zwolniłem, pilnując 2. pozycji. Ostatecznie moja przewaga nad trzecim zawodnikiem wynosiła blisko 5 minut – powiedział Nowosielski.

Podziękowania dla fizjoterapeuty ŁUKASZA SIECZKOWSKIEGO za pomoc w sezonie 2016 składa Marek Nowosielski

III Bieg Noworoczny w Arłamowie

Kolarze z medalami i... Korzeniowskim

Świetny start kolarskiego małżeństwa z Roweromanii, czyli Janiny i Krystiana Nawojów. W wyścigu na dłuższej trasie, która liczyła 10 kilometrów, oboje zajęli 3. miejsca.



W Arłamowie reprezentanci Roweromanii nie mogli przepuścić okazji na wspólne zdjęcie z Robertem Korzeniowskim

– W ramach zimowych przygotowań do sezonu postanowiliśmy pojechać do Arłamowa, wybierając dłuższy dystans, bo zwykle treningowo biegamy po 8 km. Na 20 minut przed wyścigiem była rozgrzewka, którą poprowadził Robert Korzeniowski, główny patron imprezy. Ruszyłem mocno, szybko przebijając się do czołówki. Połowa dystansu zleciała mi, bo pierwsza część trasy wiodła głównie w dół. Bałem się, że potem zacznę „umierać”, ale dałem radę. Pod koniec biegu zauważyłem, że Jana jest 3. wśród kobiet, ja też byłem 3. i pozycje te udało nam się utrzymać do końca. Choć mnie mocno gonili pan Korzeniowski, ale na ostatnim podbiegu udało mi się odeprzeć jego atak – relacjonował Krystian Nawój.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Dubletowe zwycięstwa

Kopczak wygrała wyścigi na 100 i 300 metrów, najpierw wyprzedzając Julię Krawiec i Julię Kogut, które na dłuższym dystansie zamieniły się miejscami. Natomiast lupem Lorencówny padły obydwie biegi na 500 m: w pierwszym kolejne pozycje zajęły Julia Kalityńska i Zuzanna Mazur, a w drugim Karolina Jagniszczak i Nikola Maślanka.

W rywalizacji chłopców sytuacja była podobna, bo krótsze wyścigi wygrywał Zając (2. Mateusz Kozimor, 3. Szymon Ryniak), zaś w dłuższych klasę potwierdził Nałęcki, pewnie pokonując rywali. W drugim biegu niewiele zabrakło mu do uzyskania czasu poniżej 40 sekund. Miejsca 2. zajmował Kacper Starościk, a 3. Szymon Zegarowicz.

Dwa tygodnie po Małej Barbórcie panczeniści Górnika rozegrali jeszcze Zawody Wigilijne. Po dwa zwycięstwa odnieśli: Jagoda Kopczak, Klaudia Lorenc, Przemysław Zając i Piotr Nałęcki.



ARCH. GÓRNIKA

Sanocki Klub Łyżwiarski Górnik dziękuje sponsorowi PGNiG SA za współpracę w sezonie 2016



KOLARSTWO

Noworoczny rajd po Górach Słonnych



Sanoccy cykliści jak zwykle przywitali Nowy Rok tradycyjnym Rajdem po Górach Słonnych. Aż wierzyć się nie chce, że była to już 22. edycja tej imprezy. Mimo wszystko frekwencja z ubiegłego roku nie została pobita, bo tym razem w przejeździe uczestniczyło 19 zawodników. Niezłe radzili sobie mimo trudnych warunków pogodowych i oby był to dobry prognostyk przed kolejnym sezonem. Bo wyścigów i okazji do rywalizacji z pewnością nie zabraknie.

ARCH. PRYWATNE

SIATKÓWKA

Relacja dopiero za tydzień

Niestety, kalendarz ułożył nam się fatalnie... Piątek wolny ze względu na święto Trzech Króli, więc wydanie numeru musieliśmy przesunąć na czwartek, a tymczasem w środę wieczorem siatkarze TSV grali historyczny mecz Pucharu Polski z przedstawicielem PlusLigi, drużyną Cerrad Czarnych Radom. Cóż, nie było absolutnie żadnej możliwości, żeby zamieścić sprawozdanie z tego pojedynku w dzisiejszym numerze, bo kilka godzin wcześniej musiał trafić do drukarni. Krótka relacja jest już na naszym facebooku, a dłuższą zamieścimy w następnym numerze. Zapraszamy do lektury.



TOMASZ SOWA

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

SDK

Kino

„Lion. Droga do domu” – dramat Gartha Davisa
Seans: czwartek (5 stycznia) godz. 17.30.

„Lotr 1. Gwiezdne wojny – historie” – kontynuacja sagi „Gwiezdných wojen”

Seanse:
3D napisy: sobota, niedziela godz. 16.30.
2D napisy: poniedziałek, wtorek godz. 17.30.
3D dubbing: środa, czwartek (12 stycznia) godz. 17.00.

„Zakwani” – film przygodowy
Seanse: sobota, niedziela godz. 15.00, poniedziałek, wtorek godz. 16.00.

„Nowy Początek” – thriller USA
Seanse: sobota, niedziela godz. 19.15, poniedziałek, wtorek godz. 20.00, środa, czwartek godz. 19.30.

„Królowa Śniegu 3: Ogień i Lód” – animacja
Seanse: czwartek (5 stycznia) godz. 16.00.

„Underworld: Wojny krwi” – film USA
Seanse 2D napisy: czwartek (5 stycznia) godz. 20.00.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji wyjątkowo w czwartek 5 stycznia i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

WODEWIL

KONCERT

pamięci

Michała Kleofasa Ogińskiego
i Amelii Żaluskiej

wystąpią m.in. uczniowie:

Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st.
i Społecznej Szkoły Muzycznej II st.
w Sanoku

- klasy fortepianu
Roberta Handermamera

- klasy akordeonu
Andrzeja Smolika

- klasy śpiewu
Moniki Brewczak

- zespoły **Animato i Soul**

- studenci Edukacji Muzycznej
PWSZ im. J. Grodka w Sanoku



Sala Koncertowa PSM I i II st. w Sanoku
12.01.2017 /czwartek / godz. 17:00

Organizatorzy



PAŃSTWOWA SZKOŁA
MUZYCZNA I i II st.
im. W. Kossakowej w Sanoku



SPOŁECZNA SZKOŁA
MUZYCZNA II stopnia
w Sanoku



PAŃSTWOWA WYŻSZA
SZKOŁA ZAWODOWA
im. Jana Grodka w Sanoku

PATRONAT MEDIALNY:

esatok.pl

TYGODNIK SANOCKI

PSM

Wodewil

Koncert pamięci Michała Kleofasa Ogińskiego i Amelii Żaluskiej

12 stycznia o godz. 17.00 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia odbędzie się Wodewil Koncert pamięci Michała Kleofasa Ogińskiego i Amelii Żaluskiej.

Wystąpią uczniowie:

Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku i Społecznej Szkoły Muzycznej II st. w Sanoku:

- klasy fortepianu Roberta Handermamera,
- klasy akordeonu Andrzeja Smolika,
- klasy śpiewu Moniki Brewczak,
- zespoły Animato i Soul,
- studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku.

INNE

Pierwszy sanocki orszak Trzech Króli

6 stycznia ulicami Sanoka po raz pierwszy przejdzie orszak Trzech Króli.

O godz. 13.30 z parafii Chrystusa Króla wyruszy tzw. Czerwony Orszak Afrykański.

O godz. 13.45 z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa wyruszy Zileony Orszak Azjatycki.

O godz. 14.10 z parafii Przemienienia Pańskiego wyruszy Niebieski Orszak Europejski.

O godz. 14.30 na Rynku ojcowie Franciszkanie rozpoczynają oczekiwanie na przybycie mędrców. W tym czasie odbędzie się koncert zespołu „Souliki”.

Na trasie orszaku odbędzie się barwna scena połączenia Orszaków i spotkania z Herodem na placu św. Michała o godz. 14.30. Następnie Orszak przejdzie do Rynku, gdzie kulminacyjnym momentem będzie pokłon Trzech Króli i złożenie darów w szopce. Radosne świętowanie dopełni wspólny śpiew kolęd, który poprowadzi Monika Brewczak wraz z „Soulem” oraz krótkie „Jasełka” w wykonaniu dzieci przedszkolnych. Na zakończenie odbędzie się pokaz sztucznych ogni.

O godz. 16.00 w kościele Przemienienia Pańskiego odbędzie się uroczysta Msza święta.

FILHARMONIA PODKARPACKA

Komedia Siemiona Złotnikowa

22 stycznia o godz. 18.00 w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie odbędzie się adaptacja popularnego dramatu „Priszoł mężczyzna k żenszcinnie” rosyjskiego pisarza Siemiona Złotnikowa.

Przyszedł mężczyzna do kobiety, czyli mężczyzna po przejściach i kobieta z przeszłością. Wzruszająca komedia o miłości, poszukiwaniu zrozumienia i bliskości drugiego człowieka. Historia o potarganych życiem ludziach, których smutne i powszechne troski przemieniają się w namiętne uczucie. Miłość Niny i Wiktora jest dowodem na to, że życie bez ukochanej osoby jest jałowe i smutne. To sztuka o każdym z nas. Być może stanie się pomocna w rozwiązaniu naszych uczuciowych dylematów.

Reżyseria: Wiola Arlak, Tadeusz Chudecki
scenografia: Izabela Rzepecka-Muś kostiumy: Viola Śpiechowicz.

W rolach: Wiola Arlak – aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, przez dziewięć lat występowała w Teatrze im. S. Żeromskiego w Kielcach. Sześciokrotnie nagradzana uznaniem widzów w plebiscycie „Dziki Róż”, największą popularność zyskała dzięki rolom w serialach „M jak miłość”, „Ranczo” oraz w filmach „Dzień świra” M. Koterskiego i „Obywatel” J. Stuhra. Tadeusz Chudecki – aktor teatralny, filmowy i telewizyjny. Wielką popularność przyniosła mu rola Henia w serialu M jak miłość. Jako podróżnik-pasjonat zwiedził przeszło 120 krajów i napisał trzy przewodniki: „Podróże na każdą kieszeń”, „Dalej w drogę” oraz „Historia jednej podróży – Azja”. Bilety: 50zł normalny/40zł ulgowy.

PRZYSZEDŁ MĘŻCZYZNA DO KOBIETY

VIOLA ARLAK



TADEUSZ CHUDECKI

MOSiR

Ślizgawka

Najbliższe ślizgawki odbędą się:

- na torze lodowym w terminie 6–8 stycznia (piątek, sobota, niedziela) godz. 12.00–13.30.

- w Arenie Sanok 7 stycznia (sobota) godz. 17.00–18.00 – ślizgawka junior, godz. 19.00–20.00,

- 8 stycznia (niedziela) godz. 16.00–17.00 – ślizgawka junior, 18.00–19.00.

PARAFIA CHRYSZTUSA KRÓLA

Charytatywny koncert kolęd

8 stycznia o godz. 15.00 w dolnym kościele pw. Chrystusa Króla w Sanoku odbędzie się charytatywny koncert kolęd i jasełka, zorganizowane przez Przedszkole numer 2 w Sanoku i Zespół Szkół numer 1.

Dochód z kwesty zostanie przekazany na budowę Domu Samotnej Matki w Sanoku.

WOŚP

W tym roku WOŚP rozpocznie granie już 14 stycznia. Szczegółowy program sanockiego WOŚP-u opublikujemy w następnym numerze

Kolumnę opracował Tomasz Majdosz

MGOKiS

Zagórskie Jasełka

W tej kolędzie, kto tam będzie, każdy się ucieszy

Serdecznie zapraszamy na przedstawienie jasełkowe przygotowane przez młodzież pod kierunkiem ks. Grzegorza Kwitka

Spektakle: 6 i 8 stycznia o godz. 15.00 i 18.30
Sala widowiskowa Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu

2017

Jasełka zagórskie

6 i 8 o godz. 15.00 i 18.30 w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórzcu odbędą się przedstawienia jasełkowe przygotowane przez młodzież pod kierunkiem ks. Grzegorza Kwitka.